Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 83.998

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 57 (3912) 7 — 8. III. 1964 r. Cena 70 gr

DZIELNE, PRACOWITE, GOSPODARNE

Aleksander MŁODZIANOWSKI
sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Lenin pisał kiedyś o ruchu kobiecym: **„Bez wciągnięcia kobiet do samodzielnego udziału nie tylko w życiu politycznym w ogóle, ale również w stałej, powszedniej służbie społecznej, nie może być mowy nie tylko o socjalizmie, ale i o całkowitej i trwałej demokracji”.** Nie szukając daleko w historii, patrząc tylko na najnowsze dzieje naszego narodu, przekonać się można dobitnie o tym, jak wielkie poświęcenie i bohaterstwo było i jest udziałem kobiet zarówno w walce, jak i codziennej, powszedniej pracy. Na kartach dziejów partii komunistycznych — KPP, KPZB, w wielkiej epopei walk wyzwoleńczych narodu polskiego imiona kobiet zapisały się po wsze czasy złotymi zgłoskami. Ileż ich było w komitetach strajkowych, komitetach pomocy więźniom politycznym przed wojną. Ile ramię w ramię z mężczyznami brało udział w partyzanckiej walce z hitlerowskim najeźdźcą. Robotnice, chłopki, przedstawicielki inteligencji brały udział w najtrudniejszym czasie w tworzeniu i umacnianiu władzy ludowej. Właśnie kobieta, towarzyszka **Edwarda Orłowska**, była organizatorką wojewódzkiej instancji Polskiej Partii Robotniczej w 1944 roku. Właśnie kobieta, towarzyszka **Luba Ogrzebacz**, była w naszym województwie pełnomocnikiem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do spraw reformy rolnej. Komitetowi Miejskiemu Polskiej Partii Robotniczej w Białymstoku przewodziła na początku także kobieta — niezapomniana towarzyszka **Ewelina Sawicka**. Nie ma dowodnie dziedziny życia i działalności społecznej, w której nie zasłużyłyby się kobiety. Nie ma takiej dziedziny i dzisiaj, gdzie ciężka praca kobiet na równi z mężczyznami nie była społecznie użyteczna i potrzebna.

W warunkach Polski Ludowej kobiety naszego narodu doczekały się rzeczywistego i pełnego równouprawnienia. Otworzyło im drogę do każdej szkoły, do każdego zawodu, do każdego stanowiska w życiu państwowym i społecznym.

Nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zawsze przywiązywała duże znaczenie do społecznej aktywizacji kobiet. Zdajemy sobie sprawę z tego, że stanowią one połowę naszego społeczeństwa i bez ich udziału niemożliwa jest realizacja żadnych politycznych i społecznych celów, jakie sobie partia stawia. Dlatego cieszy nas stale rosnący udział kobiet w życiu społecznym i partyjnym. Na 37.923 członków i kandydatów partii, mamy **7. 274 kobiety.** Stanowi to 19,2 proc. całego składu partii w województwie. W ostatnich dwu latach notowaliśmy nieustanny napływ kobiet do partii. W 1962 roku przyjęto 777 kobiet, zaś w roku ubiegłym blisko 900 kobiet wstąpiło w nasze szeregi. Kobiety pełnią w partii odpowiedzialne funkcje. 288 kobiet pełni w tej chwili funkcje sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, a 540 kobiet jest członkami instancji partyjnych, od komitetu gromadzkiego poczynając, na komitecie wojewódzkim kończąc.

Nazwiska naszych towarzyszek — działaczek partyjnych znane są w wielu środowiskach, właśnie ze względu na ich ofiarną pracę społeczną. Wymienię tu chociażby takie towarzyszki, jak: **Danuta Mackiewicz** — I sekretarz KG w **Smolnikach, Janina Kruczycka** — sekretarz organizacji partyjnej w Spółdzielni Pracy „Liżanka” w **Suwałkach, Regina Skwarek** — I sekretarz KG w **Zofiówce, Helena Strzelczyk** — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w **Laskowcu Starym, Eugenia Zajglicz** — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w **Pakaniewie.**

Kobiety nasze uczestniczą również we współrządzeniu państwem. Mamy wiele kobiet w radach narodowych, radach robotniczych, władzach związków zawodowych. W radach narodowych wszystkich szczebli w województwie zasiada **570 kobiet.** W prezydiach tych rad mamy **39 kobiet.** Kobiety zasiadają także w wielu społecznych komisjach radzieckich, gdzie ich głos decyduje o poważnych sprawach różnych środowisk społecznych.

W pracach rad narodowych wyróżniają się ofiarną postawą i aktywnością, m. in. **Helena Pietrewicz, Stanisława Sierzputow-**

Ciąg dalszy na str. 3

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim kobietom województwa białostockiego przekazujemy serdeczne i gorące pozdrowienia.

Życzymy Wam powodzenia w pracy zawodowej i społecznej, szczęścia i radości w życiu rodzinnym, jak najlepszych rezultatów w wychowaniu dzieci na prawych obywateli socjalistycznej Ojczyzny.

Tegoroczne Wasze święto zbiega się z XX-leciem istnienia PRL. Wysoko cenimy Wasz wkład we wszystkie osiągnięcia tego dwudziestolecia i Wasz udział w rozwoju społecznym, ekonomicznym i kulturalnym naszego województwa.

Życzymy Wam sukcesów w pomnażaniu tych osiągnięć dla zwycięstwa socjalizmu i pokoju.

Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku

W Międzynarodowym Dniu Kobiet Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przesyła członkiniom Stronnictwa oraz wszystkim kobietom na Białostocczyźnie serdeczne pozdrowienia i podziękowania za ich dotychczasowy wkład pracy w budowie socjalizmu oraz życzy szczęścia, pomyślności i zadowolenia w dalszej pracy zawodowej i społecznej oraz w życiu osobistym.

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Białymstoku

Najlepsze pozdrowienia i życzenia, powodzenia w pracy zawodowej i społecznej oraz szczęścia i radości w życiu osobistym i rodzinnym wszystkim Kobietom woj. białostockiego w dniu Ich Święta składa:

Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku

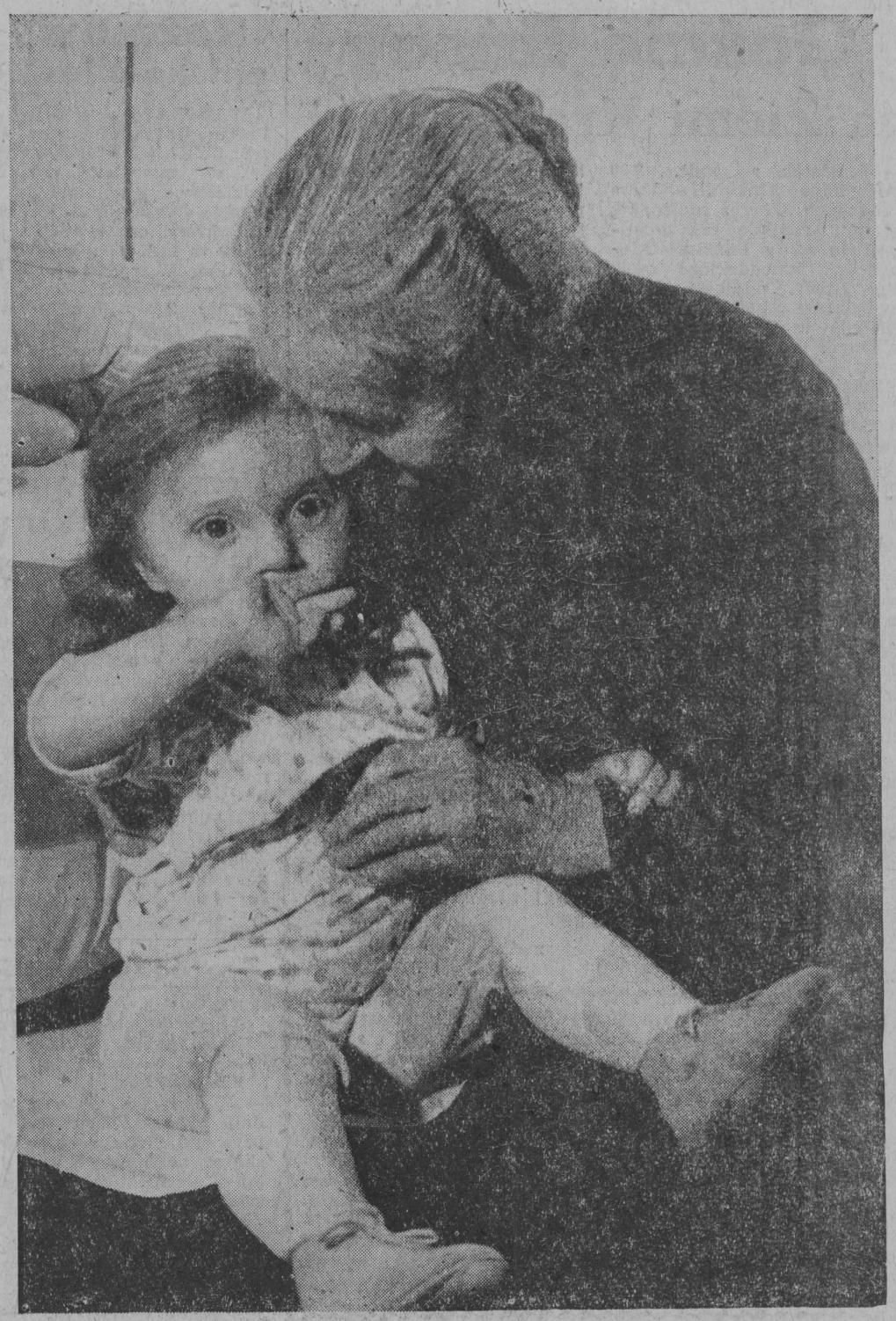

Wszystkim Kobietom najserdeczniejsze życzenia w dniu Ich Święta składa Redakcja „Gazety Białostockiej”

Ci sami, a inni

Byłem wtedy w Zambrowie. Codziennie na ogromnym placu budowy panował ożywiony, może nawet chaotyczny, często żywiołowy ruch. Prędzej, prędzej — ponaglano z wszystkich stron. Na wagę złota liczył się każdy dzień, każda godzina, każda minuta. Rzecz bowiem szła o jak najszybsze uruchomienie kombinatu włókienniczego, pierwszego na Białostocczyźnie wielkiego obiektu przemysłowego budowanego po wojnie od podstaw. Od tego, kiedy nowy zakład zacznie zwracać włożone w jego budowę pieniądze, zależało rozpoczęcie budowy innych obiektów przemysłowych w Polsce. Fachowcy nazywają to amortyzacją lub efektywnością inwestycji.

Ci, którzy wznosili zambrowski kombinat nie znali tajników nauk ekonomicznych. Byli bowiem prostymi, nieuczonymi ludźmi, odciągniętymi prosto od bron i pługów. Z budową obiektu przemysłowego na taką skalę i w takim tempie zetknęli się pierwszy raz w życiu. Czy trafili na budowę przejęci wielkimi hasłami, zawołaniami, krzyczącymi nagłówkami gazet? Może — tak? Ale ludzie ci trafili na budowę przede wszystkim dlatego, że znajdowali tutaj pracę.

Skąd pochodzili budowniczowie zambrowskiego kombinatu bawełnianego? Głównie z podzambrowskich, łomżyńskich, kolneńskich wsi, przeważnie wsi włościańskich, tych najbiedniejszych. Ale nie tylko. Na budowę przyjeżdżali ludzie niemal z całego województwa białostockiego, a także z warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego. Przypominam sobie ich nazwiska: Buczyński, Kuling, Mystkowski, Tyszko, Dowbysz, Osman, Gromek, Godlewski, Bieńczyk, Kaźmierczak. Chyba dopiero po dziesięciu latach, kiedy na budowy powszechnie wkroczyła mechanizacja i prefabrykacja, możemy należycie ocenić ich ogromny wkład pracy w budowę kombinatu.

Przypominam sobie dokładnie spotkanie w pięćdziesiątym czwartym roku w Zambrowie z trzema braćmi **Wiesławem, Janem i Eugeniuszem Gromkami.** Pochodzili oni z podzambrowskiej wsi Zbrzeźnicy. Młodzi, kilkunastoletni chłopcy. Ojciec posiadał małe, dwuhektarowe gospodarstwo i ledwie wiązał koniec z końcem. Latem jeszcze było jako tako, ale zimą...

— A co robilibyście, gdyby nie było kombinatu? — spytałem wtedy braci Gromków.

— Co? Cobyśmy...

Wszyscy trzej nie umieli wtedy znaleźć sensownej odpowiedzi. Po pierwszym dziesięcioleciu nowej władzy, władzy ludowej, podobne pytania były niezrozumiałe dla ludzi młodych. Wtedy nie ludzie szukali pracy, ale praca ludzi. Gromkowie stale znajdowali się na pierwszych miejscach na tablicach z nazwiskami przodujących budowniczych zambrowskiego kombinatu. Albo — **Jan Kaźmierczak.** Do Zambrowa przyjechał z Moszczenicy, dużej ale biednej, bardzo biednej wsi pod Piotrkowem. Nie posiadał żadnych kwalifikacji zawodowych. Jak inni.

Jankowi polecono montować maszyny włókiennicze wyprodukowane w Kuźniecku. Zaopiekował się nim komsomolec **Kola Safronow.** Między dwoma młodymi robotnikami zawiązała się serdeczna, braterska przyjaźń. Kaźmierczak szybko poznał budowę maszyn włókienniczych, wkrótce już sam, bez niczyjej pomocy, montował maszyny. Inny kuźniecki robotnik, doskonały rzemieślnik **Sergiusz Koczijew** wychował na montażystów wielu niedawnych wiejskich wyrobników: **Buczyńskiego, Kulinga,**

Ciąg dalszy na str. 3

Stary i nowy Białystok. Fot. Z. K.

Goście fińscy na Ziemi Krakowskiej

W piątek o godz. 9.30 prezydent Finlandii Urho Kekkonen wraz z małżonką, w towarzystwie przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego opuścił Śląsk, udając się na zwiedzenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu. Następnym etapem podróży gości fińskich po kraju jest Kraków. Dostojnym gościom do granicy woj. katowickiego towarzyszyli przedstawiciele władz wojewódzkich z Edwardem Gierkiem i Ryszardem Nieszporkiem. Mieszkańcy Katowic owacyjnie żegnali odjeżdżających.

Krótko po godzinie 10 prezydent Finlandii dr Urho Kekkonen wraz z towarzyszącymi mu osobistościami przybył na ziemię krakowską. Uroczyste powitanie dostojnych gości odbyło się na granicy województw katowickiego i krakowskiego na moście w Bieruniu. Po powitaniu goście zwiedzili tereny b. hitlerowskiego obozu masowej zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, a następnie udali się do Krakowa.

*

HELSINKI (PAP) — Wizyta prezydenta Kekkonena w Polsce jest tematem numer jeden całej prasy fińskiej. Sprawozdania z przebiegu wizyty, teksty przemówień oficjalnych i wrażenia osobiste wysłanników gazet fińskich zapełniają pierwsze strony dzienników. Bez względu na kierunki polityczne, wszystkie gazety podkreślają niezwykłą serdeczność, z jaką polskie władze, społeczeństwo polskie powitały fińskiego prezydenta i towarzyszące mu osoby.

Z okazji Dnia Kobiet wszystkim kobietom województwa białostockiego przesyłamy serdeczne pozdrowienia. Wysoko cenimy ofiarną pracę i wkład kobiet w budownictwo socjalistyczne. Wasza praca oraz aktywność społeczna przyczyniają się skutecznie do rozwoju Polski Ludowej i utrwalenia pokoju.

Życzymy wszystkim kobietom Białostocczyzny nowych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz dużo pomyślności w życiu osobistym.

Wojewódzka Komisja
Związków Zawodowych
w Białymstoku

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim kobietom województwa białostockiego dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz wiele zadowolenia w życiu osobistym życzy

**Prezydium Zarządu
Wojewódzkiego
Ligi Kobiet
w Białymstoku**

Z okazji Dnia Kobiet wszystkim kobietom miasta Białegostoku sukcesów w pracy i życiu osobistym życzy

Egzekutywa KM PZPR
W Białymstoku

101 rok życia Amelii Czaplichy z Janowa

W dniu Święta Kobiet, aktyw partyjno - społeczny gromady Janowo (w pow. sokólskim) pozdrawiając wszystkie kobiety, pragnie szczególnie złożyć życzenia zdrowia i pomyślności Amelii Czaplisze. Rozpoczęła ona drugi wiek swego życia. Uosabia ona sobą niemal całą nową i najnowszą historię naszego narodu. Urodziła się 6 grudnia 1863 r. Mąż jej był aptekarzem. Zmarł 16 lat temu. Pani Amelia żyje przy swojej 68-letniej córce. Czuje się dobrze, lubi słodycze, często sama odbywa spacery. Wzroku może jej pozazdrościć niejedna młoda pani. Bez pomocy okularów czyta książki.

Do tych miłych pozdrowień przyłącza się i zespół redakcji „Gazety Białostockiej". Jednocześnie pani Amelii zasyłamy nasze szczere i gorące życzenia zdrowia, długich, długich lat życia. (b.n.)

Afrykańskie ryby w drodze do Polski

SZCZECIN (PAP) — Ponad 3 tys. ton afrykańskich ryb złowili rybacy „Odry" ze Świnoujścia.

W lutym br. najlepsze wyniki uzyskały trzy prototypowe trawlery: „Albacora", „Baracuda" i „Barbara".

Wkrótce na naszych stołach pojawi się więcej ryb afrykańskich; będzie to pagrus, ostrobok, dorada i inne gatunki. „Albacora" jest już w drodze do kraju z ładunkiem ponad 12,5 tys. kartonów zamrożonych filetów, 14 ton ryb i 45 ton mączki rybnej.

Rozmowy polsko-włoskie

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów Józef CYRANKIEWICZ przyjął w czwartek ministra Udziałów Państwowych w rządzie włoskim Giorgio BO, który od dwóch dni bawi w Polsce z wizytą oficjalną. W rozmowie wziął również udział minister Handlu Zagranicznego Witold TRĄMPCZYŃSKI.

W tym samym dniu minister Bo złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Adamowi RAPACKIEMU.

Przemówienie gen. Ne Wina

DELHI (PAP) — Przemawiając w Birmie na zjeździe chłopów przewodniczący Rewolucyjnej Rady Birmy, gen. Ne Win oświadczył, że naród birmański będzie nieugięcie budował socjalizm. Ne Win powiedział także, iż siły reakcji jednoczą się przeciwko rewolucyjnemu rządowi Birmy, jednak poparcie jakie posiada rząd u chłopów i robotników jest gwarancją zwycięstwa.

Na zakończenie generał zaapelował o jednoczenie się wokół rządu w walce o socjalistyczną Birmę.

Po ogłoszeniu memorandum polskiego

Duże zainteresowanie na całym świecie

Ogłoszone w czwartek memorandum polskie w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych w środkowej Europie wywołało bardzo szeroki oddźwięk na całym świecie.

MOSKWA (PAP) — Pod tytułem „Wkład do sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów", Agencja TASS podała w swym serwisie czwartkowym obszerne omówienie memorandum polskiego.

WASZYNGTON (PAP) — Zarówno agencje prasowe jak i rozgłośnie radiowe i telewizyjne podkreślają, że Polska zaproponowała, aby kontrolę realizacji planu sprawowały zespoły złożone z przedstawicieli Układu Warszawskiego i NATO.

LONDYN (PAP) — Donosząc z Warszawy o ogłoszeniu memorandum Agencja Reutera stwierdza, iż **„nowy plan Polski zmierza do przełamania impasu rozbrojeniowego".**

PARYŻ (PAP) — Piątkowe korespondencje i komentarze w prasie paryskiej podkreślają, że inicjatywa Polski jest umiarkowana i realistyczna, że przykuła uwagę krajów zachodnich.

BERLIN (PAP) — Prasa stolicy NRD relacjonuje obszernie przebieg czwartkowej konferencji prasowej w Warszawie. „Neues Deutschland" zamieszcza pełny tekst memorandum.

RZYM (PAP) — Półoficjalny „Messaggero" kładzie szczególny nacisk na to, że „plan ten nie wpływa na zmianę obecnej równowagi sił w ważnej części świata jaką stanowią Polska, Czechosłowacja, NRF i NRD

BUDAPESZT (PAP) — Konferencja prasowa ministra Spraw Zagranicznych Adama Rapackiego, który przedstawił w czwartek w Warszawie szczegóły polskiego planu zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w Europie środkowej — to temat nr 1 całej bez wyjątku piątkowej prasy węgierskiej.

Wokół spraw Cypru

NOWY JORK (PAP) — Sekretarz generalny ONZ, U Thant, kontynuował 5 bm. rozmowy na temat utworzenia sił ONZ, które mają być wysłane na Cypr. U Thant zwrócił się w tej sprawie do Kanady, Irlandii, Szwecji, Finlandii i Brazylii. Rzecznik ONZ zakomunikował, iż sekretarz generalny ONZ konferował w czwartek ze stałym przedstawicielem Austrii w ONZ dla zbadania możliwości wysłania wojsk tego kraju na Cypr w ramach sił ONZ.

Z wiadomości pochodzących z kół dobrze poinformowanych wynika, iż siły ONZ na Cyprze liczyć będą 5—7 tysięcy osób.

SOFIA (PAP) — W Atenach odbyły się nowe demonstracje antyamerykańskie i antybrytyjskie studentów stolicy Grecji.

Greckie okręty wojenne, które niedawno wzięły udział w manewrach na Morzu Egejskim otrzymały rozkaz powrotu do swych baz.

Ekstremiści tureccy w pobliżu Kirenii, otworzyli ogień do grupy greckich dzieci szkolnych, strzelając ponad ich głowami.

Z procesu oświęcimskiego

Oprawcy mają krótką pamięć

FRANKFURT N/M (PAP) — W czwartek, w kolejnym dniu procesu przeciwko oprawcom z obozu oświęcimskiego, sąd przysięgłych dalej wysłuchiwał zeznań świadków.

Jako pierwszy zeznawał b. generał SS dr Joachim Caesar.

Świadek był w latach funkcjonowania oświęcimskiej machiny śmierci kierownikiem obozowych gospodarstw rolnych. Tu również na szeroką skalę prowadzono doświadczenia z więźniami, używając ich jako darmowej siły roboczej.

Caesar, jako jeden z najwyższych stopniem ss-manów w Oświęcimiu, przed sądem stara się pomniejszyć swoją rolę. Wyraźnie stara się nie obciążać oskarżonych. Często uchyla się od udzielania konkretnych wyjaśnień, powołując się ciągle na brak pamięci... (Sam Caesar nie był karany, przeszedł jedynie cenazyfikację).

Prywatny oskarżyciel cytuje następnie dokument, z którego wynika, iż jako obór dla krów w gospodarstwie podległym dr Caesarowi w Oświęcimiu użyto takich samych baraków, w jakich umieszczano po 1200 więźniów w obozie w Brzezince. Baraki te zostały zastosowane jako obory po dużych oporach dr Caesara i jego rzeczoznawców, którzy uważali, że są one nieodpowiednie dla krów.

To, co nie nadawało się dla bydła, musiało wystarczyć dla maltretowanych ludzi.

Następnie zeznaje świadek, dr Muench. Składa on kilka oświadczeń, które z wyraźną niechęcią przyjęte są przez oskarżonych i ich obrońców.

Świadek stwierdza jako obserwator wielu selekcji na rampie kolejowej w Brzezince, iż selekcje przeprowadzali nie tylko oficerowie SS, ale i zwykli ssmani, w tym aptekarze i dentyści. Jako nieprawdopodobne ocenia doktor Muench twierdzenie oskarżonych w tym procesie adiutantów, komendantów Oświęcimia, iż nie mieli oni nic wspólnego z tym, co się działo wewnątrz obozu.

W toku zeznania dr Muencha dochodzi od niebywałego stwierdzenia: Kiedy świadek nieco inaczej przedstawia okoliczności selekcji na rampie kolejowej, aniżeli relacjonował to w poprzednim dniu procesu — prywatny oskarżyciel zapytuje go, czy w międzyczasie nie zwracał się do niego któryś z oskarżonych. Tak — padła odpowiedź. Kto? dr Frank. Czy on panu inaczej naświetlił sprawę selekcji? tak — przyznaje świadek.

W tej sytuacji zabiera głos przewodniczący sądu dr Hofmeyer. Wyraźnie oburzony zwraca się ostro do oskarżonego Franka (odpowiada on z wolnej stopy, stąd też ma możność kontaktu ze świadkami) upominając go, iż nie wolno mu wpływać na zeznania świadka.

Świadkowie obciążają Ruby'ego

NOWY JORK (PAP) — Obrońcy Jacka Ruby'ego przygotowują się do udowadniania, że właściciel nocnego lokalu w Dallas działał w stanie utraty poczytalności, gdy strzelił do Oswalda.

Jeden z zeznających w czwartek w charakterze świadka detektywów, McMillon oświadczył, iż Ruby powiedział po oddaniu strzału do Oswalda: **„Ktoś to musiał zrobić. Wy policjanci nie mogliście tego uczynić".** Policjant Graves, który rozbroił Ruby'ego oświadczył, iż musiał się z nim mocować, gdyż Ruby chciał jeszcze strzelać. W magazynku Colta-38, narzędzia zbrodni, znajdowała się jedna wystrzelona łuska i 5 naboi.

W wyniku tych zeznań świadków teza oskarżyciela została poważnie podbudowana. Sam adwokat Ruby'ego — Bell uznał te zeznania za „najbardziej szkodliwe" dla Ruby'ego.

Prokurator, Henry Wade domaga się dla Ruby'ego kary śmierci, jako winnego „zabójstwa z premedytacją na bezbronnej osobie".

Przemówienie delegata Polski w Genewie

GENEWA (PAP) — Kom... tet Rozbrojeniowy 18 pańs... dyskutował we wtorek n... częściowymi posunięcia... rozbrojeniowymi. Przem... wiali delegaci: Polski, Me... syku, Brazylii, Kanad... USA, Anglii i ZSRR.

Przedstawiciel Polski, M... **czysław Blusztajn** oświa... czył, że z dyskusji dotyc... czasowej wynika, iż wię... szość członków Komite... wypowiada się za szczegól... wym omówieniem propozy... dotyczącej redukcji budż... tów wojskowych. Wydaje s... że w chwili obecnej pro... zycja ta ma stosunkowo d... że szanse realizacji.

Przedstawiciel Polski p... parł wniosek radziecki... wystosowanie przez Komi... Rozbrojeniowy apelu... wszystkich państw lub... początek przynajmniej... tych państw, które rozpor... dzają poważnym potenc... łem militarnym, by poszły... przykładem Związku R... dzieckiego, Stanów Zjedn... czonych i niektórych inny... krajów i zredukowały sw... wydatki wojskowe.

Kuter „Wła 33" odnaleziony

GDAŃSK (PAP) — Po... dobę trwały poszukiwa... na morzu zaginionego ku... „WŁA 33" z Władysławo... Dopiero w piątek d... wiadomościom przekaza... przez statek bandery N... „Graal Mueritz" rybacy... stali odnalezieni. Kuter... uszkodzonym silnik... przyholował do władys... wowskiej bazy rybac... statek ratowniczy „R-1".

Prototyp obory wiejskiej opracowano w Starosielcach

W piątek, 6 bm., w Zakładzie Budownictwa i Prefabrykatów CRS w Starosielcach odbył się pokaz montażu prototypu obory wiejskiej, wykonanego z lekkich elementów betonowych. Pokaz montażu obserwowali przybyli m. in.: sekretarz KW PZPR — Stanisław K... DŁA, prezes WK ZSL... poseł Jan RYZNAR, pre... WZGS — Jan WIERZBIC... i kierownik Wydziału R... nictwa Prezydium WRN... Michał KORNELUK.

Opracowany prototyp o... ry znajdzie masowe zasto... wanie w wiejskim bud... nictwie. Obora jest zbu... wana z elementów prefab... kowanych oraz przy za... sowaniu, w celach ociep... nia, materiałów zastępczy... żużlu, torfu, ściółki tor... wej, paździerzy lub tro... Koszt obory, która będ... mogła pomieścić 7 sztuk b... dła, nie wliczając koszt... budowy fundamentów, w... nosić będzie około 20 tys...

Zdaniem fachowców, któ... obserwowali przebieg monta... opracowany prototyp ob... wiejskiej znaleźć może szero... zastosowanie w naszym rolni... wie, które od dłuższego cz... odczuwało duży brak obi... tów gospodarczych, które m... być budowane szybko i spra... nie, bez zbytniego nakładu t... du i kosztów. (h)

Po raz pierwszy - kobieta

Pisaliśmy już kiedyś, że pani Margaret Smith zamierza ubiegać się o nominację na kandydata z ramienia partii republikańskiej na prezydenta USA. Pani Smith ma 66 lat, jest senatorem ze stanu Maine i pierwszą w historii USA kobietą ubiegającą się o najwyższy urząd w państwie.

Jednak od zgłoszenia kandydatury do wyboru na prezydenta — droga daleka. Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz pierwszej kobiety o nominację na kandydatów z ramienia partii republikańskiej ubiega się ośmiu wybitnych polityków. Pierwszym konkursem popularności będą wybory wstępne w stanie New Hampshire, których termin wyznaczono na 10 marca br. Zjazd nominacyjny, który wyłoni kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta, odbędzie się 13 lipca w San Francisco.

Margaret Smith w swej dotychczasowej karierze nie przegrała żadnych wyborów. Wydaje się jednak, że jej szanse na nominację są nikłe. W ostatnich ankietach przeprowadzonych w New Hampshire panią Smith poparło zaledwie 2 proc. zapytanych wyborców. Zaś ankiety przeprowadzone w całym kraju wykazywały, że nawet kobiety nie są zdecydowane powierzyć steru władzy przedstawicielce swej płci. Nie jest jednak wykluczone, że Margaret Smith może zostać kandydatką na wiceprezydenta. W każdym razie już samo zgłoszenie kandydatury pani Smith zrobiło swoje. Prezydent Johnson w obawie, że demokraci mogą stracić głosy kobiet na rzecz Margaret Smith, zapowiedział akcję swego rodzaju emancypacji. Ma ona polegać na powierzeniu 50 kobietom kierowniczych stanowisk w państwie. Między innymi wdowa po prezydencie **Kennedym, Jacqueline Kennedy, ma objąć stanowisko doradcy Białego Domu do spraw sztuki.** (w-z)

Ślady dinozaura

LONDYN (PAP) — Dwa... ciski stóp dinozaura pochod... ce najprawdopodobniej spr... 180—225 milionów lat zost... znalezione w pokładzie węg... wym na głębokości ponad... metrów pod ziemią w kop... węgla Ipswich. (Australia)...

Zebranie SFBS

Miejski Komitet Koordynac... ny Społecznego Funduszu B... dowy Szkół organizuje w d... 7 bm. o godz. 10 zebranie... kcji organizacyjno-propagand... wej komitetu SFBS.

Zebranie odbędzie się w P... zydium MRN, pokój nr 35...

POGODA

W SOBOTĘ — pogodnie, te... peratura maksymalna ok. mi... 8 st.

W NIEDZIELĘ — stopnio... wzrost zachmurzenia i temper... tury.

Białostockie Towarzystwo Naukowe przoduje w rozwijaniu stosunków polsko-skandynawskich

Wizyta prezydenta Finlandii Urho Kekkonena w Polsce, zapowiedź rychłej wizyty szwedzkiego ministra spraw zagranicznych w Polsce, a także zapowiedziane wizyty premiera Chruszczowa w Danii i Szwecji na wiosnę br. — to namacalny znak aktywnej roli państw bloku socjalistycznego w rozwijaniu pomyślnej i coraz szerszej współpracy z państwami skandynawskimi w interesie pokoju i odprężenia międzynarodowego w tym rejonie.

Za aktami politycznymi winna iść szersza współpraca kulturalna i gospodarcza. Jak wiadomo, niemały wkład w tym zakresie ma już naukowe środowisko białostockie, które od lat współpracuje z grupą uczonych szwedzkich, z prof. Knutem Olofem Falkiem z Lundu na czele.

Ostatnio, dzięki staraniom BTN, doszło do podpisania umowy o stałej współpracy między środowiskiem naukowym Białegostoku i Lundu. Umowę tę podpisali ze strony polskiej prezes BTN, prof. Cieślak oraz wiceprezes prof. T. Dzierżykray-Rogalski. Ze strony szwedzkiej — dyr. Instytutu Szwedzkiego przy Prezydium Rady Ministrów Szwecji oraz w imieniu Instytutu Slawistycznego Uniw. w Lund, prof. K. O. Falk.

Jednocześnie zarząd BTN zaproponował stronie szwedzkiej, aby członek naszego Towarzystwa, prof. dr. J. Safarewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, specjalista do spraw językoznawczych naszego województwa, podjął cykl wykładów popularyzujących pewne zagadnienia naukowe naszego terenu. Propozycja ta spotkała się z aplauzem strony szwedzkiej. W ciągu stycznia i lutego na dwu uniwersytetach w Lundzie i Uppsali odbył się cykl wykładów naszego uczonego. Białostockie Towarzystwo Naukowe jest w trakcie inicjowania dalszych akcji kulturalno - naukowych na terenie skandynawskim, o których niebawem poinformujemy naszych Czytelników. Tak więc zapoczątkowana przez Kompl. Ekspedycję Jaćwieską współpraca polsko-skandynawska przed paru laty, jest coraz bardziej owocna i jej znaczenie **przekracza już interesy lokalne naszego województwa,** a ma znaczenie ogólnopaństwowe. (A)

W skrócie

■ RZĄDY PRL i Republiki Argentyny postanowiły podnieść wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne do rangi ambasad.

■ 6 BM. GHANA obchodziła 7-mą rocznicę zdobycia niepodległości.

■ PRZECIWKO B. OFICEROWI SS i adiutantowi Himmlera Karlowi Wolffowi wszczęte zostało w NRF postępowanie sądowe. Wolff był po Himmlerze najwyższym rangą przywódcą SS. Akt oskarżenia zarzuca mu współudział w zamordowaniu 300 tysięcy osób.

■ BELGIJSKI MINISTER OBRONY potwierdził, że Belgia nie będzie uczestniczyć w eksperymencie z wyekwipowaniem pierwszego niszczyciela amerykańskiego i obsadzeniem go wielonarodową załogą.

DZIELNE, PRACOWITE, GOSPODARNE

Ciąg dalszy ze str. 1

ska i Anastazja Tropak — radna Wojewódzkiej Rady Narodowej. Sześć kobiet pełni odpowiedzialne funkcje przewodniczących prezydiów gromadzkich rad narodowych. Prezydia te pracują bardzo dobrze. Na przykład w **Tykocinie**, tamtejsze Prezydium Rady Narodowej należy do przodujących w województwie. Przewodniczy mu **Alicja Banasiewicz**. Przewodniczącą Prezydium GRN **w Grabówce** jest **Kazimiera Pankiewicz**. W biurze tego prezydium pracują same kobiety. Rada ta spisuje się bardzo dobrze — należy do przodujących w powiecie białostockim. Sekretarzem Prezydium GRN w **Gródku** jest **Nina Cywoniuk**, znana w miasteczku ze swojej aktywnej postawy i pracy społecznej. Znane są jako działaczki rad narodowych: **Sabina Komar** w pow. łomżyńskim, **Zdzisława Laskowska**, w pow. kolneńskim i inne.

Kobiety nasze aktywnie uczestniczą w pracach spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, spółdzielni zdrowia, komitetach rodzicielskich przy szkołach, w zarządach kółek rolniczych (dwie kobiety pełnią obowiązki prezesów kółek).

W zawodzie nauczycielskim, tak trudnym i mającym poważne znaczenie w wychowaniu naszego młodego pokolenia, pracuje bardzo dużo kobiet. Ich trud jest szczególnie dla społeczeństwa cenny.

Duże znaczenie w życiu politycznym i społecznym województwa mają coraz żywiej działające organizacje kobiece — koła **Ligi Kobiet i koła gospodyń wiejskich** na wsi. Szczególnie koła gospodyń wiejskich przeżywają ostatnio okres wzmożonej aktywności. Przywiązujemy wielką wagę do ruchu kobiecego na wsi w całokształcie batalii o zmianę stosunków gospodarczych i społecznych wsi białostockiej. Cieszy nas, że kobiety wiejskie coraz bardziej interesują się gospodarczymi sprawami wsi, wprowadzaniem nowej techniki i upraw, polityką państwa, zagadnieniami polityki międzynarodowej. Np. koła gospodyń wiejskich inicjują i przeprowadzają społeczne akcje na wsi. Ich zasługą jest organizacja wielu dziecińców wiejskich, punktów usługowych, placówek kulturalnych. Spośród aktywnych w tej dziedzinie kół gospodyń wiejskich należy wymienić koła w **Tykocinie, Nowince, Brańsku, Bacikach Oleckich, Kalinowie, Dąbrowie Zabłotnej, Święcikach Wielkich, Klukowie, Bruszewie, Pawłowiczach, Zajęcznikach, Czajach, Tołwinie, Filipowie, Starym Folwarku, Mazurach, Kowalach, Becejłach** i wielu innych.

Przeprowadzane ostatnio w powiatach rejonowe narady aktywu kobiecego dowodzą rosnącego zainteresowania kobiet wszystkimi sprawami wsi. Kobiety widzą swoją rolę w dokonujących się przemianach, widzą potrzebę tych przemian, widzą kierunki postępu na wsi.

Te osiągnięcia, ten dorobek ruchu kobiecego w okresie dwudziestolecia jest na pewno duży. Wydaje się jednak, że daleki jest on jeszcze od wykorzystania wszystkich możliwości ruchu kobiecego. Nie odzwierciedla on jeszcze w pełni właśnie tego faktu, że kobiety stanowią połowę społeczeństwa. Biorąc to pod uwagę, Komitet Wojewódzki oraz instancje terenowe dążą do zapewnienia jeszcze większego udziału kobiet w życiu i działalności partii, rad narodowych, samorządów robotniczych, organizacji społecznych. W życiu codziennym stwierdzamy niejednokrotnie, że są jeszcze ludzie, a nawet środowiska, wśród których pokutują ciągle stare poglądy na rolę kobiet w życiu społecznym. Często można spotkać się z opinią, że domeną kobiet winien być dom, rodzina i kuchnia. Niektórzy aktywiści gospodarczy niechętnie popierają awanse kobiet. Zadaniem instancji i organizacji partyjnych jest zdecydowane przeciwstawienie się tym niesłusznym tendencjom i poglądom. Ruch kobiecy jest źródłem wielkiej siły społecznej, której nie można lekceważyć w procesie przeprowadzanych przez nas zmian zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i społecznej. Żywimy nadzieję, że w Roku Dwudziestolecia, roku szczególnej aktywności społecznej, potrafimy pełniej wykorzystać także społeczny ruch kobiecy.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet pragnę pozdrowić wszystkie kobiety, dzielne, pracowite, gospodarne, których trud wysoko sobie cenimy i zawsze cenić będziemy. Życzę wszystkim naszym kobietom szczęścia osobistego, powodzenia w pracy i dalszego wzrostu ich roli w ogólnospołecznym życiu narodu.

Czegoś podobnego Warszawa jeszcze nie widziała! W ciągu 6 godzin Zenon Kosidowski podpisał 1200 egzemplarzy „Opowieści biblijnych" i kilka set egzemplarzy swoich innych książek. Przed księgarnią przy ul. Pięknej, przed salonem „Iskier" i księgarnią przy ul. Brackiej stały długie kolejki ludzi cierpliwie oczekujących na nadejście pisarza. Olbrzymi nakład „Opowieści biblijnych" (50 tys. egzemplarzy) rozszedł się w ciągu kilku dni.

CAF — fot. Szyperko

Ciąg dalszy ze str. 1

Tyszkę, Mystkowskiego. A inż. **Iwan Kondakow?** Na ten temat mógłby coś powiedzieć chociażby tow. **Zenon Berner**, wówczas zastępca dyrektora do spraw inwestycji, a obecnie przewodniczący WKPG w Białymstoku.

Ludzie dźwigali mury, mury dźwigały ludzi. W tym powiedzeniu, dziesięć lat temu bardzo modnym, nie było naprawdę żadnej przesady. Dzisiaj, zwiedzając nowoczesne, pełne słońca hale produkcyjne, nie pamiętamy już tamtych pierwszych, ciężkich, niezwykle pracowitych dni. Lecz kiedy młodym dziewczętom, które obsługują maszyny, zadaje dziś pytanie. „Co wam dał kombinat"?, potrafią dać sensowną odpowiedź. Chociaż dziwią się dlaczego w ogóle ktoś może zadawać takie pytania.

Kierownik przędzalni inż. **Tadeusz Sawicki** również od dziesięciu lat pracuje w zambrowskim kombinacie. Pochodzi z Myczyńca. Kiedy w roku pięćdziesiątym czwartym kończył w Częstochowie politechnikę otrzymał sporo kuszących propozycji. Najwięcej z Łodzi. Wybrał jednak rodzinne okolice. Zambrów. Czy dzisiaj nie żałuje swojej decyzji? Nie. Przecież to, co się zmieniło w przędzalni w okresie dziesięciu lat, jest również jego własnym dorobkiem. A zmieniło się wiele.

— W pierwszych latach produkowaliśmy dziesięć ton przędzy, dzisiaj w ciągu tygodnia — trzydzieści dwie tony. Chyba te dwie liczby coś mówią.

lub pięć lat bynajmniej nie zrywają kontaktów z rodzinnymi miejscowościami. Zarobionymi pieniędzmi wspierają rodziców, a nawet krewnych, którzy pozostali na wsi. Rozmawiałem z Ireną Z., pracującą w zakładach kilka lat. Początkowo rodzice molestowali, aby wróciła do domu.

— Cóż tam zarobisz, dziecko? Czy nie lepiej, abyś pozostała na gospodarstwie?

Irena Z. nie rzuciła jednak pracy. Przyznajmy, żyła skromnie, bardzo skromnie, ale wkrótce przekonała rodziców, że praca w zakładach coś jest jednak warta. Posłała ojcu kilka tysięcy złotych, za które ten kupił na jarmarku wóz ogumiony. Pierwszy taki wóz we wsi! Teraz, kiedy Irena Z. przyjedzie do domu, już z mężem i dzieckiem, serdecznie jest przyjmowana przez rodziców i znajomych. I nie tylko ona jedna. Kiedy rozmawiałem w Domu Młodego Robotnika z dziewczętami zwierzały się, że krewni nagabują je w listach o różne zapomogi. Pozostawiam to bez komentarzy.

Z Zambrowa pojechałem do Szumowa. Duża wioska, ziemia jednak licha, piaszczysta, nieurodzajna. Przed wojną szumowianie dorabiali u zamożnych gospodarzy w Srebrnej, Żabikowie, Pechratce. Dzisiaj z Szumowa codziennie odjeżdżają pękate, zapełnione ludźmi autobusy. Odwożą ludzi do zambrowskiego kombinatu. Dodajmy, że codziennie dojeżdża do pracy z Szumowa, Jabłonki Kościelnej, Rutek i innych wsi — blisko 1000 osób.

— Panie, kiedy zajdę do kogoś, kto pracuje w zakładach, zobaczę jego mieszkanie, czuję się zażenowany. Piękne, nowe meble, dywany na ścianach (nie makatki z jeleniem!), w każdym domu radio. Przyznam się, że moje mieszkanie wygląda skromniej.

Tak mówił jeden z nauczycieli w Szumowie. I to jest prawda. Ci, którzy pracują w zakładach, są zamożniejsi od bogatszych gospodarzy.

Ci sami, a inni

Tak, liczby te świadczą nie tylko o wzroście produkcji, ale przede wszystkim o tym, że zmienili się ludzie, którzy wykonują tę produkcję. Zambrowskie prządki, tak jak i budowniczowie zakładów, pochodzą z okolicznych wsi: Szumowa, Zbrzeźnicy, Porytego, Kołomyjki, Cieciorek, Podgórza, Długoborza, Wiśniewa i innych. Janina Bieńkowska, Krystyna Dmochowska, Irena i Aniela Radziejewskie, Krystyna Gosiewska mając po kilkanaście lat uczyły się najpierw w szkołach przysposobienia zawodowego w Bielawie, Łodzi, Bogatyni i Dzierżoniowie, później praktykowały w łódzkich zakładach, a następnie stanęły przy maszynach w zambrowskim kombinacie. Cóż, początkowo nie zawsze dawały sobie radę.

Dzisiaj są już pełnowartościowymi prządkami. W tym roku po raz pierwszy 300 zambrowskich „dziesięciolatków" i „dziesięciolatek" skorzysta z miesięcznego urlopu wypoczynkowego. Czy tylko z miesięcznego urlopu mogą się cieszyć zambrowskie prządki? Oddam na chwilę głos inż. Sawickiemu.

— W pierwszych latach prządki zarabiały po 1200—1400 złotych, a teraz od 2.500 do 2.600 złotych miesięcznie. Należy pamiętać, że w tym czasie poprawiano kilkakrotnie normy.

Te liczby dużo mówią. Świadczą niewątpliwie o tym, że ludzie się bardzo zmienili w okresie dziesięciu lat, które upłynęły od uruchomienia zambrowskiego kombinatu w roku pięćdziesiątym czwartym. Wystarczy w niedzielę przejść się ulicami Zambrowa. Wśród przechodniów wyróżniają się wyraźnie młode, modnie ubrane, wystrojone dziewczęta. Wszyscy je łatwo poznają i od razu powiedzą: to pracownice naszych zakładów. Tak, naszych zakładów. Bo Zambrów dumny jest ze swego kombinatu. Ale o tym później.

— Czy mogłabym otrzymać zwolnienie na sobotę? — z takim pytaniem niekiedy zwracają się dziewczęta do kierownika przędzalni.

— Powód?

— Chciałam... chciałam pojechać...

— ...do Warszawy?

— Tak, do Warszawy.

Zambrowskie dziewczęta często wyjeżdżają do stolicy po to, aby kupić najmodniejsze materiały, pantofle, torebki, gotową odzież. Dla nich wyrocznią mody nie jest powiatowy Zambrów, wojewódzki Białystok, ale stołeczna Warszawa. Chociaż mieszkają w Zambrowie dziesięć, osiem

spodarzy. Kiedyś dziewczęta z Szumowa nie mogły marzyć o tym, aby wyjść za mąż za chłopca ze Srebrnej czy Żabikowa. A dzisiaj? Dzisiaj syn gospodarza ze Srebrnej to żadna „partia" dla dziewczyny z Szumowa. Kandydata na męża z łatwością znajdzie wśród swoich ziomków, którzy również pracują w zambrowskich zakładach.

Ale nie tylko zamożnością można mierzyć zmiany, jakie zaszły w Szumowie, Kołakach, Rutkach, Zbrzeźnicy czy Jabłonce Kościelnej. Ci, którzy pracują w zakładach, codziennie stykają się z nowoczesnymi maszynami, wywierają również jakiś wpływ na tych, którzy pozostali na wsi. Drobny przykład: w Szumowie otwarto szkołę przysposobienia rolniczego. Obawiano się, że będą kłopoty ze słuchaczami. I cóż się okazało? Kierownik szkoły w Szumowie, **Mieczysław Socik**, interweniuje w inspektoracie, aby mu pozwolono przyjąć dodatkowych uczniów. Obecnie są wolnymi słuchaczami. Do szkoły zgłosiło się więcej kandydatów niż przewidywano.

Inna sprawa: wybór zawodu. Do niedawna w Szumowie (i chyba nie tylko w Szumowie) o szkołach zawodowych nikt nie chciał słyszeć. A teraz? W roku ubiegłym do liceum ogólnokształcącego wybrały się tylko dwie dziewczynki — Olszewska i Wyszyńska. Reszta, blisko 30 dziewcząt i chłopców poszło do różnych szkół zawodowych, w tym również do zasadniczej szkoły włókienniczej w Zambrowie.

— Najlepsi uczniowie, Zalewski i Kurpiewski, uczą się w technikum cementowym w Opolu — mówi kierownik szkoły w Szumowie Socik. — Otrzymaliśmy od dyrekcji podziękowanie. Uczą się celująco.

Cóż, znowu wracam do tamtych pierwszych dni. I przypominam sobie, jak traktowano w Zambrowie robotników kombinatu, młode prządki. Często na ulicy je przezywano, wytykano palcami. I kiedy po dziesięciu latach przysłuchuję się, jak ktoś prosi dyrektora Spałka o pozostawienie w szkole włókienniczej syna, który na półrocze oberwał trzy dwójki, mimowolnie się uśmiecham. Ci, którzy pracują w kombinacie, są obecnie pełnoprawnymi, szanowanymi obywatelami miasta. Miasta, które dzięki zakładom, całkowicie się zmienia, przebudowuje.

Cóż, czasy się zmieniają...

STANISŁAW ŚWIERAD

WYSPA NADZIEI

TRWAJĄCA od wielu tygodni napięta sytuacja wokół Cypru uległa ostatnio złagodzeniu. Oto w ub. środę Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję zalecającą utworzenie „w porozumieniu z rządem Cypru sił ONZ, mających za zadanie utrzymanie pokoju na Cyprze". Skład i liczebność tych sił ustali sekretarz generalny ONZ, U Thant. Mają być one wysłane na Cypr na okres trzech miesięcy. Sekretarz generalny ONZ ma także mianować dowódcę naczelnego sił ONZ na Cyprze, który będzie mu składał sprawozdania ze swej działalności. Poza tym U Thant ma wyznaczyć mediatora dla uregulowania politycznego aspektu wyspy.

Cypryjczycy przyjęli decyzję Rady Bezpieczeństwa z dużą ulgą. Prezydent młodej republiki, arcybiskup Makarios, oświadczył w czasie spotkania z przywódcami Greków cypryjskich, że „aczkolwiek projekt rezolucji nie może zaspokoić w całości naszych własnych żądań, to jednak stwarza pewien pomyślny krok naprzód".

Jak wiadomo rząd cypryjski i przeważająca większość mieszkańców tej słonecznej wyspy domagała się prawa do pozostania jednolitą, całkowicie niezależną i wolną od wszelkich ingerencji z zewnątrz republiką. Żądają w związku z tym zniesienia tzw. układów gwarancyjnych dających ich autorom, a więc Wielkiej Brytanii, Turcji i Grecji prawo mieszania się w wewnętrzne sprawy Cypru, prawo do ingerencji zbrojnej.

Anglicy nie myśleli o wycofaniu swoich wojsk stacjonujących na wyspie. Co więcej — jak przewidywał najnowszy wytwór neokolonialistycznej strategii tzw. plan Sandysa — planowali oni wysłanie nowych kontyngentów wojskowych na Cypr rzekomo „w celu utrzymania spokoju i porządku (??). I to już nie tylko pod flagą brytyjską lecz pod flagą militarnego Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO). Chcieli w ten sposób nadać tej akcji odpowiednią rangę.

Rządy Turcji, Grecji a przede wszystkim Wielkiej Brytanii, które jeszcze w 1959 roku zawiązały węzeł cypryjski, narzucając młodej republice układy gwarancyjne, mocą których mogły ingerować w wewnętrzne sprawy wyspy, nie myślały wcale rozwiązywać tego węzła. Przeciwnie, wbrew olbrzymiej większości Cypryjczyków, w Londynie i Ankarze forsowano plany podziału wyspy na dwie części — grecką i turecką. Aby móc zrealizować te plany politycy neokolonializmu podsycali ekstremistów tureckich na wyspie przeciwko tamtejszym Grekom. Incydenty stawały się częścią składową tego nienormalnego życia. Nie było dnia, aby nie zanotowano porwań i napadów. Ich ofiarami padali przede wszystkim pasterze greccy i ich stada owiec.

Obecnie jest rzeczą więcej niż pewną, że układy „gwarancyjne" narzucone siłą Republice Cypryjskiej przez Wielką Brytanię, Turcję i Grecję były właśnie zarzewiem wszelkich konfliktów. I dopóki nie będą one zniesione, dopóty trudno będzie mówić o przywróceniu pełnego spokoju na wyspie.

Niemniej jednak już dziś można stwierdzić z całą pewnością, że decyzja Rady Bezpieczeństwa w dużym stopniu podważyła układy gwarancyjne z Zurychu i Londynu. W tym świetle słowa arcybiskupa Makariosa wypowiedziane nazajutrz po podjęciu decyzji przez Radę Bezpieczeństwa stają się bardziej zrozumiałe. Omawiając sprawę porozumień narzuconych Cyprowi w Zurychu i Londynie, które dawały „prawo" krajom — „gwarantom" (Wielkiej Brytanii, Turcji, Grecji) ingerowania w wewnętrzne sprawy Cypru — Makarios powiedział: „Teraz układy te narzucone Cyprowi przed 5 laty w nie sprzyjających warunkach, postawione zostały przed sądem ONZ i uznano fakt, że ich likwidacja jest nieunikniona".

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa jest więc niewątpliwym sukcesem w pierwszej fazie walki Cypru o swoją pełną niezależność polityczną na arenie międzynarodowej.

CYPR nie jest jednak jedynym państwem, któremu politycy neokolonializmu usiłują narzucić nowe pęta niewoli. Odmianę tych samych metod mieszania się w wewnętrzne sprawy wielu krajów, które w wyniku długotrwałych walk narodowowyzwoleńczych odzyskały niepodległość, obserwujemy dziś także w Tanganice, Kenii, Ugandzie (ingerencja Wielkiej Brytanii), w Wietnamie południowym i Panamie (ingerencja Stanów Zjednoczonych), czy wreszcie w Gabonie (ingerencja Francji).

Mimo tych wszystkich wysiłków państw imperialistycznych zmierzających do utrzymania w całkowitej zależności tych krajów jedno jest pewne — wcześniej czy później walka narodów o wyłączne prawo decydowania o własnym losie zostanie uwieńczona sukcesem. (c)

HISTORIA BEZ EPILOGU

Historia, którą chcę tu opowiedzieć, nie jest niezwykła. Brak w niej nawet dreszczyków emocji, czy czegoś w tym rodzaju, chociaż jest obrazem tragedii ludzi. Czemu chcę ją opowiedzieć? Bo wydaje mi się, że jest wysoce pouczająca. Zmusza do zastanowienia się nad ogólnymi problemami — i to tak ogólnymi, że wydaje się czasem, że zupełnie nas one nie dotyczą. A jednak dotyczą jak najbardziej. Weźmy na przykład ogólny problem stosunków obywatel — urząd. Problem i ogólny, i mający swoją historię, a ciągle przecież aktualny. Moja historia tegoż problemu dotyczy. Posłuchajcie.

*

Jesienią 1944 roku linia frontu zatrzymała się na jakiś czas w okolicach wsi **Borawskie.** Sama wieś była po stronie niemieckiej. Władze niemieckie nakazały ewakuację cywilnej ludności z tego rejonu. W ten sposób, razem z innymi mieszkańcami Borawskich, rodzina **Fryderyka** i **Marii Ryków** przymusowo została wywieziona do Mrągowa. Kiedy tylko front przetoczył się przez Mazury, Rykowie, z przepustką radzieckiego komendanta Mrągowa, wracają na swoje gospodarstwo w Borawskich. Było tego około 20 hektarów gruntu i lasu, dobre i duże zabudowania. Rykowie zastali jednak niespodziankę. Ich gospodarstwo zajęli dwaj osadnicy — **Aleksander P.** i **Kazimierz N.** Podzielili ziemię i budynki. Zanim w powojennym rozgardiaszu Rykowie zdążyli formalnie upomnieć się o swoją własność, o przeniesienie osadników na inne, wolne jeszcze wówczas gospodarstwa, starosta powiatowy olecki nadał prawomocnym aktem ich gospodarstwo Aleksandrowi P. i Kazimierzowi N. Rykowie słali wprawdzie podania do starostwa. W tych czasach jednak nie było Kodeksu Postępowania Administracyjnego i ilość podań, ani ich ton nie wpływała na bieg spraw. Urząd był daleki od obywatela. Fryderyk Ryk, z krwi i kości polski Mazur, wystarał się nawet o oficjalne potwierdzenie obywatelstwa polskiego. Uzyskał je, ale ten fakt nie zmienił nic. Urząd był głuchy, nawet na jego prawomocne, obywatelskie alarmy.

Ale oto na moment uśmiechnęło się do Ryków szczęście. Jeden z osadników, Aleksander P. rezygnuje z niedawno zajętej gospodarki. Mówi Rykom — jeśli to wasze, gospodarujcie. Poszukam sobie innego.

W ten sposób Rykowie zaczęli znów gospodarzyć na połowie własnej gospodarki. Własnej? Oficjalnie nie, bo nie cofnięto aktu nadania, bo urząd nie przyznał praw do tej ziemi. Szukają więc Rykowie sprawiedliwości. Piszą znów listy. Ile ich było i do kogo — trudno dziś spamiętać. Po jakimś czasie odniosły pewien skutek. Oto 30 listopada 1951 roku napisał do Ryków dyrektor Okręgu Lasów Państwowych w Białymstoku. Zawiadomił, że w oparciu o odpowiednie ustawy zwraca im las poprzednio przejęty przez Okręg Lasów.

Zdopingowani sukcesem Rykowie piszą dalej do urzędów. Po prawie dziesięciu latach — 7 kwietnia 1961 roku przychodzi następny sukces, choć krótkotrwały — oto Powiatowa Komisja Ziemska przy Prezydium PRN w Olecku zwraca Rykowej (mąż już zdołał przenieść się na tamten świat) 2,24 ha łąki, „która stanowiła jej własność do 1945 roku”.

Sukces, jak się rzekło, był krótkotrwały. Oto bowiem postanowienie Powiatowej Komisji Ziemskiej, uchyla w trybie nadzoru Wojewódzka Komisja Ziemska. Decyzja o uchyleniu nastąpiła stosunkowo szybko jak na tempo sprawy Ryków, bo po roku — 16 maja 1962 r. Rykowa nie ma znów łąki. Przynajmniej w oczach prawa. Okazało się bowiem, że Powiatowa Komisja Ziemska przekroczyła kompetencje. O przyznaniu Rykowej jej własnej łąki zadecydować musi specjalna uchwała Prezydium PRN w Olecku. Urząd wyższego szczebla wykazał niezbędną czujność: nie pozwolił na przekroczenie kompetencji. Słusznie. Lecz cóż z tego ma obywatelka Rykowa z rodziną? Nic. Nie wiem nawet, czy wie co znaczy słowo „kompetencja”. Wie, że łąki już formalnie nie posiada, a na własnej gospodarce siedzi bezprawnie.

Jak każda tragedia (a może tragifarsa?), i ta zbliża się do końca, choć ostatni akt jeszcze nie został przez życie napisany.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Olecku podejmuje 5 listopada 1962 roku uchwałę nr 82, na mocy której przyznaje się Rykowej na własność połowę jej własnej ziemi, łąkę i połowę zabudowań gospodarskich. Po czternastu latach Rykowa uzyskała formalne potwierdzenie prostego faktu objęcie połówki własnej gospodarki.

Co z drugą połową? Nowa heca. Jej tłem jest współwłasność zabudowań i siedliska z Kazimierzem N. — osadnikiem. Stan istniejący przypomina sytuację znaną niemal z klasyki sądownictwa pod hasłem: Wspólna używalność kuchni. Kłótnie, wzajemne złośliwości. Słowem — litość, a czasem nawet trwoga.

Rykowa skarży do sądu o zniesienie współwłasności zabudowań i siedliska. Ale sąd jest na razie bezsilny. Czy nie ma kogoś, kto może w tej sprawie skutecznie pomóc? Jest. Urząd. Konkretnie Prezydium PRN w Olecku. Jeśli się włączy do sprawy jako interwenient uboczny (może to zrobić zupełnie formalnie) i przekaże na rzecz Kazimierza K. zabudowania Ottona Lankeita, obywatela narodowości niemieckiej, który akurat opuszcza swoje domostwo i wyjeżdża do Niemiec. Ale czy urząd zechce się mieszać w czyjąś sprawę sądową? Oto jest pytanie! Nikt przecież nie narusza jego kompetencji. A obywatel? Prawda, jest tam gdzieś w Borawskich i obywatelka Rykowa. Tylko czy o niej można pamiętać? Tylu jest tych obywateli...

*

Nie napisałem o tej historii z chęci dokuczenia kilku urzędnikom z Olecka czy Białegostoku. Opisałem jedynie na dowód, że stosunki urząd-obywatel grożą konfliktami. Konfliktami, których musimy unikać. Urząd obywatelowi, służy, stać powinien na straży jego interesów. To jest zasada wynikająca z istoty demokratycznego urzędu. Trzeba więc o tym pamiętać. Przy okazji błahej nawet sprawy. A historia Rykowej nie jest wcale błaha. Dla niej i dla innych, którzy jej losy śledzą z ubocza.

EFEL

Ewentualnie nie tylko dla kobiet

Pewien mój znajomy wyjechał kiedyś na placówkę prasową do egzotycznego kraju. Zamieszkawszy w tym kraju — zgodnie z miejscowym obyczajem, który należało respektować — wynajął służącego. Umówił się z nim, co ten ma robić, i jakie otrzyma wynagrodzenie. Nazajutrz służący stawił się do pracy. Towarzyszyła mu żona. Służący usiadł na krześle, żona wzięła się do roboty. Przez cały miesiąc ów „służący” siedział na krześle, przyjmował polecenia, przekazywał je żonie, a ta pracę wykonywała. Jeśli czyniła to nie dość spiesznie — dostawała od swego władcy trzcinką w pośladek. Mój znajomy rzecze, że nie mógł na to patrzeć, i po miesiącu zrezygnował z posiadania „służącego”.

37,5 DO 62,5

Znajomy ów dawno wrócił z tej placówki, mieszka w kraju i cieszy się, że nie miewa już przed oczami rzeczy, na które nie mógłby patrzeć jako człowiek rycerski i przyjaciel kobiet. Owszem — kobiety Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej całowane są, jako jedyne w świecie, po rękach, przepuszczane pierwsze, a bicie trzciną w pośladek w ogóle nie wchodzi w rachubę. Ale...

Uczeni obliczyli, że praca wykonywana przez kobiety w domu równa się pracy wykonywanej przez wszystkich pracujących we wszystkich zakładach pracy. Czas pracy domowej w skali społecznej równy jest pracy pozadomowej, a wysiłek fizyczny kobiet „krzątających się” po domu przewyższa średni wysiłek fizycznej pracy w przemyśle. Jak wiemy, 35 proc. ogółu pracujących poza rolnictwem stanowią kobiety, które z tej racji, iż są czynne zawodowo, nie mają przecież w domu mniejszych obowiązków. Jeśli więc powiemy, że na 100 proc. pracy wykonywanej w Polsce składa się 50 proc. pracy domowej, okaże się, że mężczyźni wykonują **37,5 proc. pracy, a kobiety 62,5 proc. pracy.**

Z dawna podejrzewałem, że owe szarmanckie gesty, na jakie nasi panowie zdobywają się wobec nas — kobiet, to formy służące zasłanianiu istotnych treści zawartych w stosunku 37,5:62,5. Łase jesteśmy na te gesty. Chętnie przymykamy oko na to, co się pod nimi kryje. Kiedy więc inkasować będziemy „kwiatek dla Ewy” i czekoladki od rady zakładowej, uśmiechajmy się wdzięcznie, dziękujmy pięknie, ale swoje wiedzmy. Nasze szyfrowane hasło porozumiewawcze: „37,5 do 62,5!”. Niechaj z jego powtarzania wykluja się nowe obyczaje świętowania Dnia Kobiet. Kwiatek — i owszem. Ale poza tym pan domu urządza samodzielnie wielkie pranie i sprzątanie.

Udział kobiet w całości wykonywanej w Polsce pracy jest więc wymierny. Równie wymierne jest nasze miejsce w życiu zawodowo - społecznym. Ponad 2,5 miliona kobiet pracuje zawodowo poza rolnictwem. W ciągu ostatnich trzynastu lat liczba kobiet zawodowo czynnych zwiększyła się o milion głów, czyli dwa miliony rąk. To my uczymy przyszłych mężczyzn. W oświacie 63 proc. pracujących stanowią kobiety. Działa w Polsce 114 tys. nauczycielek. To my leczymy. Lekarek (łącznie z dentystkami) jest już 22 tys. 67 tys. kobiet studiuje. 125 tys. ma wyższe wykształcenie. 226 tys. kobiet należy do PZPR. Ponad pół miliona do politycznych organizacji młodzieżowych. Ba, oto inny znak czasu. 36 tys. kobiet jest członkiniami Aeroklubu. 60 kobiet zasiada w Sejmie. 12 tys. w radach narodowych. 7 tys. w radach robotniczych. Sprawiedliwość wymierza 10,5 tys. kobiet — ławników. A mężczyźni skazywani są przez sądy pięciokrotnie częściej niż kobiety.

Liczby te mają wymowę dwojaką. Są miarą imponującego postępu, jeśli je przymierzać do przeszłości i zarazem prezentują się niezbyt świetnie, kiedy się je zestawia z rubrykami statystycznymi oznaczonymi małym „m” z kropką. My jednak wiemy, że ważne jest to, iż ów wstępujący proces współważności w życiu zawodowo - społecznym wyraźnie wiedzie ku przyszłej, bardzo jeszcze odległej równoważności.

Konkurencja głosi: „my rządzimy światem, a nami kobiety”. Trudno negować społeczne znaczenie wpływów, jakie na poszczególnych mężczyzn wywierają poszczególne kobiety. Ale dla polskiej współczesności znamienny jest wzrost wpływów innego rodzaju: zbiorowości kobiet na zbiorowość mężczyzn. To przecie główne nasze potrzeby i apetyty wyznaczają, ile i czego się w Polsce produkuje.

To my afirmujemy margarynę, nowoczesne meble, tkaniny z włókien syntetycznych. My jedne pralki kupujemy, inne skazujemy na magazyn. My postanawiamy, że trzeba produkować więcej telewizorów, a mniej motocykli. My kształtujemy domowe menu, od którego zależy rodzaj nakładów na rolnictwo i strukturę importu. Nasze wymagania materialne powodują wzrost wydajności pracy mężczyzn, ich pęd do podnoszenia kwalifikacji. My wreszcie sterujemy dalekosiężnymi koncepcjami rozwoju gospodarczego. Tu wspomnę tylko o pewnym detalu. Jak wiadomo, w planowaniu jednym z głównych wskaźników, do których dostosowuje się całą skomplikowaną budowlę planu, jest prognoza demograficzna. A przyszłe i teraźniejsze zaludnienie Polski określamy my, a nie bociany.

Zdaje się więc lokatorom gabinetów Komisji Planowania, że to oni rządzą Polską. Są tylko skromnymi wykonawcami naszej woli. Kiedy więc różni Bardzo Ważni Mężczyźni powiadają: „My rządzimy światem, a nami kobiety” — mają rację, i zarazem nic nie rozumieją. W swej ograniczoności mają bowiem uwagę zwróconą na to, co usłyszą w domu lub na randce.

W Dniu Kobiet obwieszczam więc współreprezentantkom płci zwanej zarazem piękną i słabą, krzepiące słowa: nasza jest praca i nasza jest władza. A poza tym nasza jest przyszłość.

ANNA BARSKA

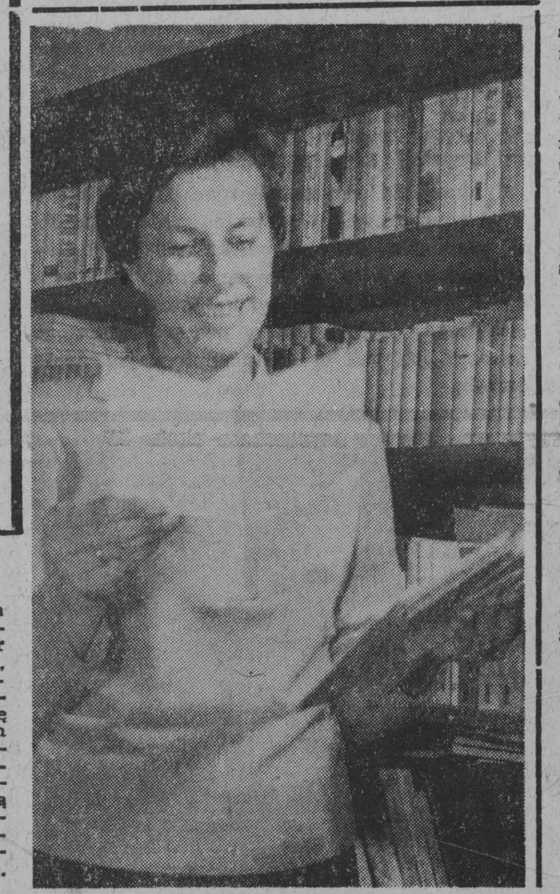

„Polka-1963”

Ten zaszczytny tytuł uzyskała w wyniku noworocznego plebiscytu wśród telewidzów — dr Alicja Surowcowa z Wrocławia, która w ub. roku w czasie epidemii ospy, jako pierwsza z lekarzy dobrowolnie zgłosiła się do pracy w szpitalu zakaźnym w Szczodrym. Aż do końca epidemii (będąc w całkowitym odizolowaniu od świata zewnętrznego) kierowała zamkniętą placówką. Za ofiarną pracę — dr Alicja Surowcowa odznaczona została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

CAF

MARSZ GŁODOWY

Na skłaju Puszczy Białowieskiej wyrosła nowa robotnicza Hajnówka. Stała się ona jednym z większych ośrodków przemysłu drzewnego. Pracował tu największy w kraju tartak państwowy. Robotnicy tartaczni stanowili w tych okolicach najbardziej zorganizowany oddział proletariatu. W czasie kryzysu ekonomicznego (1929—1933) oni pierwsi wystąpili do walki w obronie swoich pozycji i interesów klasowych na tym terenie. Posiadali silny i sprężyście działający Klasowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego. Wśród tej warstwy robotników pracowały komórki Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i Komunistycznego Związku Młodzieży, a także lewicowe Koło Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej również sympatyzowali z KPZB. Wbrew tendencjom niektórych prawicowych działaczy PPS i ZZ wśród robotników rosło poczucie konieczności solidarnej, zorganizowanej walki w obronie praw i warunków ekonomicznych.

Od 1926 r. prawie corocznie wybuchają strajki. Jednak do prawdziwie masowej, zaciętej i długotrwałej akcji strajkowej doszło w lutym 1932 r. Przyczyną jej proklamowania była 30 proc. obniżka płac robotnikom tartaków. Trwały kilkudniowe pertraktacje między Okręgowym Zarządem Związków Zawodowych RPD w Hajnówce, a Dyrekcją Lasów Państwowych w Białowieży. W obawie przed strajkiem dyrekcja czyniła obłudne obietnice. Zamiast jednak ich realizacji, hajnowskie kierownictwo tartaku za wiedzą dyrekcji zwolniło 84 samotnych robotników. Jednocześnie Związek Rezerwistów kierujący przedsiębiorstwem załadunku i rozładunku wypowiedział pracę 11 robotnikom. Robotnicy tartaku zgromadzeni na wiecu w Hajnówce ogłosili strajk. W kilka dni później przyłączyli się do nich robotnicy tartaków z Nurca, Gródka, Stoczka, Puszuckich Bud i Czarnej Wsi. W ten sposób prawie cały przemysł drzewny w woj. białostockim został objęty strajkiem. Ogółem w ruchu strajkowym uczestniczyło około 2000 robotników. Żądania ich zamieszczone zostały w „Robotniku”.

„1. Zawarcie umowy zbiorowej na woj. białostockie w państwowym przemyśle drzewnym.

2. Skasowanie płac akordowych tam, gdzie to się da przeprowadzić, a tam gdzie jest to możliwe, zastosowanie płac gwarantujących minimum egzystencji. Obecnie zdarza się, że przy płacach akordowych za 10 godzin pracy robotnicy otrzymują 2 zł.

3. Podwyższenie, ujednolicenie i sprawiedliwe ustanowienie płac. Dyrekcja obniżyła w r. b. płace do 30 proc. w stosunku do 1931 r.

Robotnicy, którzy otrzymują niezwykle niskie płace (zwykły robotnik 2 zł, 96 gr, kobiety i młodociani po 1 zł, 60 gr). Pracując zaledwie parę miesięcy w roku, podczas sezonu domagają się cofnięcia obniżki i wypłacenia zarobków mniej więcej równej płacom w ub. roku”.

Rokowania OZ z dyrekcją LP nie przyniosły rezultatów. Przedstawiciele administracji lasów nie chcieli pójść na żadne ustępstwa i kompromisy. W tej ciężkiej chwili z pomocą strajkującym przyszli robotnicy leśni. Na adres OZ związku nadsyłali oni pieniądze i produkty żywnościowe. Nie mogło to jednak polepszyć położenia strajkujących. Zaszła konieczność znalezienia innych form walki. Nad tym problemem obradował Komitet Rejonowy KPZB w Hajnówce, a także Hajnowski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. Po dłuższej dyskusji uzgodniono stanowiska. PPS-owcy jak i komuniści wysunęli hasło: „Czarny strajk — pochód wszystkich robotników pod gmach dyrekcji LP w Białowieży”, zaś KPZB-owcy „Marsz głodowy”. Oba hasła w istocie swojej wyrażały jednakowy sens.

Był mroźny, zimowy ranek, luty 1932 rok. Ponad tysiąc strajkujących i bezrobotnych wyruszyło w 18-to kilometrową drogę do Białowieży. Nad ich głowami powiewał transparent: „Żądamy chleba i pracy”.

W pogoni za pochodem ruszyła policja. Usiłowano pochód zatrzymać. Wrzask i krzyk policji zagłusza pieśń bojowa robotników. Na trzecim kilometrze od Hajnówki zagradzają robotnikom drogę lufy i bagnety karabinów.

— Zatrzymać się, bo będziemy strzelać — krzyczą policjanci.

Następuje przegrupowanie pochodu. Na czoło wychodzą kobiety.

— Strzelajcie, strzelajcie łotry — odpowiadają niewiasty.

Zbliżają się do policjantów i podbijają im karabiny do góry. Pochód rusza dalej. Policja nie daje za wygraną, przed Zwierzyńcem znowu próbuje go zatrzymać. Robotnicy przełamują i ten opór policji i wkraczają do Białowieży. Na Krzyżach nowy kordon policji z najeżonymi bagnetami zagradza pochodowi drogę. Robotnice znów wychodzą na czoło.

Na ulicach Białowieży do pochodu dołączają robotnicy leśni. W południe dotarli robotnicy do gmachu dyrekcji. Tysiączne tłumy demonstrantów powitały cekaemy ustawione w bramie parku i w oknach gmachu dyrekcji. Biuro dyrekcji było czujnie strzeżone przez policjantów.

Zerwał się potężny głos:

— Chcemy rozmawiać z dyrektorem!

Po kilku minutach w oknie ukazała się sylwetka urzędnika. Zawołał on drżącym głosem:

— **Wracajcie do domu, dyrektora nie ma w biurze.**

— Zaczekamy aż wróci. Nie ruszymy się stąd. Rozmawiać chcemy tylko z dyrektorem — padła odpowiedź.

Za pół godziny ukazał się wreszcie na balkonie dyrektor Najman. Ręce mu drżały. Sięgnął do kieszeni, wyciągając w zdenerwowaniu chusteczkę zahaczył o rewolwer, który upadł na ziemię. Dyrektor stał chwilę bez ruchu. Wreszcie rozpoczęły się pertraktacje z przedstawicielami robotników.

Pod naciskiem przeszło półtora tysięcznego tłumu administracja leśna skapitulowała. Żądania robotników zostały uwzględnione. Do Hajnówki powrócili robotnicy okupowanym przez siebie pociągiem kolejki wąskotorowej. Na miejscu witała ich jako zwycięzców orkiestra dźwiękami Międzynarodówki.

BORYS NIKITIUK

Czy wiecie że...

...pierwsze koła Ligi Kobiet powstały na Białostocczyźnie w 1945 r. w powiecie bielskim, sokólskim, suwalskim, oleckim, łomżyńskim i innych. Założycielkami organizacji kobiecej w Białymstoku były: Zofia Brzozowska, Wanda Wenclikowa, Anna Kubiakowa, Berta Szaykowska, Cecylia Chwiedźkowa i Jadwiga Zubrycka. Dużą pomoc okazywała im Edwarda Orłowska, ówczesny I sekretarz PPR w Białymstoku.

*

... w białostockiej Fabryce Przyrządów i Uchwytów pracują 23 kobiety, w tym 180 bierze bezpośredni udział w produkcji. Są wśród nich długoletnie pracownice z dobrym efektem wykonujące zawody uważane dotąd za typowo męskie. M. in. Irena Samoś obsługuje dwie frezarki, wykonując do 120 proc. normy. Ponad 18 lat pracują w tym zakładzie Maria Wiereniejczuk, Romana Kosacka i inne.

*

...liczba kół gospodyń wiejskich przekroczyła już w naszym województwie tysiąc. Skupiają one 17 tys. kobiet. Najwięcej kół przybyło w ubiegłym roku w powiecie bielskim, siemiatyckim, suwalskim i wysokomazowieckim.

*

... w latach 1962-1963 ponad 60 kobiet zdobyło zawód kierowcy samochodowego, a 45 malarza pokojowego. W lutym rozpoczął się nowy kurs — elektrotechniczny, na który uczęszcza 30 kobiet.

*

...milionowego stadka kur dochowałyby się w roku bieżącym gospodynie z KGW, gdyby każda z nich wzięła do wychowu po 50 piskląt. Sądzimy, że nasze obliczenia nie będą dalekie od prawdy, większość gospodyń hoduje bowiem tyle piskląt, a niektóre znacznie więcej.

*

...kobiety stanowią 85 proc. załogi spółdzielni pracy „Niedźwiadek” w Białymstoku. Zabawki wykonywane przez nie przeznaczone są w 98 proc. na eksport do Belgii, Holandii, Anglii, Francji, Szwecji, Norwegii, a nawet do Australii, Kuby, Islandii i Afryki. (kim)

KOBIETY — KOBIETOM

Dziewiętnaście lat temu powstała w Warszawie Liga Kobiet. Powołanie do życia tej organizacji podyktowała potrzeba. W wyzwolonym kraju rodziło się nowe życie. Kobiety chciały w nim aktywnie uczestniczyć: pracować, uczyć się, zdobywać zawód, działać społecznie, pomagać innym, bardziej potrzebującym. A pole do działania było rozległe. Wojna przyniosła wiele nieszczęść: rozbite rodziny, spalone domy, choroby, samotni ludzie bez środków do życia. Organizacja kobieca była wszędzie tam, gdzie potrzebowano jej pomocy. Działaczki Ligi Kobiet starały się o żywność, ubrania, pomagały w odnalezieniu osób zaginionych, pielęgnowały chorych. Z upływem lat zmieniały się warunki życia, zmieniały i kierunki działania. Organizacja kobieca brała aktywny udział we wszystkich przemianach następujących w kraju i wniosła swój trwały wkład w dorobek 20-lecia PRL. Dziś, wierna swym założeniom, stara się być pomocna kobietom we wszystkich sprawach — od problemów natury polityczno - ekonomicznej po rozwiązywanie kłopotów dnia codziennego. I właśnie o „dniu dzisiejszym” Ligi Kobiet rozmawiamy z przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego LK, poseł — **Heleną PIEREŚKOWĄ.**

— Jakie są obecnie główne kierunki działania organizacji kobiecej?

— Stawiamy przed sobą trzy cele: kształtowanie świadomości i postawy obywatelskiej kobiet, podniesienie poziomu ich wiedzy ogólnej i zawodowej, pomoc w prowadzeniu domu, wychowywaniu dzieci, w organizowaniu życia we współczesnej rodzinie.

— Jak to wygląda w praktyce?

— Omówmy sobie te sprawy po kolei. Ot. np. kształcenie świadomości i postawy obywatelskiej kobiet. Problem trudny i złożony, tak jak zróżnicowany jest poziom wykształcenia kobiet, ich zainteresowania pracą społeczną i polityczną, jak zróżnicowane warunki, w jakich mieszkają czy pracują. Zachęcamy kobiety do udziału w pracach społecznych, życiu wsi, miasta, udziału w szkoleniu ideologicznym, kształtujemy ich zainteresowania pożyteczną lekturą, muzyką, plastyką, sztuką teatralną, dobrą rozrywką, wdrażamy zamiłowania do bardziej zorganizowanego, kulturalniejszego trybu życia. Z myślą o kobietach tworzymy kluby, organizujemy odczyty, wieczory okolicznościowe, spotkania, imprezy artystyczne. W roku ubiegłym np. wygłoszono ponad 1.600 pogadanek, na tematy światopoglądowe, prawa, oświaty, zdrowia, świadomego macierzyństwa, których wysłuchało około 33 tys. kobiet.

— Sprawa ta wiąże się z dokształcaniem ogólnym i zawodowym, które również propaguje Liga Kobiet.

— Istotnie. Staramy się zainteresować kobiety nauką, podnoszeniem kwalifikacji, uzupełnianiem wiedzy ogólnej, wiedzy o współczesnym świecie i w miarę możliwości ułatwiać im tę naukę. Np. dzięki staraniom Zarządów Powiatowych Ligi Kobiet w Łomży, Grajewie, Siemiatyczach, Augustowie i Kolnie wiele kobiet zapisało się do szkół wieczorowych, korespondencyjnych na kursy w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej. M. in. w Łomży naukę w Liceum Ogólnokształcącym podjęło 113 kobiet, w technikach korespondencyjnych — 16, a w szkole podstawowej — 23. W Grajewie uczy się 30 kobiet, w Augustowie — 21, w Siemiatyczach — 11 itp.

Pożyteczną rolę spełniają organizowane przez Ligę Kobiet poradnie społeczno - prawne, które popularyzują podstawowe zagadnienia z zakresu prawa, pomagają w zrozumieniu i załatwieniu spraw bardziej skomplikowanych. Przy Zarządach Powiatowych LK istnieje dotychczas 17 poradni, a przy Zarządzie Miejskim LK w Białymstoku — jedna. Poza tym jedna poradnia korespondencyjna w Wysokiem Mazowieckiem, pięć w zakładach pracy i 10 tzw. punktów porad prawnych przy Zarządach Gromadzkich LK. Wszystkie te placówki udzieliły w roku ubiegłym ponad 2.600 porad i zorganizowały blisko 900 odczytów, w tym 580 we wsiach.

— Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiałyby się dwa kierunki działania Ligi Kobiet. A trzeci — pomoc kobietom w prowadzeniu domu?

— Na ten temat można mówić bardzo wiele — tak jak szeroki jest zakres obowiązków kobiety we współczesnej rodzinie. Zresztą nie tylko kobiety. W warunkach, kiedy oboje małżonkowie pracują zawodowo, oboje powinni ponosić ciężar obowiązków domowych. A z nimi właśnie wiąże się umiejętność racjonalnego gospodarowania, organizacji pracy i usprawnienia jej poprzez wprowadzanie urządzeń mechanicznych jak pralki, lodówki, odkurzacze, roboty kuchenne itp.

Największe pole do popisu miał pod tym względem Wojewódzki Ośrodek Gospodarstwa Domowego Ligi Kobiet i pięć poradni powiatowych w Bielsku Podlaskim, Dąbrowie, Suwałkach, Łapach i Olecku. Placówki te zorganizowały w roku ubiegłym około 850 kursów gotowania, kroju i szycia, przetwórstwa mięsnego i owocowego, dziewiarstwa, repasacji pończoch, higieny. W kursach tych uczestniczyło ponad 18.500 mieszkanek miast i wsi oraz dziewczęta ze szkół średnich, które przygotowują się również do prowadzenie gospodarstwa domowego. Poza tym uczono kobiety racjonalnego żywienia, kroju i szycia, higieny kosmetycznej, ekonomiki organizacji pracy, haftu, robienia drobnej galanterii — na ponad 230 pokazach, 100 wystawach, poprzez 1.700 prelekcji i 600 porad. O tym jak popularne są wśród mieszkanek miast i wsi tego rodzaju zajęcia świadczy fakt, że wzięło w nich udział prawie 43 tys. kobiet.

Ciąg dalszy na str. 8

Białostockie „SAMOSIE”

NA ZDJĘCIU: Olga Bogusz, kierowniczka sklepu „Samosia”.

NA ZDJĘCIU: Eugenia Wasiluk.

NA ZDJĘCIU: Teresa Ciereszko.

Codziennie o godzinie 6 rano czekają już na swych pierwszych klientów ekspedientki ze sklepu PSS „Samosia” przy ul. Jurowieckiej. Przyjeżdża wóz naładowany mlekiem, przywożą świeże pieczywo. Pierwsze „dzień dobry”, a potem zwykły, codzienny ruch — „proszę sera”, „ćwiartkę masła”, „wędliny”. Wędruje wskazówka na wadze, stuka miarowo maszyna do liczenia.

Na półce, wysoko nad towarami, czerwieni się mały proporczyk „Brygada Pracy Socjalistycznej”. Do brygady tej należą 4 pracownice tego sklepu — kierowniczka, Olga Bogusz, o dużym doświadczeniu zdobytym w ciągu 13 lat pracy w handlu, i młode, nie przekraczające 20 lat życia — Marianna Iwanowicz, Teresa Ciereszko, Eugenia Wasiluk — wszystkie członkinie ZMS. Spotkały się przypadkowo. Zanim przystąpiły do pracy w sklepie, niewiele o sobie wiedziały. Dzisiaj należą do najlepszych sklepowych zespołów Powszechnej Spółdzielni Spożywców. W długim współzawodnictwie o jak najlepsze wyniki uzyskały tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”. Oznacza to, że w sklepie nie notowano mank, ani superat, że sklep jest zawsze dobrze zaopatrzony, że plany miesięczne i roczne są realizowane, że uprzejmość w stosunku do klientów nie jest tu pustym sloganem.

— Znamy już swoich klientów — mówi kierowniczka Olga Bogusz. — Staramy się, aby w naszym sklepie mogli oni zaopatrzyć się w różne artykuły spożywcze, żeby nie mieli powodu do narzekań. „Brygada Pracy Socjalistycznej” powstała w maju roku ubiegłego. Po uzyskaniu przez białostocką PSS pierwszego miejsca w kraju, nasz zespół także został wyróżniony i nagrodzony, co sprawiło nam dużą radość. —

Trzy lata wspólnej, dobrej pracy i osiągnięcia, które wyróżniły zespół spośród wielu innych — to naprawdę duży powód do zadowolenia. A wieczorem kiedy kończy się praca w sklepie „Samosia”, na ekspedientki czekają już inne zajęcia.

Oprócz prowadzenia domów, czeka je także szkoła. Olga Bogusz i Eugenia Wasiluk uczą się zaocznie w Technikum Ekonomicznym. Marianna Iwanowicz i Teresa Ciereszko — w tym samym technikum uczą się wieczorem. Dzień ich zajęć kończy się późno. Gdy wszyscy wokół śpią, one pochylają się nad zeszytami, rozwiązują zawiłe zadania, rozszerzają swoją wiedzę, która podniesie ich zawodowe kwalifikacje. A rano, jak zwykle, witają uśmiechem klientów swego sklepu „Samosia”, który dzięki dobrej pracy czterech kobiet, należy do najlepszych w mieście.

(ms)

AWANS 20-lecia

O awansie kobiet w okresie 20-lecia PRL, czyli o pełnym ich równouprawnieniu w sensie ekonomicznym i społecznym, można mówić bardzo wiele. Kobiety stały się pełnoprawnymi obywatelami, mają dostęp do szkół, zawodów, zakładów pracy, mają możliwości aktywnego udziału w życiu kraju, mogą rozwijać swoje uzdolnienia, korzystać w pełni ze zdobyczy kultury, nauki i techniki. Nie sposób omówić wszystkie zagadnienia. Zatrzymajmy się więc na dwóch: pracy zawodowej kobiet oraz ich udziale w życiu politycznym i społecznym.

Bezpośrednio po wojnie, kiedy trzeba było odbudowywać fabryki, uprzątać gruzy, otwierać sklepy, nikt nie zastanawiał się nad kwalifikacjami zawodowymi kobiet. Były potrzebne. Bez nich nie rozpoczęłoby uruchomienia wiele placówek. Organizowano krótkie kursy księgowości, maszynopisania, krawiectwa, aby choć trochę przygotować kobiety do pracy i posyłano je do zakładów, biur, instytucji.

W okresie planu 6-letniego sprawa zatrudnienia kobiet staje się zagadnieniem państwowej wagi. W województwie naszym już w 1950 r. pracowało 33.257 kobiet. Rok 1950 i lata następne — to Zambrów i Fasty — nowy rozdział w powiększaniu kadry kobiet — wykwalifikowanych pracownic. To stopniowy rozwój zakładów przemysłowych, szkolnictwa, placówek służby zdrowia, w których znajdują również pracę mieszkanki województwa.

Analiza zatrudnienia kobiet w tym okresie jest odbiciem rozwoju gospodarki narodowej. W 1950 r. — jak wspomniałam — pracuje zawodowo 33.257 kobiet, w dziesięć lat później, w 1960 r. już 58.580, a w grudniu 1962 r. statystyki notują liczbę 62.083 kobiet pracujących, a więc o 186,5 proc. więcej niż w 1950 r.

Kobiety wybierają sobie pewne dziedziny: przemysł, oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, handel uspołeczniony. W zawodach tych obserwujemy w latach 1950—1962 trzykrotne zwiększenie liczby kobiet. A są to dziedziny gospodarki, które wymagają wykształconych i wykwalifikowanych pracowników. Stąd potrzeba stałego dokształcania się, podnoszenia kwalifikacji, stąd duży pęd kobiet do nauki.

W chwili obecnej 47 proc. kobiet w naszym województwie w tzw. wieku produkcyjnym (od 18 do 60 lat), pracuje zawodowo. Praca kobiet przestała być ich wyłączną, prywatną sprawą. Jest ściśle związana z wymogami naszej gospodarki narodowej i potrzebami rodziny.

ZOFIA MATEJCZYKOWA

sekretarz ZW LK w Białymstoku

Ten wzrost zatrudnienia, możliwości kształcenia się, zdobywanie zawodu, to przede wszystkim jeden z elementów awansu kobiety i dziewczyny wiejskiej. W wielu zakładach dawne mieszkanki wsi stanowią zdecydowaną większość pracownic, np. w kombinatach bawełnianych w Fastach czy Zambrowie.

Oczywiście, nie wszystkie kobiety pracują zawodowo. Wiele zajmuje się wyłącznie domem. To jest zrozumiałe i prawidłowe. Ale prawie wszystkie odczuwają coraz większą potrzebę włączania się w nurt życia społecznego, aktywnego uczestniczenia w przemianach, jakie wokół nas się dokonują. Czy to przez udział w pracach komitetów Frontu Jedności Narodu, komitetów rodzicielskich, sklepowych, blokowych, przez zainteresowanie się działalnością Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Towarzystwa Szkoły Świeckiej, czy innych organizacji. Formy pracy są najrozmaitsze. Od opieki nad chorą koleżanką i jej dziećmi, po pomoc w budowie drogi czy sadzeniu drzew. Zawsze jednak związane z potrzebami konkretnego środowiska czy najbliższego otoczenia. Ta aktywność kobiet, chęć brania udziału w życiu społeczeństwa, nie mające swego odpowiednika w historii naszego narodu, to również wyraz równouprawnienia społecznego kobiet, ich autorytetu w środowisku, całkowitego zerwania z tradycyjnym kręgiem jedynych zainteresowań — dom, kuchnia, mąż, dzieci.

Na swej drodze do awansu ekonomicznego i społecznego kobiety znajdowały sojuszników — mądrych, postępowych, światłych mężczyzn, którzy pomagali im w zdobywaniu zawodu, podnoszeniu kwalifikacji, utrwalaniu odpowiedniej pozycji w społeczeństwie, w przełamywaniu starych nawyków myślowych i złych tradycji, mówiących o nieprzygotowaniu życiowym kobiety, ograniczonych jej zdolnościach, czy nieumiejętności wywiązywania się z funkcji kierowniczych. Ale złe tradycje nie giną prędko. Stąd może tak mało kobiet na kierowniczych stanowiskach. A przecież mają ku temu i odpowiednie przygotowanie i umiejętności. Około 40 proc. ogółu zatrudnionych w naszym województwie osób z wyższym wykształceniem stanowią kobiety i około 56 proc. osób ze średnim. Czyż tak trudno znaleźć wśród nich dobre organizatorki i doświadczone działaczki?

Dwadzieścia lat w życiu naszego społeczeństwa — to dużo i mało. Dużo — jeśli spojrzymy wokół nas, podsumujemy ilość wzniesionych domów, szkół, placówek służby zdrowia, nowych inwestycji, mało — jeśli zdamy sobie sprawę z ogromu pracy, jaka nas jeszcze czeka. Nas, to znaczy i kobiety, które wniosły w 20-lecie PRL swój trwały wkład — wytężoną i systematyczną pracę dla dobra społeczeństwa.

JAKA JESTEŚ KOBIETO 1964 r?

Jest ich w naszym województwie około 600 tysięcy. Młodszych i starszych. Pracujących zawodowo i zabieganych wokół spraw domowych. Spotykamy je wszędzie, każdego dnia. Są towarzyszkami życia, pracy społecznego działania. A jakie są w gruncie rzeczy. Jak przedstawia się model kobiety 1964 r?

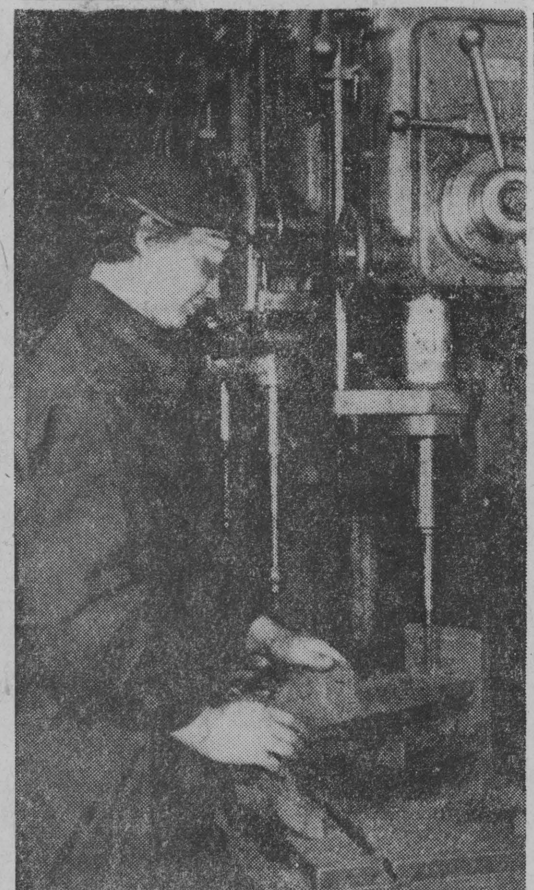

W ROBOCZYM KOMBINEZONIE

W ciemnym kombinezonie, w ochronnych okularach na oczach. Na stanowisku roboczym w przemyśle metalowym, które niegdyś zarezerwowane było tylko i wyłącznie dla mężczyzn. Silna, zręczna. To także sylwetka współczesnej kobiety.

ANNA CZARKOWSKA pracuje w Fabryce Przyrządów i Uchwytów już 15 lat. W wydziale imadeł, przy wiertarce wielowrzecionowej. W pierwszej, najstarszej hali zakładów. Uczestniczyła więc w rozbudowie fabryki, zna wszystkie jej problemy, czuje się tu jak w domu. Bardzo polubiła swą pracę, mimo propozycji nie chciała jej zamienić. A już nie wyobraża sobie w ogóle „urzędowania" przy biurku. Pracy przy wierceniu imadeł ślusarskich nie uważa wcale za zbyt ciężką dla kobiet.

W wydziale imadeł FPiU pracuje 14 robotnic. Majster, Andrzej Leszczyński, nie tylko przy Święcie Kobiet wyraża się o nich w samych superlatywach. Kobiety dają sobie doskonale radę z tą, bądź co bądź, ciężką pracą. Niekiedy nawet lepiej niż mężczyźni. Ich wydajność jest wysoka. Anna Czarkowska regularnie przekracza normę.

Ze swej mamy, która pracuje przy takiej ciekawej maszynie, dumny jest 6-letni synek Mirek. Chciałby z mamą przychodzić do pracy i pomagać jej.

Prócz pracy zawodowej i domowej, Anna Czarkowska ma jeszcze wiele obowiązków społecznych. Jest członkiem rady zakładowej pracuje w komisji socjalno-bytowej. W dużym zakładzie pracy, takim jak Fabryka Przyrządów i Uchwytów, komisja ta ma niemało pracy. To mieszkanie, zapomoga, to kolonie letnie dla dziecka. Wszystkim trzeba pomóc, poradzić. Nie można zawieść zaufania, którym obdarzyła ją cała załoga.

Anna Czarkowska ma już zresztą długi staż pracy społecznej. Była mężem zaufania, a w ubiegłej kadencji, radną Miejskiej Rady Narodowej.

POSŁUCHAJCIE MŁODZI!

Gdy spytałam w Wydziale Oświaty Prezydium PRN w Łomży zastępcę kierownika, Lucjana Glińskiego, o emerytowaną nauczycielkę — **Janinę Gurzędę**, wyrecytował natychmiast dokładny adres. To moja nauczycielka — oświadczył. A potem w Piątnicy, osadzie uważanej za przedmieście Łomży, wszędzie było to samo. Każdy ją znał, każdego uczyła, każdemu pomagała, gdy był w potrzebie.

Janina Gurzęda została nauczycielką w 18 roku życia. Tak się złożyły okoliczności. Uczęszczała akurat do szóstej klasy gimnazjum w rodzinnej Łomży, kiedy wybuchł w 1905 r. strajk szkolny. Wzięła w nim udział i za to właśnie dostała „wilczy bilet", który uniemożliwił jej dalszą naukę. Poszła więc do pracy — do pierwszej w życiu szkoły w Czyżewie. Wspomina dziś serdecznie tamte dzieci, rodziców, kolegów i szkołę, która zaszczepiła w niej żyłkę pedagoga i społecznika. Potem były Skowronki, po ewakuacji w czasie I wojny światowej rodziców do Rosji — szkoła dla dzieci uchodźców polskich w Białopolu na pograniczu Kurska i Charkowa, po powrocie do kraju w 1918 r. szkoła w Wilamowie i wreszcie — Piątnica, 50 lat w zawodzie nauczycielskim, setki uczniów, wychowanków, długie lata pracy partyjnej, społecznej, dyplomy, odznaczenia.

I oto siedzi przede mną starsza, siwa kobieta, pełna energii i zapału, których pozazdrościłby jej niejeden z młodych. O czym rozmawiamy? Oczywiście o szkole, a właściwie o wszystkich szkołach z długiego okresu pedagogicznego.

— W Wilamowie — opowiada Janina Gurzęda — przyjęto mnie w 1918 r. nieprzychylnie. Nigdy nie było w tej wsi szkoły, a pokątni nauczyciele nie pozostawili dobrego wrażenia. Mimo ciężkiej pracy musiałam sama organizować szkołę od podstaw, nie znajdowałam zrozumienia, nie miałam nawet często co jeść. Zbuntowałam się, spakowałam pewnego dnia manatki i chciałam wyjechać. I wówczas przyszła delegacja rolników, zapewnili, że doceniają moją pracę, obiecują poprawę. Zostałam. Od tej pory miałam wszystko. Dzieci i rodzice byli tak serdeczni, przyjacielscy, tak przywiązani do szkoły i nauki, że do dziś kiedy ich wspominam, płaczę.

W Piątnicy również organizowałam szkołę, tylko już po II wojnie światowej, po ciężkim okresie okupacji. Trzeba było tworzyć wszystko od nowa, a nie miałam 18 lat i dawnego młodzieńczego zapału. Wyzwolenie dodało mi jednak tyle sił, że nieraz aż się sama sobie dziwiłam skąd u mnie ta wytrzymałość, energia, upór. Zabiegałam o urządzenie szkoły, o nowy budynek, wyposażenie, byłam radną, wstąpiłam do partii, uczestniczyłam w życiu osady. Tak mnie to wszystko związało, że kiedy trzeba było odejść ze szkoły, wydawało mi się to wielkim nieszczęściem.

Zawód nauczycielski, to piękny zawód — kończy swoje wspomnienia Janina Gurzęda — gdybym miała dziś wybierać, zostałabym bez wahania nauczycielką, polonistką. Najpiękniejsze w nim to, że można wychowywać człowieka, innego niż dawniej, człowieka postępu, świadomego celów jakie przed nim stoją.

Słuchałam, notowałam, a uparte myśli po raz podsuwały mi inwokację do młodych: posłuchajcie młodzi jak można kochać zawód i znaleźć swój cel w życiu!

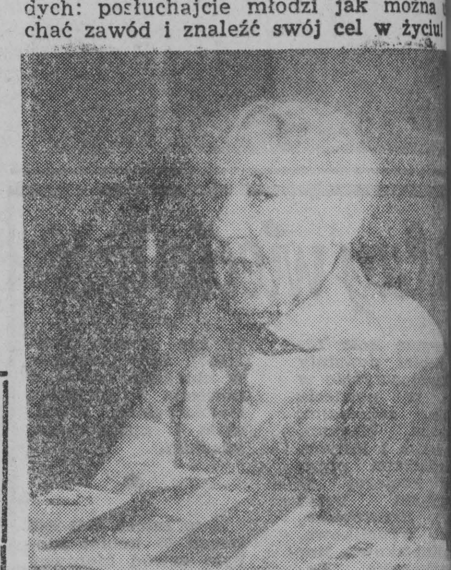

W kręgu codziennych spraw

Tereska siedzi pochylona nad zeszytem. Jest uczennicą 6 klasy. Uczy się dobrze, sama daje sobie doskonale radę. Mama wie o tym, ale nigdy nie zaszkodzi zainteresować się, czy lekcje dobrze odrobione.

Tadek poszedł na mecz. Chłopiec jest już w szkole średniej, też dobrze się uczy. Interesuje się sportem, gra w szkolnej drużynie siatkówki. Mama jest zadowolona z tego, ale już zaczyna niepokoić się, dlaczego syn tak długo nie wraca. Wreszcie jest. Mecz wygrany.

Mama, pani domu, gospodyni domowa. Żyje sprawami męża, dzieci. Troszczy się o ich wygląd na co dzień, o to, by obiad był na czas podany, by córka miała czystą bluzkę. Stoi w kolejkach po zakupy, gotuje, pierze, sprząta. Dzięki niej dom jest przytulną przystanią po trudach pracy, nauki.

Natalia Stetkiewicz jest właśnie jedną z takich pań domu. Wzorową matką, gospodynią. Domowi, dzieciom poświęca wiele czasu. Dzieci dorastają, mają swoje własne sprawy. Mąż pracuje zawodowo, ma sporo zajęć. Wydawałoby się więc, że pani domu ma w takim wypadku wiele wolnego czasu. Co z nim robić?

Pani Natalia spędza w szkole chyba tyle czasu, ile jej córka. Jest działaczką komitetu rodzicielskiego. Żyje na co dzień sprawami całej szkoły, szkoły nr 23, do której uczęszcza Tereska. Pomaga wychowawczyni w realizacji wszystkich zamierzeń. Jeździ z dziećmi na wycieczki, opiekuje się wszystkimi jak prawdziwa matka.

Właśnie, jest matką także dla innych dzieci, które bardzo lubi, o los których troszczy się tak, jak o swoją córkę czy syna. Przez cały rok do Tereski przychodził jej kolega, chłopiec, któremu groziło pozostanie na drugi rok w tej samej klasie. Dziecko, którym bardzo mało interesowała się własna rodzina, które miało ciężkie warunki domowe. Pani Natalia przyjęła chłopca jak własnego syna. W przeciągu roku zmienił się nie do poznania. Zmieniła się też jego rodzina. Teraz chłopiec daje sobie sam radę. Ten rok był bodajże decydującym w jego życiu.

Pani Natalia lubi rysować. Ale i to swoje hobby potrafiła wykorzystać dla celów społecznych. W szkole znajduje się już kilkadziesiąt rysunków — pomocy naukowych, wykonanych przez nią. Szczególnie przydatne są one w klasie pierwszej.

Plastyczne zdolności p. Natalii wykorzystywane są w szkole także do wykonywania wszelkiego rodzaju dekoracji. Nikt jeszcze nie spotkał się z odmową pomocy. Nic dziwnego, że komitet rodzicielski nie wyobraża sobie bez niej pracy.

STEFAN KOPACKI
dyrektor Zakładów Przemysłu Bawełnianego
w Białymstoku

- sumienne w pracy
- chętne do nauki

Przeważającą większość pracowników naszych zakładów stanowią kobiety. Średni wiek — 24 lata. Pochodzą z woj. białostockiego. Zatrudnione są na różnych stanowiskach. Jako prządki, tkaczki, skręcarki. Wykonują swój zawód dobrze. Szybko przyswajają tajniki produkcji. W pracy są sumienne i dokładniejsze od mężczyzn.

Coraz więcej kobiet zaczyna się uczyć. W szkołach, technikach i na kursach. Około 60 kobiet uzupełnia wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej. Za 2—3 lata w zakładzie nie będzie ani jednego pracownika bez świadectwa ukończenia 7 klas. W ubiegłym roku ponad 20 kobiet ukończyło szkołę średnią, w tym roku uczy się już ponad 1000. Zwiększa się liczba kandydatek na studia. Zakłady mają już sporo kobiet na kierowniczych stanowiskach. Kobiety kierują np. trzema laboratoriami wydziałowymi. Na przykład inż. Jachułkowska kieruje oddziałem przygotowawczym tkalni kolorowej. Również kierownikiem działu zatrudnienia jest kobieta, a ponieważ zakłady fundują stypendia, wkrótce przybędą do Fast absolwentki Politechniki Łódzkiej oraz Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Systematyczne podnoszenie kwalifikacji, podejmowanie coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji, stałe doskonalenie form pracy to niewątpliwie osiągnięcia naszej kobiecej załogi.

— A kłopoty? Sporo jest jeszcze problemów w zakładzie, które wymagają rychłego załatwienia w celu stworzenia lepszych, wygodniejszych warunków pracy. Mimo dużej poprawy warunków mieszkaniowych w związku z budową własnych bloków — sporo rodzin czeka jeszcze na mieszkania. Radykalna poprawa nastąpi dopiero za rok, dwa — po przekazaniu nam wszystkich planowanych izb mieszkalnych.

Budujemy także przedszkole i żłobek, ale realizacja tego obiektu przebiega bardzo opieszale. Celem przyspieszenia budowy zakłady muszą staczać istne boje z wykonawcą. A otworzenie tych dwóch placówek jest dla nas zagadnieniem b. istotnym. Mamy bowiem aż... 2800 dzieciaków.

— Niewielkie, jak dotąd, uzyskaliśmy wyniki w pracy kulturalno-oświatowej. Coś niecoś robi się jedynie w Domu Młodego Robotnika. Poza tym nic. Mamy jednak nadzieję, że ZMS będzie bardziej operatywny i obok wielu innych spraw ożywi też życie kulturalno-oświatowe w naszym zakładzie.

KAZIMIERZ KASJAŃSKI
zastępca przewodniczącego Prez. MRN
w Białymstoku

- punkty usługowe i sklepy ułatwią prace domowe
- przedszkola, żłobki zapewnią opiekę nad dziećmi

Poważny udział kobiet w pracy obejmującej różne zawody wysuwa konieczność jak najlepszej organizacji usług, rozwoju sieci handlowej, żłobków, przedszkoli, placów zabaw. W mieście mamy obecnie 25 przedszkoli, w których przebywa około 2.450 dzieci matek pracujących zawodowo i 6 żłobków, gdzie znajduje opiekę 480 maluchów.

Rozwija się także sieć punktów usługowych. W roku bieżącym powstanie około 15 punktów nowych. M. in. wzorcowy zakład pralniczy ze specjalnością prania bielizny, koszul męskich, punkt naprawy odzieży, bielizny, zakład ekspresowego prania i czyszczenia garderoby, zakład kosmetyczny, fryzjerski, gdzie dyżurny lekarz-dermatolog udzielać będzie bezpłatnych porad.

Dla ułatwienia pracy w gospodarstwie domowym zwiększone zostaną dostawy sprzętu zmechanizowanego. „Arged" otwiera w tym roku jeszcze jeden punkt naprawy sprzętu przeznaczonego do domowego gospodarstwa.

Każdego roku przybywa też w mieście coraz więcej sklepów. Mamy ich już ... Dla ułatwienia zakupów wprowadzona modernizacja. Mamy już 33 sklepy samoobsługowe spożywcze i 62 sklepy preselekcyjne.

Zdajemy sobie sprawę, że to co dotąd zrobiono w handlu, usługach, opiece przedszkolnej nad dziećmi — nie zaspokaja w pełni potrzeb. Kobiety zasługują na więcej pomocy.

O KOBIETACH powiedzieli nam

Myślę, że każda z nich w dniu święta otrzyma chociaż jeden mały kwiat, a wszystkie pozostałe dni będą równie miłe i przyjemne jak ten świąteczny.

IRENA SZARKOWSKA
dyrektor Liceum Pielęgniarskiego
w Białymstoku

- obowiązkowe i cierpliwe
- niezastąpione w pracy

Z przydatnością do zawodu pielęgniarskiego łączą się nierozerwalnie pewne cechy, przynależne z pewnością tylko kobietom. To będzie z pewnością cierpliwość i wyrozumiałość, której tak wiele wykazują one przecież w wychowaniu dzieci, to będzie także naturalny instynkt opiekuńczy, macierzyński, a także tak charakterystyczna dla kobiet zdolność do poświęceń i wyrzeczeń.

Ale przede wszystkim — zamiłowanie. Dobrą pielęgniarką może być tylko dziewczyna, która z całą świadomością bierze na swoje barki cały ciężar obowiązków zawodu.

Zawód to bowiem ogromnie trudny, a gorsza — ciągle niedoceniany i nienależycie szanowany przez społeczeństwo. A przecież to właśnie na pielęgniarki spada cały ciężar opieki nad chorym, często jakże przykrej i niezrozumianej. Zawód ten daje jednak dużo zadowolenia i satysfakcji. I rzecz charakterystyczna — wiąże. Bardzo rzadko zdarza się, że pielęgniarka zmienia rodzaj pracy.

Nasza szkoła, prowadząca zresztą nauczanie 2 typów — 2-letnie po maturze i 4-letnie po 9 klasach szkoły ogólnokształcącej, istnieje od 1950 roku i wykształciła około 790 absolwentek. Jak dotąd, cieszą się one opinią dobrze przygotowanych do zawodu.

Ciąg dalszy na str. 7

POSEŁ ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

Od chwili wyzwolenia moje życie nierozłącznie związane jest z Ziemiami Odzyskanymi. Zaczęło się od Olecka. Trudne to były czasy. Rok 1946. Byłam wtedy jeszcze bardzo młoda, ale nie mogłam jakoś pozostać na uboczu tych wielkich spraw, które działy się obok mnie. Jeździło się wtedy po wsiach, organizowało zebrania. Wtedy trzeba było mówić o sprawach, które dziś są oczywiste, umieć przekonywać. Nie zawsze było bezpiecznie, był to okres nasilenia działalności band na Białostocczyźnie. Tak, to była dobra szkoła życia...

W roku 1952 przeniosłam się do Ełku i rozpoczęłam pracę jako nauczycielka w Szkole Ćwiczeń, potem w Liceum Pedagogicznym. Z czasem zostałam kierowniczką Szkoły Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym. Tam też w roku 1953 wstąpiłam do partii. Przez cały czas sprawowałam liczne funkcje społeczne. — No cóż, nie mogłam wyobrazić sobie życia na uboczu — dodaje z uśmiechem.

Taka właśnie jest. Wiecznie czynna, zaangażowana, bez reszty poświęcona pracy społecznej, a przy tym niesłychanie skromna, pełna uroku osobistego, ciągle uśmiechnięta — **Eugenia Mikłaszewicz**, sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Ełku, poseł Ziemi Białostockiej i radna PRN w Ełku, jedna z najbardziej znanych kobiet w województwie.

— Pytacie o moje marzenia? — No cóż, tak się jakoś zawsze działo, że moje życie osobiste związane było nierozłącznie z pracą zawodową. Bardzo leżą mi na sercu sprawy kobiet, może dlatego, że w poprzednim okresie działałam w Lidze Kobiet, byłam przewodniczącą Powiatowego Zarządu. No i oczywiście, młodzież — jej sprawy są mi szczególnie bliskie, ciągle czuję się bowiem niepoprawnie młoda. A właściwie to marzę o tym, żeby dzień był trochę dłuższy...

wiele z nich piastuje już odpowiedzialne funkcje sióstr przełożonych, oddziałowych lub nawet stanowiska kierownicze. Ja sama jestem zresztą absolwentką tej szkoły. Pielęgniarki mają swoje stowarzyszenie — jest to Towarzystwo Pielęgniarskie, gdzie znajdują możność podnoszenia swoich kwalifikacji. Ranga naszego zawodu z pewnością podniosłaby się znacznie z chwilą uzyskania możności wykształcenia wyższego.

Chciałam skorzystać z okazji i jako przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Pielęgniarskiego, z okazji Dnia Kobiet, złożyć wszystkim pielęgniarkom serdeczne życzenia dobrych wyników i zadowolenia w ich trudnej pracy.

JÓZEF RODZIK
prezes WZKR
w Białymstoku

- aktywne w zdobywaniu wiedzy
- szerzą postęp w gospodarstwach

Od wielu lat obserwujemy w naszym województwie aktywizację kobiet wiejskich, zarówno w działalności gospodarczej, jak i społeczno-kulturalnej. Obecnie prowadzi zorganizowaną działalność około 17.000 kobiet zrzeszonych w 1.053 KGW. W przeszło 700 wsiach istnieją kółka rolnicze i koła gospodyń, które współpracują ze sobą i razem rozwiązują podstawowe problemy swoich wsi. Wspólna praca przynosi wiele efektów.

W wielu wsiach koła gospodyń są organizatorami i opiekunami dziecińców. W województwie było czynnych — w ubiegłym sezonie najpilniejszych prac polowych — 155 dziecińców, do których uczęszczało 955 dzieci. Duży jest dorobek kobiet w dziedzinie współpracy ze szkołą, komitetami rodzicielskimi, w organizowaniu rozrywek kulturalnych dla dzieci i młodzieży. Zespoły artystyczne składające się głównie z kobiet cieszą się na wsi dużym uznaniem.

Jednak głównym kierunkiem działalności KGW jest rozwój produkcji rolnej. Chodzi zwłaszcza o sprawy hodowli bydła, trzody chlewnej i drobiu. Od umiejętności kobiet zależą w dużym stopniu wyniki produkcyjne.

W celu poprawy stanu hodowli koła gospodyń wspólnie z kółkami rolniczymi organizują szkolenie fachowe. W roku ubiegłym przeprowadzono w naszym województwie 525 szkoleń o tematyce rolniczej. Dużo miejsca poświęcono np. wykorzystaniu wysokobiałkowych mieszanek pasz treściwych.

W poprzednim sezonie koła gospodyń zakupiły w zakładach wylęgowych prawie 90 proc. piskląt, a w tym roku zakupią prawie milion jednodniówek. W wielu wsiach organizuje się konkursy hodowlane, które od lat przynoszą dobre wyniki.

W roku bieżącym, w 20-tą rocznicę Polski Ludowej, kobiety wiejskie powinny wziąć masowy udział we wszystkich poczynaniach gospodarczo-społecznych wsi. Zachodzi potrzeba jeszcze szerszego upowszechniania zasad agro- i zootechniki, szczególnie żywienia zwierząt gospodarskich i podnoszenie ich produkcyjności. Członkowie KGW mogą wiele zdziałać w zakresie pełniejszego wykorzystania traktorów i maszyn, które w znacznym stopniu uwalniają kobietę od ciężkiej pracy.

Liczny udział kobiet wiejskich w czynach społecznych dla uczczenia XX-lecia przyczyni się do dalszego pomnożenia dorobku pięknej Ziemi Białostockiej.

Zespół „Kurpi Zielonych".

AGRONOM z KLESZCZEL

Kiedy zjawiła się we wsi raz i drugi, nikt jakoś nie mógł sobie skojarzyć jej dziewczęcej postaci z poważną funkcją agronoma. Szkolny fartuch, warkocz, roześmiane oczy... „Z czym do gościa?" — żartował ten i ów. — „Nas, starych rolników chce rozumu uczyć?" — dziwił się jeden z drugim.

— Nie mogłam przecież każdemu z osobna wyjaśniać, że ukończyłam Technikum Rolnicze w Różanymstoku i znam się cokolwiek na rolnictwie — mówi **Ariadna Młodzianowska,** wspominając swoje pierwsze kroki w pracy agronoma gromadzkiego. To było przed pięciu laty. Miała wówczas 20 lat, choć i na tyle wcale nie wyglądała.

Początek był tym trudniejszy, że przez pierwsze 2 lata Ariadna miała pod opieką dwie gromady: Kleszczele i Czeremchę. 25 wsi. Nabiedziłby się niemało i doświadczony agronom... Ariadnę, w momentach chwilowych załamań, w pokonywaniu trudności, ratował zawsze ten jej młodzieńczy zapał do pracy, do zawodu. Przecież sama go sobie obrała i polubiła jeszcze bardziej w trakcie nauki. Co prawda w praktyce napotykała na wiele rozbieżności, konfrontując wiedzę książkową i rzeczywistość. Nie zrażała się jednak. Wierzyła, że z każdym rokiem rozbieżności te będą malały, że postęp rolniczy musi dotrzeć i tu, na kraniec hajnowskiego powiatu.

— Gdy zaczynałam, w podopiecznych wsiach było tylko jedno kółko rolnicze i jedno koło gospodyń. W magazynach GS leżały zapasy różnych nawozów, rolnicy nie chcieli brać wapna. Nie wymieniali ziarna siewnego, nie uznawali poplonów. Kontraktowali tylko buraki cukrowe, ale przy tym, nie było we wsiach ani jednego silosu, w ogóle nie znano kiszenia pasz... Chyba najtrudniej szło z nasiennictwem. Rolnicy nie chcieli nawet słuchać o obsiewaniu swego pola „cudzym" ziarnem. Zdarzało się, że dla „świętego spokoju" wymieniali zboże, ale i tak posiali stare, zwyrodniałe ziarno, a wartościowe wieźli do młyna...

Najbardziej skuteczną okazała się metoda porównywania, niemal namacalnych stwierdzeń samych gospodarzy. Zakładała więc młoda agronom coraz to nowe poletka doświadczalne, dawała niejednokrotnie poglądową lekcję na polu, kiedy to już nikt nie mógł wątpić w różnicę między metodą nową, właściwą, a tą z czasów pradziadka.

I tak — dzień za dniem był zarazem krokiem naprzód. Efekty wielkiej pracy, w której Ariadna aktywnie uczestniczyła, stawały się coraz bardziej widoczne. Zwłaszcza odkąd pod opieką miała już tylko swoją rodzinną gromadę — Kleszczele. Wsi było teraz o połowę mniej. Latem, mogła „obskoczyć" na własnej WFM-ce prawie wszystkie.

Rolnicy mają już na tyle zaufanie do swojej „agronomki", że jeśli do czegoś namawia, za czymś agituje, wierzą: — to na pewno z korzyścią dla nas. Ariadna Młodzianowska ma teraz sprzymierzeńców w swej codziennej robocie. Zawsze może liczyć na pomoc sołtysów, przodowników nasiennictwa i ochrony roślin, aktywistów partyjnych i — młodych, zwłaszcza tych z kół ZMW. Sama jest członkiem tej organizacji, aktywnie uczestniczy w pracach swojego koła.

Od niespełna pół roku Ariadna jest mężatką. Mąż pracuje. Mieszkają oboje u jej rodziców, w Kleszczelach. Niby dobrze się wszystko układa, ale, jak każda ambitna dziewczyna, również i Ariadna ma swoje ciche marzenia. Między innymi, chciałaby założyć własny dom. Czy będzie to w agronomówce, czy w nowym gospodarstwie — trudno przewidzieć. Wie tylko na pewno, że bardzo jest związana ze swym zawodem. Jeśli warunki pozwolą, weźmie się jeszcze za naukę. Może przecież zdobyć tytuł inżyniera-rolnika.

PUNKTUALNOŚĆ przede wszystkim

REGINA ŁUKIANIUK siedem lat była mężem zaufania grupy związkowej w swoim oddziale. Ostatnio koledzy wybrali ją znowu na to stanowisko. Jest bardzo lubiana i szanowana. Potrafi we właściwy sposób rozstrzygnąć wszystkie sporne problemy. Jest także bardzo uczciwym, sumiennym dobrym pracownikiem.

Towarzyszka Regina z prawdziwym entuzjazmem mówi o swojej pracy. „Lubię swój zawód i nigdy bym go nie zmieniła. Praca w zakładach włókienniczych jest w naszej rodzinie do pewnego stopnia tradycją. W tym samym zakładzie, tylko w jakże innych warunkach, pracowała przed wojną moja matka. Zawodem włókniarza interesuje się także moja trzynastoletnia córka, Ludmiła, która uczęszcza obecnie do Liceum Ogólnokształcącego, a w przyszłości chce studiować właśnie ten kierunek. Pierwsze kroki, jako uczennica, stawiałam w fabryce włókienniczej w 1932 roku. Od tego czasu, poza małą przerwą, nie rozstawałam się z zawodem".

Regina Łukianiuk od 1948 roku pracuje w BZPW im. Sierżana. Dziś już na odpowiedzialnym stanowisku brakarza wykończalni. Jest to praca wymagająca wyższych niż gdzie indziej kwalifikacji zawodowych i dużej uczciwości. Od właściwej klasyfikacji wyrobów gotowych zależą w dużej mierze efekty ekonomiczne zakładu. Brakarka R. Łukianiuk, podczas swej długoletniej pracy, nie popełniła jeszcze rażącej pomyłki. Oczy i ręce wykwalifikowanego brakarza są tak wyczulone, że nie przepuszczą wady. Wykrycie jakichkolwiek braków w tkaninie sygnalizowane jest natychmiast kierownictwu z wnioskiem usunięcia niedociągnięć w pracy danego działu.

Dyrektor zakładu, a także kierownik działu kontroli technicznej, któremu R. Łukianiuk podlega, wydają brakarzowi jak najlepszą opinię. Zawsze chętna, pracowita, punktualna. I faktycznie może być wzorem punktualności — podczas swojej 32-letniej pracy nigdy nie spóźniła się do zakładu i nigdy, bez powodu, nie opuściła stanowiska pracy. Była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana. Jest człowiekiem o dużych ambicjach i dużych zdolnościach.

DROGA DO DYPLOMU

Wtedy, przed 20 laty, była zaledwie 17-letnią dziewczyną, gdy w małej, zagubionej wśród lasów Machorce, w powiecie sejneńskim, zorganizowano szkołę. Została nauczycielką. Lekcje odbywały się w prywatnych domach, o książkach czy zeszytach nie było mowy, dzieci pisały na starych, niemieckich drukach. Niełatwe były te początki.

Z młodzieńczym uporem rozpoczęła jednocześnie naukę w Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli. W roku 1952 — matura. W Zaboryszkach znalazła się w roku 1951, gdzie od kilku już lat, aż do obecnej chwili pełni funkcję kierowniczki szkoły. Niezłomny upór w zdobywaniu wiedzy cechował ją przez całe życie. Pomimo pełnienia rozlicznych funkcji społecznych, a więc radnej WRN i PRN, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, prezesa ogniska ZNP, aktywnej działaczki Koła Gospodyń Wiejskich, opiekuna drużyny zuchowej w szkole, a także poważnych obowiązków rodzinnych (mąż i troje dzieci), potrafiła ukończyć studia zaoczne na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. W 1961 roku otrzymała dyplom magistra.

— Tak, ten dyplom kosztował mnie wiele wyrzeczeń i samozaparcia — mówi **Helena Pietrewicz** — ale najważniejsze, że mam już to poza sobą.

Z entuzjazmem mówi o swojej szkole, która stała się dzięki niej, ogniskiem życia kulturalnego w całej gromadzie.

— Przed kilku laty założyliśmy mały zespół artystyczny, który organizował występy w pobliskich wsiach. Z czasem przerodził się on w koło ZMW zrzeszające 20 osób i takim pozostaje do dzisiaj. Zorganizowaliśmy także Szkołę Przysposobienia Rolniczego. Uczą się w niej młodzi i wielu starszych gospodarzy. Muszę się pochwalić, że w naszej wsi nie ma obecnie ani jednego człowieka w wieku do lat 35, który nie miałby pełnego wykształcenia podstawowego.

Moje marzenia? — No cóż, w tej chwili najistotniejszą dla mojej wsi sprawą jest jej zelektryfikowanie.

„ŁUCJA - TO ZESPÓŁ"

Teraz trudno już nawet dociec, kto pierwszy wpadł na ten pomysł. Jedno jest jednak pewne, wyjazd na uroczystości 400-lecia Rajgrodu dziewczęta z koła ZMW wsi Turowo — Kiele w pow. ełckim przyjęły z radością. Piszemy dziewczęta — bowiem jest to jedno z nielicznych kół ZMW, gdzie zdecydowaną większość stanowią dziewczęta. Wśród 17 członków koła jest tylko 3 chłopców. Wycieczka na uroczystości jubileuszowe do Rajgrodu była możliwa dzięki temu, że koło jest doskonale zmotoryzowane, — 7 dziewcząt posiada własne motocykle. Wiąże się to z możliwością zwiedzania miejscowości, które przedtem znało się ze słyszenia lub gazet.

Wycieczki to nie jedyna atrakcja młodzieży ze wsi Turowo — Kiele. Od czasu kiedy powstało tam koło ZMW a więc od 1958 roku zmieniło się we wsi wiele. Energia i zapał młodych wśród których wyróżnia się **Łucja Kalinowska** sprawiły że życie młodych nabrało innego sensu. Daleko za opłotkami została nuda wieczorów na wsi. Wyjazdy do teatru w Białymstoku. Własny zespół dramatyczny, organizowanie zabaw. Rozrywek jest dużo i mogą być różne. Ale myliłby się ten kto by sądził, że jedynie na rozrywkach poprzestaje młodzież ze wsi Turowo — Kiele. Młodzi wiedzą sami najlepiej jak wiele jest jeszcze w ich wsi do zrobienia.

Chciałem przedstawić tu sylwetkę młodej dziewczyny wiejskiej Łucji Kalinowskiej. Niesposób jednak pisać tylko o niej samej. Zbyt mocno bowiem jest ona złączona z organizacją, z kolektywem.

Łucja powiedziała, że młodzież w jej wsi chce się uczyć rolnictwa. Młodym dziewczętom nie wystarczają już tradycyjne kobiece zainteresowania. Właśnie, teraz zimą, jest dużo wolnego czasu na naukę. Dziewczęta z Turowa — Kiel starają się na równi z chłopcami zastosować zdobytą wiedzę w gospodarstwach rodziców. W tym, że wieś posiada już 28 silosów, jest chyba również niemała zasługa młodych, a zatem i Łucji Kalinowskiej, która jest przodownikiem Zespołu Przysposobienie Rolniczego i Spółdzielczego. W tym roku zespół przechodzi na wyższy stopień — drugi. Młodzież uczy się więc i przygotowuje już teraz by wypaść w konkursie jak najlepiej.

Przedstawiliśmy tu kilka kobiet naszego województwa. Nie szukaliśmy ich specjalnie. Są jednymi z wielu. Jednymi z około 600 tys. mieszkanek województwa. Towarzyszkami naszego życia, pracy, społecznego działania.

Prezentacji dokonał zespół kobiecy Redakcji

Aniela Łabanow, Teresa Łozińska, Krystyna Marszałek, Anna Stankiewicz, Maria Świdzińska, Halina Wilk, Irena Zagrodzka

FOTOGRAFOWALI:

Zdzisław Zaremba
Józef Rybiński
Eugeniusz Hryniewicki

KOBIETY — KOBIETOM

Ciąg dalszy ze str. 5

— Omówione tu kierunki działania stanowią niejako plan pracy na najbliższą przyszłość. Ale dodatkowe zadania stawia chyba przed organizacją kobiecą jubileusz 20-lecia PRL?

— Naturalnie. Chcemy go uczcić jak najszerszym udziałem w czynach społecznych. Białostockie kobiety mają pod tym względem sporo dowiadczeń. W Roku Ziemi Białostockiej mieszkanki Brzozowa w pow. kolneńskim pracowały np. przy budowie 300 m drogi, kobiety suwalskie pomagały przy uporządkowaniu parku miejskiego, pracownice wielu białostockich zakładów i instytucji uczestniczyły w budowie ośrodka wypoczynkowego w Dojlidach itp. Spodziewamy się, że w roku 20-lecia PRL udział kobiet w czynach społecznych będzie jeszcze większy, że staną się one inicjatorkami pożytecznych prac, zwłaszcza przy porządkowaniu miast, wsi, osad, miejsc pracy i wypoczynku. W roku tym chcemy również, bardziej niż dotychczas, skoncentrować naszą uwagę na sprawach rodziny, na jej zasadniczych potrzebach, na trudnościach w wypełnianiu najistotniejszych funkcji opiekuńczych, wychowawczych, społecznych i obywatelskich, na rozwoju rodziny zgodnie z wymogami rzeczywistego równouprawnienia kobiety

— Jak liczna jest Liga Kobiet na Białostoczczyźnie?

— Skupia ona w 1626 kołach blisko 33.500 kobiet z różnych środowisk. Mamy koła w placówkach spółdzielczych, instytucjach, zakładach pracy, w państwowych gospodarstwach rolnych, przy komitetach blokowych, koła gospodyń wiejskich. W roku ubiegłym powstało np. w naszym województwie 25 nowych kół w zakładach pracy, 8 w PGR-ach, jedno blokowe, 8 w placówkach spółdzielczych i 140 kół gospodyń wiejskich.

Przypominając w krótkim zarysie naszą działalność i dziękując oddanym działaczkom LK za trud, jaki wkładają w pracę społeczną, życzę wszystkim mieszkankom województwa białostockiego w dniu ich święta powodzenia w pracy zawodowej i domowej, zadowolenia z wykonywanych obowiązków oraz szczęścia w życiu osobistym.

— Dziękujemy za wywiad i dołączamy się do życzeń. Wszystkiego dobrego!

Rozmawiała: K. MARSZAŁEK

Zasłużone kobiety Białostocczyzny

SUWAŁKI – MIASTO KONOPNICKIEJ

W pożółkłych księgach metrycznych, znajdujących się w Archiwum Powiatowym w Suwałkach, zachowała się na stronie setnej pod pozycją 296 taka wzmianka:

„Działo się w Suwałkach dnia dwudziestego trzeciego września tysiąc osiemset czterdziestego drugiego roku. O godzinie jedenastej przed południem zjawił się W. Józef Wasiłowski, obrońca Prokuratury Jeneralnej i patron Trybunału Cywilnego I Instancji Guberni Augustowskiej Wydziału II, lat dwadzieścia dziewięć w Suwałkach zamieszkały, w obecności W-go Józefa Smolińskiego Naczelnika Sekcji Ekonomicznej przy Rządzie Gubernialnym Augustowskim lat pięćdziesiąt i W-go Jana Wietckiego Patrona Trybunału Cywilnego I Instancji Guberni Augustowskiej Wydziału II lat dwadzieścia sześć liczącego, obydwóch w Suwałkach zamieszkałych i okazał nam Dziecię płci żeńskiej, urodzone w Suwałkach dnia dwudziestego trzeciego maja roku bieżącego z jego małżonki W. Scholastyki z Turskich lat dwadzieścia jeden liczącej. Dziecięciu temu nadane zostały imiona Marya Stanisława".

Dziecię płci żeńskiej, o którym mowa w dokumencie, to **Maria Stanisława Wasiłowska**, późniejsza wielka poetka polska, znana pod nazwiskiem mężowskim jako **Maria Konopnicka.**

Skąd wzięli się Wasiłowscy w Suwałkach? W latach 1839—1940 powstawał w tym mieście Sąd Gubernialny, trzeba go było zasilić zdolnymi prawnikami. Wybór padł na Józefa Wasiłowskiego, młodego wówczas, ale wybijającego się jurystę. On to został mianowany obrońcą Prokuratury Jeneralnej i patronem Trybunału Cywilnego I Instancji Guberni Augustowskiej. Osiadł w Suwałkach wraz z żoną Scholastyką. W 1842 roku urodziła im się w domu przy ul. Kościuszki pierwsza córka — Maria Stanisława, a w latach późniejszych troje następnych dzieci: Jan-Jarosław, Laura i Jadwiga.

W taki to sposób Suwałki stały się miastem rodzinnym Marii Konopnickiej. Opuściła je mając 8 lat i nigdy już ich nie odwiedziła. Rzadko też powracała do nich myślami w swoich utworach. Raz wspomina o cmentarzu suwalskim w zbiorku nowel pt. „Z cmentarzy", innym znów razem w noweli pt. „Marianna z Brazylii" mówi o tym, że bohaterka pochodzi ze wsi Ląbrówka pod Suwałkami.

W okresie międzywojennym dwukrotnie spotykają się Suwałki z nazwiskiem Konopnickiej. W 1925 r. kiedy miasto ma zamiar uczcić pamięć swej rodaczki pomnikiem na uroczystość założenia kamienia węgielnego przybywa córka poetki — aktorka Laura Pytlińska. Zwiedza miasto, bierze udział w uroczystościach, recytuje wiersze matki.

Na Suwalszczyznę przybywa też rodzina krewnych męża poetki. Wiedzeni sentymentem do miejscowości rodzinnej swej wielkiej krewnej kupują majątek w pobliskich Zdrojczyskach i tam osiadają. Jeden z nich — Henryk Konopnicki jest nauczycielem geografii w suwalskim gimnazjum. Interesuje się twórczością Marii Konopnickiej, zbiera pamiątki związane z jej osobą, pisze wspomnienia. Przed wojną opuszcza Suwalszczyznę.

Tyle dokumenty, zapiski, wspomnienia, a rzeczywistość? Rzeczywistość jest taka, że Suwałki są dumne ze swej wielkiej rodaczki i bardzo przywiązane do wszelkich pamiątek po niej. Dowodem tego jest pamiątkowa tablica na domu, w którym przyszła na świat, pomnik poetki w centrum miasta oraz ulica, liceum i biblioteka nazywane jej imieniem. (k)

★ ★ ★

OZDOBY GŁÓW — NA STOS

Kaznodzieja, brat Ryszard, tak poruszył w 1[illegible] roku sumieniami paryżanek swymi apokaliptycznymi kazaniami, że „niewiasty tego dnia i następnego spaliły publicznie ozdoby swoich głów: wałki, podkładki, kawałki skóry lub fiszbiny, które wkładały pod kaptury, aby bardziej sterczały z przodu".

Ale w parę tygodni później — stwierdza melancholijnie współczesny kronikarz — powróciły do potępionych wybryków mody.

STRÓJ I MORALNOŚĆ

W XV wieku „kobiety życia rozpustnego i ordynarnego" podlegały pewnym zakazom w dziedzinie ubiorów. Nie miały np. prawa nosić srebrnych pasków, ani wykładanych kołnierzy, ani futra szarej wiewiórki na sukniach, ani popleśni — jednym słowem, nie miały prawa nosić strojów, dzięki którym można by je wziąć za... uczciwe mieszczki.

STOPNIE PIĘKNOŚCI

„Stopnie piękności niewiast są to: przystojna, miła, nadobna, kibitna, boża, ładna, piękna, śliczna, prześliczna, cudna.

Przystojnej widok nie odraża, miłej oczy umysł zajmuje; nadobnej, kibitnej przyjemniejsze ma powaby. Hoża więcej zniewala, ładna się podoba, piękna pociąga, śliczna porywa, prześliczna urzeka, cudna zachwyca".

EDUKACJA DZIEWCZĄT W XVIII W.

„...dziewczęta oddawano do niewiast stateczniejszych (nauczaniem) się bawiących, które ich uczyły samego czytania po polsku, dziergania pończoch i szycia rozmaitego. Majętniejszych córki uczono języka niemieckiego i francuskiego. Panowie wielkich córki uczone były tego wszystkiego przez ochmistrzynie, a przy tym przez mistrzów pisania i tańcowania.

Było ich osiem

Zaczęło się przed ośmiu laty. We wsi Zawady w pow. oleckim kobiety postanowiły założyć Koło Gospodyń Wiejskich. Słyszały, że podobne koła istnieją już gdzie indziej, że inne kobiety zrzeszone mają duże osiągnięcia. Gdzieś tam kupiły sobie pralkę elektryczną, to znowu organizują kursy gotowania, pieczenia. Zawsze to coś nowego, innego niż ustalone tradycją życie jakie dotychczas prowadziły.

Więc na początku było ich osiem. Radziły długo, jak to kobiety. Roztrząsały wszystkie „za" i „przeciw". Aż się zdecydowały. Nieodwołalnie. Przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Zawadach została **Władysława Kostka**, Energiczna, przedsiębiorcza, dobra organizatorka. Najpierw organizowały kursy. Najbardziej przydatny wydał im się kurs gotowania i pieczenia. Tak jak wszystkie gospodynie pragnęły rozszerzyć swoje skąpe dotychczas wiadomości kulinarne. Urządziły potem przyjęcie i wszyscy przekonali się, że taki kurs był pożyteczny. Wszystko było smaczne, pochwały sypały się więc jak z rogu obfitości.

Potem wzięły udział w konkursie uprawnu. Błękitne, drobne kwiatki napawały je dumą. Codziennie z wielką troską doglądały poletek. Chciały uzyskać jak najlepsze rezultaty. Niech wiedzą inni, że kobiety z Zawad potrafią nie tylko smacznie gotować.

Na wyniki konkursu czekały z wielką niecierpliwością. Nagroda przeszła wszelkie oczekiwania. Otrzymały dwie pralki elektryczne. Pierwsze pralki w Zawadach. Nic więc dziwnego, że przy ich uruchomieniu asystowali także mężczyźni. Byli dumni ze swoich żon. Wnikliwie i długo czytano instrukcję i można powiedzieć, że było to „uroczyste pranie".

Dzisiaj we wsi jest już 12 pralek. Jedno z najbardziej uciążliwych domowych zajęć kobiety stało się dzięki temu o niebo lżejszym. Warto było potrudzić się we współzawodnictwie o najpiękniejszy len.

Potem był konkurs hodowli kur. Kobiety zachęcone pierwszym powodzeniem chętnie wzięły w nim udział. Już nawet nie dla samej nagrody. Wiedziały, że przy tej okazji będą mogły wiele nauczyć się. Wyhodowały więc tysiąc kurcząt wczesnego wychowu. Same karmazyny. I znowu spotkała je nagroda nie licząc korzyści wypływających z hodowli. Przewodnicząca otrzymała „sztuczną kwokę", a siedem innych kobiet po 10 młodych indycząt. Nagrodę stanowiły też specjalne poidełka dla drobiu.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Kobiety postanowiły teraz kupić telewizor. Małe okienko na świat, które zapewni w długie wieczory przyjemną i pożyteczną rozrywkę. Aby uzyskać niezbędne pieniądze urządzały zabawy. Przyniosły one 500 zł dochodu. Dwa tysiące zebrano wśród mieszkańców. Część kosztów obiecuje pokryć Gromadzka Rada Wydział Oświaty Prezydium PRN. Telewizor będzie więc na pewno w Zawadach. Znając zapał i konsekwencję w poczynaniach kobiet należy spodziewać się, że już wkrótce będą oglądać program na srebrnym ekranie.

Koło Gospodyń Wiejskich zyskuje we wsi coraz większą popularność. Zachęcone dobrym przykładem zapisują się doń inne kobiety. Dziś koło liczy 16 wzorowych gospodyń. Organizuje kursy, w których biorą udział także i młode dziewczęta, na zamiar uczestniczyć w konkursie na uprawę warzyw, zorganizować kurs dziewiarstwa. Rok bieżący będzie więc równie pracowity jak lata ubiegłe.

Do dobrych i miłych tradycji należy w Zawadach uroczyście obchodzony Międzynarodowy Dzień Kobiet. Tego dnia spotykały się w ostatnich latach ze sobą kobiety z Zawad. Cichej Wólki i Sokółek, by uroczyście obchodzić swoje święto. Na pewno i dzisiaj spotkały się dorocznym zwyczajem. Życzymy im więc wesołej zabawy.

Tekst i zdjęcie: Z. ZAREMBA

Na zdjęciu od lewej: przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Władysława Kostka i Stanisława Gizek.

Może dobrały się w korcu maku... Może po prostu zżyły się, przebywając i współpracując ze sobą pod jednym dachem... Gromadzkiej Rady Narodowej. Nie wnikajmy, która z tych hipotez jest bliższa prawdy. Fakt pozostaje faktem, że gromada Grabówka znajduje się od kilku lat, w całkowitym władaniu kobiet. One sprawują tu rządy. One wydają decyzje, rozpatrują wnioski, układają plany i dbają o ich realizację.

Mężczyźni zjeżdżają się do Grabówki z sześciu okolicznych wsi, ale wyłącznie jako interesanci.

Do przewodniczącej Gromadzkiej Rady Narodowej **Kazimiery Pankiewicz.**

Do sekretarza — **Lidii Mielechowej.**

Do księgowej — **Stanisławy Wiechowskiej.**

Do rachmistrza — **Stanisławy Dolkin,** która prowadzi również sprawy skupu.

Do referenta wymiaru podatku — **Franciszki Skoczeń.**

Gdyby ktoś szukał agronoma, to także może go tutaj znaleźć. Jest nim również kobieta — **Krystyna Kosakowska.**

Interesanci nie są natrętni ani kłótliwi. Przez 6 lat zdążyli już poznać przewodniczącą swojej rady. Wiadomo, że załatwi wszystko co może i co oczywiście kwalifikuje się do załatwienia. Jeśli natomiast odmawia, nie ma dyskusji. Zaufanie jest zresztą obustronne, bowiem przewodnicząca nie nadużywa cierpliwości swoich wyborców, nie każe im biegać z papierkami i wydeptywać ścieżek do Gromadzkiej Rady. Ceni swój czas i czas innych. W przeciwnym razie zagubiłaby się w tej pracy.

Toteż gromada Grabówka daje sobie doskonale radę z realizacją zobowiązań wobec państwa. Świadczy o tym fakt, iż wygospodarowana w roku ubiegłym nadwyżka budżetowa wyniosła 50 tys. zł, a na koncie funduszu gromadzkiego zgromadzono 100 tys. zł.

Kawał grosza i w związku z tym można snuć pewne plany. Nie na wielką skalę oczywiście, ale na miarę własnych tj. gromadzkich potrzeb.

— 60 tysięcy złotych pójdzie na rozbudowę szkoły w Sobolewie — mówi przewodnicząca Pankiewiczowa. Początkowo zamierzaliśmy budować świetlicę, ale w Powiatowej Radzie Narodowej w Białymstoku poradzili nam właśnie rozbudowę szkoły w Sobolewie i urządzenie świetlicy w tamtejszym budynku szkolnym. Może to nawet lepsze, niż rozpoczynanie nowej inwestycji. Materiał, który zdążyliśmy już zgromadzić wart jest 100 tys. zł. Są to belki żelazne, deski, wapno, pustaki. Pomoc finansową zapewnia również Powiatowa Rada.

Mieszkańcy Sobolewa cieszą się specjalnymi względami zarówno przewodniczacej jak i całej Rady Gromadzkiej w Grabówce. Wydaje się zresztą, że w pełni zasłużyli na takie poparcie. Szkołę, którą planuje się rozbudować, wystawili przed kilkoma laty w czynie społecznym. A w tym roku zamierzają podjąć prace melioracyjne. To przedsięwzięcie poprze również finansowo Rada Gromadzka. Mają na to słowo przewodniczącej.

— Nie wszędzie ludzie są tacy chętni, jak w Sobolewie — mówi Kazimiera Pankiewiczowa. Nie można tego powiedzieć np. o Bagnówce. Jest to wieś najbogatsza w całej gromadzie. Nie mamy z nią kłopotu jeśli idzie o spłatę podatku gruntowego, czy realizację obowiązkowych dostaw. Ale do prac społecznych nikogo stamtąd nie nagonisz. Mieszkańcy Bagnówki ostatni są również w realizacji składek na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

A oto jeszcze jeden przykład nierozsądnego postępowania gospodarzy z tej wsi. Do tej pory nie założyli kółka rolniczego, chociaż mają wysoki Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Działacze gromadzcy, a także przewodnicząca GRN radzili im dołączyć się do sąsiedniej wsi Grabówka. Działa tu kółko rolnicze, które ma trochę maszyn. Zestawu nie może jednak nabyć ze względu na szczupły FRR. Ale bagnowianie nie chcą założyć kółka, ani przekazać nikomu części swoich pieniędzy.

BABSKA RADA

Takie są kłopoty i troski gromadzkich działaczek z Grabówki, o których nie zapomina się nawet w tak uroczystym dniu jak Święto Kobiet. Praca ich nie ogranicza się zresztą tylko do sprawowania rządów w gromadzie. Każda z nich nie stroni od pracy społecznej. A obowiązki domowe także absorbują.

Przewodnicząca pełniła do niedawna funkcję sekretarza Komitetu Gromadzkiego partii. Ostatnio zmieniła ją na tym stanowisku sekretarz Gromadzkiej Rady, **Lidia Mielechowa,** która jest obecnie II sekretarzem Komitetu Gromadzkiego. Obydwie aktywnie pracują także w Komitecie Frontu Jedności Narodu oraz w Kole Gospodyń Wiejskich. Prócz tego **Kazimiera Pankiewiczowa prowadzi zajęcia w zespole Przysposobienia Rolniczego z Zaściankach.** Tam właśnie mieszka i do pracy dochodzi codziennie do Grabówki.

— Taki kilometrowy spacer to nic wielkiego. Przyjemnie się przejść nawet w zimie. Prawdę mówiąc, to obydwie z Mielechową mamy taką żyłkę włóczęgostwa — opowiada przewodnicząca. Zbieramy składki na budowę szkół, lubimy przejść się po zagrodach, pogadać z ludźmi, sprawdzić na miejscu, jeśli ktoś zwraca się z prośbą o ulgę w dostawach. Dlatego znamy tu wszystkich dobrze, a to także pomaga w pracy.

Tak, to jest chyba działalność z prawdziwego zdarzenia. Tylko czy domownicy są z tego zadowoleni?

— W gruncie rzeczy nie mamy dużo czasu — mówi Mielechowa. Chodzi jednak o to, żeby nim dobrze gospodarzyć.

— Ani w moim ogrodzie mi w domu nie widać nieładu — dodaje Pankiewiczowa. Zdąży się wszystko zrobić. Trochę mąż pomaga, zwłaszcza w ogrodzie. Syn niedawno wrócił z wojska. Teraz pracuje jako ślusarz. Młodszy kończy w tym roku Technikum Wodno - Melioracyjne i oboje z mężem chcielibyśmy żeby studiował.

— A moje dziecko jest jeszcze małe — opowiada Mielechowa. Ale także daje sobie radę z obowiązkami domowymi. Przy dobrych chęciach jedno drugiemu nie przeszkadza.

Działaczki z Grabówki mają jeszcze jedno, zespołowe niejako, hobby, którego nie sposób pominąć milczeniem. Wszystkie kobiety, zatrudnione w Radzie Gromadzkiej, przejęły do zagospodarowania po pół hektara gruntu z PFZ. Jest to ich dodatkowa praca, poważny obowiązek, ale także wypoczynek i może przede wszystkim chęć pokazania okolicznym gospodarzom (nie zawsze przecież wzorowym) dobrej roboty.

— Ta ziemia leżała odłogiem. Teraz będzie nam przynosiła dochód, z każdej działki można wyciągnąć do 10 tys. zł. Wiemy, bo mamy już doświadczenie.

Doświadczenie to zdobyły nie tylko w samodzielnym gospodarowaniu na działkach ale i od agronoma, który tu przedtem pracował.

— Wiele nas nauczył — mówi Pankiewiczowa. I nie tylko nas, umiał porozmawiać z każdym rolnikiem. Dlatego żałują go tu wszyscy i zawsze dobrze wspominają. Odszedł do papierkowej roboty w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych, chociaż jest człowiekiem stworzonym do bezpośrednich kontaktów z rolnikami. Jego miejsce zajęła Krystyna Kosakowska i z nią również praca dobrze im się układa.

★

Przedstawiliśmy Czytelnikom tylko mały wycinek działalności Gromadzkiej Rady Narodowej w Grabówce oraz jej przewodniczącej Kazimiery Pankiewiczowej. Problemy, sądy, zdania, decyzje, troski. Jest ich sporo każdego dnia, a dni w tym roku 366. Niech więc ten jeden — 8 marca — będzie i dla nich radośniejszy niż inne.

I. ZAGRODZKA

NOTATKI NAJTRUDNIEJSZYCH DNI

...Napisz — powiedziano mi — o tym skromnym, wspaniałym człowieku. Przecież lubisz pisać o ludziach, o których mówi się tyle dobrego. Zgoda, ale to wcale nie takie proste. Nie byłem jego pacjentem. Nie słyszałem tych, jego serdecznych słów, sugestywnych rad, które wam, przenoszonym na operacyjny stół oddziału chirurgicznego Wojewódzkiego Szpitala MSW, przynosiły ową wiarę, że wszystko będzie dobrze. Jeśli napiszę, że jest on wyjątkowo ofiarnym, jednym ze zdolniejszych chirurgów w kraju, to przecież nie odtworzę atmosfery szacunku, uznania i ogromnego zaufania, jakim darzycie go wy — jego byli pacjenci oraz wasi znajomi, koledzy, przyjaciele. Nawet jeśli przytoczę zdanie dyrektora, dr Tamerlana Smolskiego, który powiada, iż spośród zdolnego i ofiarnego personelu Szpitala MSW, chirurg **Jan Roch Biedziński** wybija się, jako człowiek o wysokim poczuciu etyki lekarskiej, że jest nie tylko nieprzeciętnie zdolnym chirurgiem, lecz jednocześnie lekarzem z prawdziwego zdarzenia, że o każdej porze dnia i nocy jest zawsze gotów być tam, gdzie jest potrzebny — nie będzie to jeszcze to, co pragnąłbym o nim napisać. Nie odkryję przyczyn, dlaczego właśnie chirurg, Jan Roch Biedziński jest człowiekiem, o którym się mówi.

Życiorys...? Życiorys nie wyjaśnia niczego. Doktor Biedziński powiada, że jest jak każdy inny. I ma racje. No bo cóż...? Studia medyczne ukończył przed wojną, a dyplom lekarza otrzymał dopiero w roku 1946. W latach okupacji pracował jako robotnik, a w godzinach popołudniowych pomagał lekarzowi Zborowskiemu ratować zdrowie zbiedzonym okupacją warszawiakom. W roku 1950 uzyskał specjalizację chirurga, a **od roku 1953 jest ordynatorem oddziału chirurgicznego Szpitala MSW w Białymstoku.** Podobnie można by napisać o wielu innych ludziach.

Próbowałem rozmawiać z Janem Rochem Biedzińskim. Dowiedziałem się wielu interesujących szczegółów. Mianowicie, że nie można mówić o sukcesach zawodowych jednego chirurga, lecz jedynie o sukcesach całego zespołu. Siostry operacyjne są współautorami osiągnięć chirurgów — jak powiada dr Biedziński. Udowadniał gorąco, że fakt, iż właśnie on jest ordynatorem nie umniejsza w niczym wartości chirurgów, jego asystentów — Jerzego Krawczuka, Jana Czerniawskiego i Lecha Wojciechowskiego. I... dlaczego właśnie o nim...?

Z uznaniem wspominał swoje siostry operacyjne: Puciłowską, Bołtromiejczuk, Bogdańską i Jaszczuk. Opowiadał, że specjalizację chirurga zdobył pod dobrym kierownictwem, bo u prof. dr Feliksa Oleńskiego. Wyszedł — jak mówi — ze szkoły Oleńskiego.

Gdy mówiłem, jak wy o nim opowiadacie, że jest ofiarny w pracy, serdeczny do was jako pacjentów czy kolegów, zbywał to niecierpliwym gestem machnięcia ręki.

Ale w sprawie tego serdecznego stosunku do was, pacjentów, spoważniał i mówił tak: — To jest bardzo ważne. Pacjent pogodnie usposobiony, łatwiej znosi operację. Owszem, staram się pozyskać zaufanie pacjentów. To jest potrzebne im, aby szybciej powrócili do zdrowia.

Jest to jeden, zdawałoby się, prosty, lecz jakże ważny wniosek z badań, jakie od roku 1956 prowadzone są pod kierunkiem chirurga Jana Rocha Biedzińskiego. Badań nad chorobami poresekcyjnymi, czyli prościej: usiłowanie znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego jedni pacjenci znoszą łatwiej te same operacje, a inni trudniej. Dowiedziałem się jeszcze, że chirurg z prawdziwego zdarzenia nie powie o operacji wyrostka robaczkowego, iż jest to „zabieg kosmetyczny", że ogromnym problemem jest często po prostu to, iż pacjenci nie stosują się do rad lekarza — chirurga, których udziela im po operacji.

Zanotowałem na marginesie notatek, że chirurg Jan Roch Biedziński jest człowiekiem skromnym, człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji i dużej kulturze. I cóż z tego? Podobnie można by powiedzieć o wielu innych chirurgach w naszym województwie. Chirurgia białostocka liczy się w kraju. Lecz ciągle to wszystko nie wyjaśnia definitywnie, dlaczego akurat chirurg Jan Roch Biedziński uzyskał tak ogromną popularność, zaufanie, szacunek, jego byłych pacjentów.

Rozmawiałem o tym z wami. Z wielomą spośród was. I... wybaczcie, czy wiecie, które ze zdań dotyczących chirurga Biedzińskiego wydało się mi najbliższe prawdy...? Zdanie banalne, brzmiące jak truizm: sukcesy chirurga, czyli ratowanie życia i zdrowia mają swoje źródło nie tylko w głębi talentu, wiedzy oraz lat doświadczeń, lecz także w sercu chirurga. Wrzód żołądka — to nie tylko takie lub inne wynaturzenie tkanek ludzkiego organizmu, ale także ból człowieka, jego pragnienie powrotu do zdrowia, jego lęk, na które nie wystarczą skalpel i ręce kierowane li tylko mózgiem. Serce jest nieodzowne. A o sercu można nie mówić. Serce się odczuwa. Tak i tylko tak potrafię wyjaśnić dlaczego akurat chirurg Jan Roch Biedziński cieszy się wśród was, pacjenci, tak ogromnym zaufaniem, szacunkiem, uznaniem z nieuchwytną, charakterystyczną dozą serdeczności.

LESZEK KOŻUSZKO

Sercem i SKALPELEM

Staraniem ambasady fińskiej w Warszawie oraz Komitetu Fińskiego do Spraw UNESCO otwarta została w Pałacu Kultury i Nauki wystawa p. n. „Szkoła w Finlandii". Wystawa cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem pedagogów i młodzie ży.

CAF — fot. Czarnogórski

KRONIKA KULTURALNA

Przyjazd do Białegostoku Teatru Narodowego ze sztuką Racine'a „Brytanik" wywołał duże zainteresowanie. Codziennie w kasie Teatru im. Al. Węgierki i w biurze „Gromady" urywają się telefony z prośbą o informacje, wyjaśnienie, zarezerwowanie, bądź sprzedaż biletów. Przypominamy więc, że Teatr Narodowy przebywać będzie w naszym mieście przez trzy dni — 13, 14 i 15 bm.

★

Życie i twórczość niedawno zmarłego wybitnego polskiego rzeźbiarza i malarza o światowej sławie, **Xawerego Dunikowskiego** przedstawi nam wystawa fotograficzna, przygotowana przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Sprowadza ją Wojewódzki Dom Kultury i udostępni zwiedzającym około 20 bm. Wystawę tę obejrzeli dotychczas tylko mieszkańcy Rzeszowa.

★

W Białymstoku bawił ostatnio przez kilka dni **mgr Artur Iskrzycki,** kustosz Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Marii Skłodowskiej - Curie w Lublinie. Interesował się on początkami działalności w obecnym 20-leciu placówek kulturalno - oświatowych na Białostoczczyźnie. Dane te potrzebne mu były do przygotowywanej obecnie wystawy o narodzinach władzy ludowej na pierwszych, wyzwolonych w 1944 roku terenach Polski. Mgr Iskrzycki jest kustoszem tej ciekawej wystawy dokumentarnej, która — miejmy nadzieję — odwiedzi i Białystok.

★

Spółdzielnia „Gromada" nie próżnuje. Pociągami i autokarami zwozi do białostockiego teatru wciąż nowych i nowych miłośników Melpomeny, zwłaszcza młodzież. „Kordjana" Słowackiego obejrzało w ubiegłym tygodniu ponad 400 uczniów liceów ogólnokształcących w Zambrowie, Łomży i Hajnówce oraz Szkoły Podstawowej i Liceum Białoruskiego w Hajnówce. „Ania z Zielonego Wzgórza" zainteresowała natomiast około 540 uczniów szkół podstawowych w Suwałkach, Augustowie, Choroszczy, Hajnówce oraz liceów ogólnokształcących w Jedwabnem i Knyszynie. (k)

A. OMILJANOWICZ

CZAS PRZESZŁY NIEZAPOMNIANY

Zeznanie Siergieja — „Chmury" oraz inne materiały wywiadowcze, jakimi dysponowały organa bezpieczeństwa, pozwalały wówczas na częściową przynajmniej likwidację groźnej bandy „Bębna". Nastąpiłoby to niechybnie, gdyby całością operacji nie kierował ktoś, komu specjalnie zależało na jej niepowodzeniu.

Obowiązki szefa Urzędu Bezpieczeństwa w Suwałkach pełnił wówczas Jan Kwiatkowski. Był podobno przed i w czasie wojny niezłym szewcem, który po wojnie, jako człowiek przypadkowy, znalazł się w organach kontrwywiadu. Otóż tenże szewc — „mały człowiek od wielkich spraw" — jak sam mawiał o sobie, postanowił objąć dowództwo nad całością operacji.

W nocy z 7 na 8 grudnia 1945 r. dwa samochody ciężarowe z funkcjonariuszami BP, MO i żołnierzami 57 pułku piechoty ruszyły w stronę Gib. Ponieważ jeden wóz po drodze „nawalił", więc do posterunku MO w Gibach dotarła tylko jedna grupa operacyjna. I tu „talent" operacyjny Kwiatkowskiego błysnął w całej pełni.

Szczupłe siły grupy operacyjnej rozdzielił Kwiatkowski na kilka małych oddziałów po 6—8 ludzi. Każdy z tych oddziałów miał zdążać się do odległych puszczańskich wsi, skontrolować tam bandyckie meliny i napotkawszy całą bandę, bądź też poszczególne patrole — zlikwidować je. A przecież Kwiatkowski wiedział, że banda „Bębna" liczy około 40 po zęby uzbrojonych rzezimieszków. Niektórzy obecni tam funkcjonariusze UBP zwracali Kwiatkowskiemu uwagę na siły bandy i nierozsądne rozdzielanie sił własnych, ten jednak nie uznał ich wątpliwości.

Na chłopskich saniach ruszyły grupy w puszczę, by wypełnić swoje bojowe zadania.

TRAGICZNE STARCIE.

Puszczańskimi ostępami w stronę wsi Okółek mknęły ośnieżoną drogą samotne sanie. Powoził chłop okutany w kożuch, a obok niego na saniach siedziało 6 żołnierzy, oficer dowodzący nimi (z 57 p.p.) i Eugeniusz Kaczmarczyk, funkcjonariusz organów bezpieczeństwa w Suwałkach. Był to młody mężczyzna, który w chwili wyzwolenia tych ziem — w 1944 roku wstąpił do organów kontrwywiadu i brał udział w licznych akcjach, mających na celu oczyszczenie Suwalszczyzny z pozostałości pohitlerowskich. Jadąc na tę akcję zaplanowaną przez Kwiatkowskiego, przysłuchiwał się rozmowom oficera i żołnierzy, którzy niechętnie jechali wypełniać zadanie jakie im powierzono. Dłonią ocierał szron pokrywający pepeszę i czujnie obserwował mijane ostępy leśne.

Droga była pusta, w puszczy panowała cisza. Powoli rzedły drzewa. Dojeżdżali do Okółka — celu wyprawy. Widać już było pierwsze zabudowania wsi. Naraz konie gwałtownie uskoczyły w bok. Za krzaków podniosło się kilka ludzkich sylwetek i z okrzykiem — stój! — z bronią gotową do strzału, rzuciło się do sań.

Kaczmarczyk błyskawicznie ocenił sytuację. W biegu zeskoczył z sań, krzyknął do żołnierzy ognia! — i sam do najbliższego bandyty puścił serię z pepeszy. Las napełnił się jazgotem broni. Józef Miluć — „Wróbel" — on to bowiem ze swoją bandą, powiadomiony o akcji Kwiatkowskiego, urządził pod Okółkiem zasadzkę — uskoczył za krzak i z „Bergmana" posłał w Gienka serię strzałów. Kaczmarczyk upadł. Kilkuosobowa grupa żołnierzy 57 p.p. poddała się.

Rannego Kaczmarczyka szajka zbójecka dowiozła do jednej ze swych melin w Okółku. Przeniesiono go do mieszkania i zdarto ubranie, które podzielono między siebie. Mundur i pas zatrzymał „Wróbel".

Ranny był przytomny. Miał jeden lekki postrzał w prawe płuco. Bili go kijami, kopali, kłuli nożami. Tracił przytomność. Wlewali mu w usta samogon, ciało polewali wodą i z okrucieństwem, z sadyzmem, po gestapowsku znęcali się nadal — tak długo, aż stwierdzili, że nie żyje. Zwłoki zamordowanego wynieśli do szopy, zarzucili drzewem wrócili do chaty, pili do nocy.

Pod wieczór tego samego dnia rozbrojeni przez bandę żołnierze wrócili do Gib i zameldowali Kwiatkowskiemu o bandzie. Kaczmarczyku, jego zranieniu i uwiezieniu w nieznanym kierunku. Powoli wracały inne grupy. Wracały z niczym. Jedynie w Białowiesniach ostrzelano bandytów, ale ci uszli. Wszystkie bandyckie patrole przedwcześnie dowiedziały się o zorganizowanej przez Kwiatkowskiego akcji.

Nastrój wśród zebranych na posterunku funkcjonariuszy organów BP i MO był ponury. Kwiatkowski milczał. Żądano od niego by całą grupą operacyjną wyruszyć natychmiast do Okółka w pościg za bandytami, odszukać zwłoki Gienka i prowadzić akcję aż do rozbicia bandy.

EUGENIUSZ KACZMARCZYK

Człowiek ten był daleki nie tylko od takich czynów, ale i myśli. Pośiesznie, jak tchórz i zdrajca, wycofał grupę operacyjną do Sejn, a stamtąd do Suwałk.

Po tygodniu bandyci wyrzucili zwłoki Eugeniusza Kaczmarczyka na drogę pod Okółkiem. Przywieziono je do Suwałk. Odbył się pogrzeb. Gienek zginął mając 21 lat.

Dnia 20 lutego 1946 r. Jan Kwiatkowski w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa w Suwałkach zastrzelił szefa tegoż urzędu, por. Włodzimierza Stasiukowskiego. Do bandy nie zdołał ujść. Ujęto go.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Tajemnice przyrody

Poszukiwania zaginionej Atlantydy... CZY PANICZNA UCIECZKA?

Wiele jest skandynawskich legend na ten temat. Zagadkowe obyczaje wysokogórskich gryzoni, ich masowe tajemnicze wędrówki, kończące się tragicznie w falach Północnego Morza były do niedawna tłem wielu domysłów, fantastycznych hipotez. Lemingi, pokrewne świstakom gryzonie o srebrnoszarym futrze, żyją w Norwegii, Szwecji i Finlandii wysoko, wśród górskich mchów i porostów, na granicy wiecznych śniegów. Są urocze i towarzyskie, a przy spotkaniu, jak pisze Alfred Brehm, witają się pocierając noskami.

Co te urocze zwierzęta wypędza ze szczytów gór, gdzie pędzą spokojny żywot? Co każe im schodzić w doliny, by potem tonąć w morzu? W roku ubiegłym znów tysiące tych stworzeń jakiś nieprzeparty instynkt powiódł ku śmierci.

Te periodycznie zdarzające się kataklizmy poprzedzane są wyraźnie dającym się zaobserwować wzrostem zdenerwowania gryzoni Spokojne z natury, stają się skłonne do kłótni; zamiast przyjaznych powitań, gryzą się ze spotkanymi sąsiadami. Wreszcie masowo opuszczają siedliska udając się w bezpowrotną wędrówkę. Tysiące zwłok padłych zwierząt znaczy jej szlaki. Szwedzkie ministerstwo zdrowia musi ostrzegać udających się w góry turystów, że wody górskich strumieni nie nadają się do picia. Wszędzie martwe lemingi. Niebezpieczne górskie szosy trzeba oczyszczać z martwych zwierząt.

Kataklizm nie jest spowodowany ani chorobą, ani brakiem pokarmu. Obserwacje żerowisk wykazują bowiem, że opuszczane połoniny nadal obfitują w pokarm.

Powszechnie w Skandynawii przyjęły się hipotezy, że lemingi instynktownie dążą do rozległych wysokogórskich rejonów legendarnej Atlantydy, która w czasie minionych epok geologicznych na skutek tektonicznych ruchów skorupy ziemskiej zapadła się w otchłań oceanu. Ludowe legendy mówią znów o instynkcie utrzymania gatunku, który przy raptownym rozmnożeniu się pcha nadliczbowe, „bezdomne" osobniki do masowej samobójczej śmierci w morzu.

Próbę wyjaśnienia tych zagadek stanowią ostatnie badania szwedzkiego zoologa, dr Kai Curry-Liudahla ze sztokholmskiego muzeum zoologicznego. Przyczyną tragedii lemingów bywa rodzaj narastajacej masowej psychozy o charakterze łańcuchowym, która kończy się tragicznym w skutkach wybuchem paniki wśród zwierząt i porzuceniem siedlisk.

Połoniny, na których żyją lemingi (między 1000—2000 m npm.) są, przestrzenią zamkniętą i ściśle ograniczoną szczytami. Porosty, mchy, drobne rośliny kwiatowe stanowią świat, który coraz bardziej zapełniać się zaczyna gryzoniami. Coraz mniej pozostaje miejsca dla każdego z nich. Początkowo łagodne, przyzwyczajone do swego rejonu lemingi, w miarę rozmnażania się i zagęszczania stają się nerwowe i kłótliwe. Jak stwierdzili szwedzcy naukowcy, zwierzęta zaczynają cierpieć na neurozę wywołaną nadmiernym „przeleminżeniem" otaczającego ich małego światka. To psychiczne napięcie doprowadza do wybuchu paniki.

Coraz więcej rozhisteryzowanych zwierzątek rzuca się do ucieczki. Pędzą w górę, zbiegają w doliny, stale napotykając podobnych sobie wędrowców. Coraz panicznej szukają od siebie ucieczki, upragnionej samotności. Giną z wyczerpania i niedotlenienia w nizinnym klimacie, toną w strumieniach, jeziorach, morzu. Stopniowo jest ich coraz mniej. Panika dogasa. Pozostają nieliczne, najodporniejsze psychicznie i fizycznie osobniki. Selekcja naturalna wzmacnia gatunek. Nowe pokolenia, nie mogące wyrwać się z zamkniętego instynktem kręgu wydarzeń, czeka znów podobny los.

Opr.: A. JAR.
(WiT-AR)

To specjalne urządzenie do leczenia uszkodzeń kręgosłupa zostało zaprezentowane na zjeździe stomatologów w Hamburgu. Dlaczego właśnie na zjeździe stomatologów? Otóż statystyki wykazują, iż uszkodzenia kręgosłupa są chorobą zawodową, która wcześniej czy później spotyka prawie 75 proc. dentystów w wyniku długotrwałej pracy w zgiętej pozycji.

CAF

Technika XX-lecia

„MYŚLĄCE" MASZYNY

Technika naszych czasów wzbogaciła się o wynalazek maszyn matematycznych, czyli tzw. mózgów elektronowych. Maszyny te powstały wraz z nową dziedziną wiedzy — cybernetyką (od greckiego słowa kybernetikos — sterujący). Za twórcę cybernetyki powszechnie uznaje się Amerykanina Norberta Wienera. On pierwszy sformułował zasady nowej nauki o sterowaniu.

Pierwsze maszyny cybernetyczne tzw. mózgi elektronowe skonstruowano dla potrzeb wojny. Właśnie Norbert Wiener skonstruował maszynę liczącą na potrzeby artylerii przeciwlotniczej. Jego maszyna matematyczna pierwsza w ciągu 103 godzin dokonała obliczeń, które grupie matematyków wyposażonych w najdoskonalsze arytmometry zajęłaby blisko 100 lat! Pierworodnym wśród wielkiej dziś rodziny mózgów elektronowych jest jednak inna maszyna, skonstruowana w 1946 r. o nazwie Eniac. Jej konstruktor Hovard Aiken zastosował po raz pierwszy elementy elektroniczne, w postaci lamp elektronowych. Maszyna ta ważyła 30 ton i składała się z pół miliona elementów.

ELEKTRONOWY KOMPOZYTOR

Postęp w dziedzinie budowy maszyn matematycznych dokonywał się niezwykle szybko. Doskonalono poszczególne elementy, tradycyjne lampy zastępowano tranzystorami. Dzisiejsze maszyny elektronowe są znacznie mniejsze, a jednocześnie znacznie sprawniejsze. Dzisiaj, przy pomocy mózgów elektronowych, można tłumaczyć obcojęzyczne teksty, kierować obrabiarkami, „komponować" piosenki, „tworzyć" wiersze nowoczesne, prowadzić biblioteki, a przede wszystkim **błyskawicznie liczyć**. We współczesnej technice ilość niezbędnych obliczeń stale rośnie. Najbardziej uzdolnieni rachmistrze nie są w stanie konkurować z prymitywną nawet maszyną. Człowiek w ciągu 7 minut może zaledwie przemnożyć dwie 14-cyfrowe liczby. Stosunkowo prymitywna maszyna matematyczna w tym samym sie dokonuje 20 tysięcy takich działań. woczesne maszyny radzieckie, amerykańskie, polskie dokonują takich działań kilka zy prędzej. Nic dziwnego, że mózgi elektronowe robią karierę wprost oszałamiającą.

CZY MOŻLIWE OMYŁKI

Ludzi od dawna interesuje problem, maszyny matematyczne mogą w pełni stąpić człowieka. Czeski pisarz Capek sał w końcu ubiegłego wieku „R.U.R", która traktowała właśnie o robotów skonstruowanych przez człow Czy elektronowe mózgi mogą się zb wać? Raczej nie. Pamiętać trzeba bow tym, że mózgi te nie myślą. Wykonują dynie obliczenia czy porównania ściśle za gramowane przez człowieka. Wykonują obliczenia niezwykle szybko, ponieważ wiek przy ich pomocy usiłuje uwolnić od ograniczoności swoich możliwości w śleniu. Chodzi tu o to, że nasz umysł guje na zewnętrzne bodźce w ciągu sekundy. Maszyna elektronowa reaguje te same bodźce prawie błyskawicznie. jest jej emocja, zdenerwowanie, zn Dlatego pracuje szybko. Czy bezbłę Absolutnie nie. Mózg elektronowy mo mylić. Każdy składa się przecież nie kilkuset tysięcy części. Drobny defekt z nich może pomylić całość obliczeń. go każda maszyna matematyczna jest kontrolowana pod względem spraw przy pomocy specjalnych testów. Ni maszyny pracują niejako podwójnie i ro dwa zgodne rezultaty obliczeń uzna za prawidłowe.

Przyszłością wielu dziedzin przemysłu automatyzacja. Nie da się ona przep dzić bez użycia elektronowych maszyn rujących. Już dzisiaj przy wielu proc technologicznych (np. warunkach sz wych dla zdrowia ludzkiego) elektr maszyny sterujące zastąpiły człowieka Związku Radzieckim od 1950 roku pr Moskiewskie Zakłady „Stankokonstruk Produkują one automatycznie tłoki do ków spalinowych. W całej fabryce pr zaledwie 9 osób. Produkcja jest całk zautomatyzowana. Ludzie nadzorują działalność automatów. Podobnie zau tyzowana jest szwedzka kopalnia rud laza w Kirunie koło Sztokholmu.

POLSKIE MÓZGI

Tylko nieliczne kraje na świecie pro ją mózgi elektronowe. Wielką zasług szych uczonych i inżynierów jest to, **krajów tych należy także Polska.** Pier prace nad budową maszyn matematycz zapoczątkowano u nas w 1949 r. w Ins cie Matematycznym PAN. Potem prow no takie prace na Politechnice Warszaw oraz we Worcławskich Zakładach Ele nicznych „Elwro". Te ostatnie zakłady s dyną w kraju fabryką budującą mózgi e tronowe na skalę przemysłową. Pier krajowy mózg elektronowy „XYZ" skon owano w 1958 r. w Zakładzie Apar Matematycznych PAN. Na bazie tego m lu skonstruowano potem uniwersalną szynę „ZAM-2". Była to pierwsza w kra socjalistycznych maszyna cyfrowa z a matycznym programowaniem. W 1961 r. częła pracować „Odra-1001", dzieło struktorów zakładów „Elwro". Obecnie Polsce pracuje ponad 30 elektronicznych szyn cyfrowych. Tylko 4 z nich kupi za granicą. Polska stała się już eksp rem maszyn cyfrowych. Za kilka lat, ta montażowe zakładów „Elwro", opusz będzie co roku kilkset maszyn elektro nych. Jest to wielki sukces stawiający ską technikę XX-lecia w rzędzie przod cych na świecie. Produkowane przez mózgi nie ustępują jakością mózgom struowanym w krajach o znacznej trad technicznej w tej dziedzinie. Gotowe szyny oddają nieocenione usługi w prze śle, planowaniu gospodarki narodowej, ukowych pracach badawczych, a nawet **ustalaniu prognoz pogody. (f)**

Maurice Dagbert — genialny rachmistrz francuski wygrał jeszcze pojedynek z elektroniczną maszyną matematyczną typu „Gamma 600". Tylko dlatego, że maszyna taka wymaga długiego skomplikowanego programowania zadań na język cyfr. Ale maszyny nowoczesne programują automatycznie. Tym razem jeszcze ludzki mózg wagi 1400 gramów sprawniejszy był od maszyny ważącej 30 ton. Jest to jednak przypadek coraz rzadszy. Poza tym nawet geniusz może się zmęczyć. Maszyna nie wie co to zmęczenie.

ROK 1905 II)

Pokolenie wychowane w Polsce Ludowej niezbyt jasno zdaje sobie sprawę, jak silnym orężem w ręku bezbronnych mas były pochody. Czym były dla demonstrujących i ...dla władz. Bo obie strony zdawały sobie sprawę z potęgi tej broni. Organizatorzy manifestacji pragnęli w ten sposób udowodnić władzom, że idee głoszone przez partie rewolucyjne mają swoich zwolenników wśród najszerszych mas. Manifestujący nieraz dopiero podczas takiego pochodu zdawali sobie sprawę, że są ich tysiące nie jednostki. Z tego samego zdawali sobie sprawę przedstawiciele władz. Nic też dziwnego, że nawet strajki nie były tak tępione przez policję, jak niewinne na pozór manifestacje.

W latach rewolucji 1905—1907 roku demonstracje często pojawiały się na ulicach Białegostoku. Ich uczestnicy — robotnicy, rzemieślnicy, drobni urzędnicy — swoim udziałem w pochodach manifestowali solidarność z masami rewolucyjnymi innych okręgów przemysłowych carskiej Rosji. Naoczny świadek jednej z tych manifestacji tak ją opisuje:

„20 października około godziny 11 rano robotnicy fabryki Wieczorka przeszli z pieśniami i muzyką ulicami miasta do fabryki. Tegoż samego dnia o godzinie 12 ogromny tłum ludzi przeszedł w kierunku Instytutu pałacu Branickich, gdzie mieścił się Instytut Błagorodnych Dziewic, (przyp. R. K.) a stąd ulica Surażska do Siennego Rynku. Wróciwszy na ulicę Surażską tłum zatrzymał się. Wzniesiono czerwony sztandar, wygłoszono rewolucyjne przemówienie. Wtedy też o godzinie 2.30 w dzień, tłum około 3 tys. ludzi, przeważnie robotników, z dętą orkierstrą przeszedł ulicą Rynkową (Rynek Kościuszki) od strony ulicy Lipowej do sklepu Murawjewa, skąd z okrzykami „Precz z burżuazją"! i „Hurra" skierował się około kościoła na ul. Niemiecką (Kilińskiego). Orkiestra grała Marsyliankę. Wielu spośród idących miało w rękach czerwone chustki a w klapach czerwone rozetki".

Czy policja interweniowała podczas tych manifestacji — autor wspomnień nie pisze. Zwykle pokojowa ze strony robotników demonstracja zmieniała się w zbrojne spotkanie z policją i wojskiem. Tak było np. 6 marca 1905 roku, gdy demonstrujących robotników zaatakowała dragonia. Po pierwszej chwili zamieszania wywołanego nagłym atakiem wywiązała się krwawa potyczka między dragonami i uzbrojonymi członkami drużyn robotniczych. W wyniku starcia zginęło 8 cywili, zaś 107 odniosło rany. O stratach dragonii raport rotmistrza białostockiej żandarmerii Gribojedowa nie wspomina.

Przy innej okazji pisałem o akcjach solidarnościowych ludności Białegostoku z robotnikami Łodzi, Odessy, Iwanowo — Wozniesieńska i innych ośrodków przemysłowych. 10 lipca 1905 roku na ulicy Surażskiej (dziś Wesołowskiego) odbywała się manifestacja robotników i biedoty żydowskiej. Do rozpędzenia demonstrantów użyto policji i wojska (64 Kazański pułk piechoty). Atak spotkał się ze zdecydowanym oporem demonstrantów. Na rozkaz kapitana Goszyńskiego żołnierze zaczęli strzelać w tłum. Poległo kilkunastu ludzi, a kilkudziesięciu odniosło rany.

Te starcia z demonstrantami coraz ostrzejsze

DEMONSTRACJE

i przybierające charakter regularnych potyczek napawały strachem sługusów samodzierżcy. Postanowili więc działać zdecydowanie. Nie ulegało wątpliwości, że liczba bojówek robotniczych stale rośnie, że uzbrojenie ich jest coraz lepsze. Z dnia na dzień można było oczekiwać zbrojnego powstania. W tej sytuacji władze carskie postanowiły uderzyć zanim przygotowania do akcji zbrojnej zostaną zakończone. W tym celu użyto starej, „wypróbowanej" metody: prowokacji.

30 lipca ulice Białegostoku zapełniły się patrolami wojskowymi krążącymi gęściej niż zazwyczaj. Żołnierze bez żadnych widocznych powodów bili robotników, rozpędzali gromadzące się tu i ówdzie grupki. Mimo to coraz więcej ludzi wylegało na ulice. Na Surażskiej i w uliczkach do niej przyległych gromadziły się tłumy robotników. Atmosfera była coraz bardziej napięta robotnicy bowiem nie mieli zamiaru ustąpić żołnierzom bez walki. W pewnym momencie jeden z żołnierzy strzelił do jakiegoś robotnika i ranił go śmiertelnie. I ten incydent jednak nie sprowokował robotników, którzy jak gdyby przeczuwając intencje wroga zachowywali względny, w takich warunkach, spokój. Ze strony tłumu nie padł ani jeden strzał.

To, co nastąpiło później do dziś stanowi zagadkę. Anonimowy autor kroniki wypadków lat 1905—1907 tak to wydarzenie relacjonuje:

„Do przechodzącego ul. Surażską patrolu wojskowego została, nie wiadomo przez kogo, rzucona bomba. Patrol otworzył ogień, w czasie którego zabito i raniono 50 ludzi. W odpowiedzi na wystrzały patrolu rozległy się strzały rewolwerowe".

W tej lakonicznej notatce jedno tylko jest prawdziwe: do dziś nie wiadomo kto wówczas w tej napiętej sytuacji rzucił bombę. Wybuchła ona nie koło patrolu, jak to sugeruje autor kroniki, lecz w tłumie. Dwie działaczki „Bundu" zginęły na miejscu, 10 robotników odniosło rany. Jakby czekając na to hasło natychmiast po wybuchu bomby żołnierze zaczęli strzelać salwami do zgromadzonych na ulicy ludzi, w okna domów, wzdłuż ulic. Strzelanina trwała kilka godzin. Ofiarami masakry byli zarówno demonstranci jak i przypadkowi przechodnie. Wśród zabitych były dzieci. Zginęło wówczas przeszło 50 osób a 150 odniosło ciężkie rany.

Nie można dziś wątpić, że masakra była z góry przemyślana i zaplanowana, a bombę rzucił prowokator. Obliczenia organizatorów masakry na ulicy Surażskiej zawiodły, ludzie przeżyli wprawdzie chwile grozy, lecz pogrzeb poległych przeobraził się w manifestacje jakich dotychczas w Białymstoku nie notowano. Za trumnami poległych kroczył w ponurym milczeniu tłum składający się z co najmniej 15 tysięcy osób. Na trumnach leżały wieńce od organizacji rewolucyjnych, nad mogiłami poległych przemawiali przywódcy robotniczych organizacji.

A 30 października znów na ulice Białegostoku wyszła potężna manifestacja. Demonstranci oblegli więzienie miejskie (przy ul. Sienkiewicza), gdzie wybuchł bunt więźniów. We wszystkich lokalach robotniczych odbywały się wiece, krwawe starcia z wojskiem i policją stały się zjawiskiem codziennym.

Pełna napięcia sytuacja trwała w Białymstoku przez cały rok 1905 i 1906. W czerwcu 1906 r. władze carskie raz jeszcze użyły prowokacji, tym razem po to by dokonać masakry Żydów. **Wydarzenia te — to oddzielny rozdział historii rewolucji lat 1905—1907.**

R. KRAŚKO

— ZACZĘŁO się w połowie marca zaczął plutonowy i widać było, że temat sprawia mu przykrość. — Poznałem dziewczynę, pracuje w fabryce „Lumen". Obywatel kapitan rozumie — spacery, kawiarnie, wieczorne tańce. W początkach kwietnia byłem z nią w „Palmiarni" — to taki fajny lokal. Siedzieliśmy tam, gadaliśmy, naraz wchodzi jakiś facet, a moja dziewczyna robi się czerwona jak burak. Facet podchodzi do naszego stolika i do niej — po imieniu. Ta, widzę, że coś się z nią dzieje, ale przedstawia mi go. Zrobiła się głupia sytuacja. Obywatel kapitan rozumie. Zostawiliśmy gościa przy stoliku, ja pod jakimś pozorem wziąłem dziewczynę na bok, no i powiedziała...

— Co powiedziała?..."

O tym właśnie dowiecie się z powieści sensacyjno - kryminalnej pióra JANA LITANA pt.

Agent z „E-FALL"

Druk tej interesującej powieści rozpoczniemy na łamach „Gazety" w najbliższych dniach.

SPORT

Wszystkim sportsmenkom i nauczycielkom wf...

...składamy z okazji Dnia Kobiet serdeczne gratulacje. Sportsmenkom życzymy dużo zwycięstw i rekordów, a „paniom profesorkom" — wychowania licznej rzeszy usportowionych uczennic.

W kilku wierszach o „królowej sportu"

Nadchodzi wiosna, a wraz z nią zbliża się wiele imprez lekkoatletycznych. Pierwszą „jaskółką" w Białymstoku będą w dniu 12 kwietnia wojewódzkie biegi na przełaj. W związku z tym BOZLA apeluje do komitetów kultury fizycznej i turystyki, aby przeprowadziły eliminacyjne biegi na szczeblu miejskim i powiatowym.

*

Duże szanse na wyjazd do Paryża i udział w crossie L'Humanite ma lekkoatletka Jagiellonii — Teresa Jędrak. Obecnie — do 11 bm. trenuje ona w obozie kadry narodowej w Przesiece, a następnie wyjedzie na obóz przygotowawczy kandydatek na bieg L'Humanite. Do imprezy tej przygotowuje się 5 zawodniczek. Ile z nich pojedzie do Paryża, jeszcze dokładnie nie wiadomo. Jędrak ma już nawet częściowo załatwione formalności paszportowe. Przypominamy, że dwukrotnie reprezentant Białostocczyzny startował już w crossie L'Humanite. Był nim Mieczysław Kierlewicz.

*

Na ostatnio odbytym posiedzeniu Rady Trenerów została wytypowana kadra lekkoatletyczna, przewidziana do startu w centralnej spartakiadzie XX-lecia. Składa się ona z 17 kobiet i 31 mężczyzn. W tej chwili zapewniony udział w spartakiadzie centralnej ma tylko połowa członków kadry, to znaczy ci, którzy mają aktualnie I klasę sportową lub II, ale z II tylko ci, którzy wchodzą w skład sztafet reprezentacyjnych oraz biegają na długich dystansach. (Let)

Ze świata i województwa

■ Na zawodach w Leningradzie (w hali) Krawczenko uzyskał w trójskoku 16,06.

■ Rozegrany w Glasgow mecz bokserski Szkocja — Czechosłowacja zakończył się remisem 10:10.

■ W meczu ligi okręgowej tenisa stołowego Gwardia wygrała niespodziewanie z liderem tabeli Jagiellonią 6:5.

■ PKKFiT w Ełku, Gołdapi i Olecku, mając na uwadze ożywienie współpracy na niwie sportowej, zorganizowały rozgrywki w piłce siatkowej trójek o przechodni puchar rejonu EGO. Rozgrywki będą przeprowadzone systemem turniejowym w następujących miastach i terminach: w Ełku — 8 bm., w Gołdapi — 15 bm., i w Olecku — 22 bm.

■ W poniedziałek, 9 bm., o godz. 11 w lokalu DOZKol (ul. Nowy Świat) odbędzie się odprawa kierowników sekcji kolarskich okręgu białostockiego.

■ V Turośni Kościelnej odbyła się zimowa spartakiada rejonowa. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: w tenisie stołowym Tomkiel (Pomygacze), w szachach Dziemianko (Turośń K.), w warcabach mężczyzn Kowalczuk (Turośń K.), w warcabach mężczyzn Strycharski (Turośń K.). (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Tenis stołowy

Godz. 9.30 — Hala Jagiellonii — Indywidualne mistrzostwa okręgu w tenisie stołowym seniorów i juniorów. W przerwie mistrzostw (o godz. 16) odbędą się wybory do nowych władz BOZTS.

NIEDZIELA

Tenis stołowy

Godz. 8.30 — Hala Jagiellonii — Dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw okręgu.

Boks

Godz. 14 — Hala Jagiellonii — Mecz o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Gwardia II Białystok — Warmia II Olsztyn.

Piłka nożna

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Halowy turniej piłkarski. Grają drużyny woj. białostockiego (zespoły grupy II).

Siatkówka

Godz. 15 — Sala Domu Studenta AM — Mecz ligi okręgowej Gwardia — Włókniarz Białystok. W Ełku odbędzie się pierwszy turniej trójek o puchar EGO z udziałem drużyn Ełku, Gołdapi i Olecka.

Podnoszenie ciężarów

Godz. 10 — Sala Lic. Og. w Goniądzu — Dwumecz o mistrzostwo ligi wojewódzkiej LZS Goniądz — LZS Kolno. (ko)

ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc do dzieci. Białystok, Akademicka (stary budynek obok wieżowców). g 883-1

KUPNO

Kupię plac pod budowę domu w dzielnicach Nowe Miasto lub Szosa Zwierzyniecka — Mickiewicza. Helena Kosińska — Białystok Słonimska 3 m. 3. g 852-1

SPRZEDAŻ

Kompletne urządzenie do produkcji felg do trakcji konnej i samochodowej: walcarkę, prasę hydrauliczną, giętarkę, piłę, spawarkę, wirówkę (wszystko z motorami) — sprzedam: Kępski Roman, Warszawa 4, Skaryszewska 15, telefon 9-64-83. k 357-1

Dom — sprzedam. Czarna Białostocka, Marszałkowska 12. g 846-1

Fortepian — sprzedam. Białystok, Północna 5 m. 1 (godz. 16—18). g 901-1

Ciągnik marki „Zetor" 25 — sprzedam. Antoni Matel, wieś, poczta Dolistowo, pow. Mońki. g 864-1

Dom z ogrodem sprzedam. Informacje: Białystok, Wiatrakowa 9/1 m. 3. g 871-1

Saksofon fabrycznie nowy alt Weltklang tanio sprzedam: Warszawa, Nalewki 5 m. 27. k 361-1

Działkę pod budowę w Zaściankach — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Sobolewska nr 36. g 990-1

Płyty pilśniowe lakierowane w różnych kolorach

SPRZEDAJĄ

bez zlecenia przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielniom wszelkich typów i instytucjom państwowym

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH

CZARNA WODA, POW. STAROGARD GDAŃSKI.

Wysyłka wagonem lub odbiór samochodem. Drobnicą płyt nie wysyłamy.
Szczegółowe informacje — telefon — Czarna Woda 123.
k 231-0

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Rektorat Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Białymstoku podaje do wiadomości, że **w dniu 17 marca br.** o godz. 13 w sali kolumnowej Gmachu Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbędzie się **publiczna dyskusja** nad rozprawą doktorską mgr Zygmunta Bućko, pt. „Liniowe i nieliniowe zagadnienie Wekuy dla układu funkcji w obszarze wielospójnym".

Recenzentami pracy są: prof. dr Adam Bielecki z Uniwersytetu MCS w Lublinie i doc. dr Wojciech Żakowski z Politechniki Warszawskiej.

Promotorem jest prof. dr Janina Wolska - Bochenkowa z Politechniki Warszawskiej.

Praca złożona jest do wglądu w czytelni Biblioteki UMCS i WSI.

Wstęp na rozprawę wolny. k 226-1

pracownicy poszukiwani

TECHNIKA NORMOWANIA, wymagane wykształcenie średnie techniczne. Wynagrodzenie 1.600 zł miesięcznie plus 10 proc. premii kwartalnej oraz **STARSZEGO MECHANIKA,** wymagane wyższe wykształcenie techniczne lub średnie i przynajmniej 3 lata praktyki w danej specjalności. Wynagrodzenie zasadnicze do 2.300 zł miesięcznie plus 10 proc. premii kwartalnej — zatrudni od zaraz **Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Olecku.**

Zgłoszenia osobiste lub na piśmie pod wyżej wskazanym adresem. k 224-1

przetargi

KIEROWNICTWO PRZYCHODNI OBWODOWEJ W ŁOMŻY, ul. Armii Czerwonej 22, ogłasza **przetarg nieograniczony** na remont kapitalny w Ośrodku Zdrowia Jedwabne. Roboty: ziemne, betonowe, ciesielskie, stolarskie, zduńskie, malarskie oraz roboty elektryczne — instalacja oświetleniowa, siłowa, dzwonkowa, uziemiająca i odgromowa.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające uprawnienia do wykonywania zawodu. Oferty należy składać w kopertach zalakowanych w kancelarii Powiatowej Przychodni Obwodowej w Łomży, ul. Armii Czerwonej 22. Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie **w dniu 24 marca 1964 roku** o godz. 12 w kancelarii PP Obwodowej w Łomży.

Kierownictwo Przychodni Obwodowej zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 230-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W KRYPNIE ogłasza **przetarg nieograniczony** na budowę punktu skupu w Krypnie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Informacji w tej sprawie udziela kierownik Spółdzielni w godz. 7—14 codziennie, w biurze OSM w Krypnie, gdzie również należy składać oferty w terminie **do dnia 11 marca 1964 r.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 marca 1964 r. o godz. 10 w biurze OSM.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 223-1

WYDZIAŁ ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ w KOLNIE ogłasza **przetarg** na wykonanie kapitalnego remontu Ośrodka Zdrowia w Lemanie między innymi na prace remontowo-budowlane i instalacji elektrycznej. (Prace te mogą być podjęte oddzielnie — odnośnie prac remontowo-budowlanych i instalacji elektrycznej).

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatni wykonawcy. Ślepe kosztorysy można oglądać codziennie w tut. Wydziale od godz. 8—15. **Oferty** należy składać w zalakowanych kopertach **do dnia 18 marca 1964 r.** Komisyjne **otwarcie ofert nastąpi w dniu 19 marca** 1964 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 228-1

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH W SUWAŁKACH ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż i rozbiórkę budynków mieszkalnych wraz z wywiezieniem gruzu i oczyszczeniem placów, położonych w Suwałkach przy ulicach:

1. Waryńskiego nr 1 a	zł 4.525
2. Waryńskiego nr 4	zł 7.651
3. Waryńskiego nr 33	zł 14.756
4. Waryńskiego nr 38	zł 8.757
5. Lenina nr 57	zł 8.726
6. Lenina nr 59 (of.)	zł 3.829
7. E. Plater nr 33	zł 2.489
8. E. Plater nr 40 (fr)	zł 3.530
9. E. Plater nr 40 (of.)	zł 2.281
10. Noniewicza nr 32	zł 4.636
11. Noniewicza nr 63 (fr)	zł 9.591

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, które wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie MZBM w Suwałkach, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg" składać w dyrekcji MZBM w Suwałkach w terminie **do dnia 15 marca** 1964 r. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 16 marca 1964 r. o godz. 9.

MZBM zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkich informacji udziela MZBM w Suwałkach przy ul. A. Czerwonej nr 17, tel. 833. k 222-00

DYREKCJA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI w BIAŁYMSTOKU, ul. Sienkiewicza nr 40, tel. 77-05 ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż samochodu osobowo-towarowego (furgon) marki „Skoda" typ. 1201, który odbędzie się **w dniu 21 marca 1964 r.** o godz. 11-tej w Białymstoku przy ul. Manifestu Lipcowego nr 12.

Cena wywoławcza samochodu wynosi 14.500 zł. Prawo udziału w przetargu mają osoby prawne i fizyczne zatrudnione w gospodarce uspołecznionej.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić do kasy Dyrekcji lub na konto Dyrekcji w NBP I O.M. w Białymstoku nr 102-6-60 wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania.

Samochód oglądać można w każdy czwartek w godz. od 12-tej do 15-tej w garażu przy ul. Manifestu Lipcowego nr 12. k 232-1

Ogłoszenie w „Gazecie" to najlepsza forma REKLAMY

UWAGA, HODOWCY ZWIERZĄT FUTERKOWYCH!

Punkt skupu skór futerkowych w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16 począwszy od 9 marca 1964 r.

czynny będzie tylko w każdy poniedziałek

od godz. 8 do 13

punkt skupu skór futerkowych od 9 marca 1964 r. do końca kwietnia br.

prowadzi

WOLNORYNKOWY SKUP

skór z norek i lisów we wszystkich klasach i od wszystkich hodowców

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku

k 229-1

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Ania z Zielonego Wzgórza", w sobotę — godz. 16; w niedzielę — godz. 12; „Kordian" — w sobotę i niedzielę — godz. 19.

Kameralny — w sobotę i niedzielę — „Pokusa", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Dwa złote kolty", prod. USA, panor. kol. (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Koledzy", prod. radz. (od lat 16), dod. — „Czy wiecie że... 5/63", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10.30 i 11.45; „Koledzy", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę „Dziwna dziewczyna", prod. jugosł. (od lat 16), dod. — „Kwiaty z Zalipia", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Kolorowe melodie", prod. USA (od lat 7), dod. — „Mali rekruci", godz. 10.30; „Dziwna dziewczyna", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Kłopoty z miłością", prod. NRD, kol. (od lat 14), w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 13.30, 15..30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Spotkania", prod. pols. (od lat 18), godz. 15.30, 18 i 20.30; w niedzielę — „Apollo w smokingu" — operetka.

Kino MO — w sobotę — „Zegnajcie gołębie", prod. radz. (od lat 12), godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 11; „Zegnajcie gołębie", godz. 16, 18 i 20.

ODK Nowe Miasto — w sobotę — „Kawaler króla jegomości", prod. jugosł. panor. (od lat 16), dod. — „Najlepsze chwile naszego życia", godz. 17 i 19; w niedzielę — „Poszukiwacze złota", godz. 15; „Kawaler króla jegomości", godz. 17 i 19.

„Roma" — „Symfonia leningradzka", prod. radz. (od lat 12), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Gdzie jest generał", prod. pols. (od lat 12), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

MUZEUM

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: tkaniny artystyczne M. Jarosławskiej-Zabskiej i B. Wojniaka.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne od godz. 11—17 — Wystawa „Polska Ludowa w malarstwie, grafice i rysunku".

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny od godz. 16—22.

Międzyzakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budownictwa w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 1/1 — czynny od godz. 16—22 (oprócz piątków).

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 62-13.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Radio i telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi Technika"; 11.00 Dla kl. VIII; 11.50 „Rodzice a dziecko"; 12.15 „Rolniczy kwadrans"; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 14.30 „Melodie operetkowe"; 15.10 „Sportowcy wiejscy na start"; 16.20 Muzyka ludowa Finlandii; 16.35 Program młodzieżowy; 17.05 „Złoty medal dla Polski"; 17.25 „Opowieść o ludziach w pociągu" — odc. książki G. Morcinka; 18.00 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 Koncert solistów.

PROGRAM II

7.00 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.35 „Reporter ekonomiczny donosi"; 9.00 Koncert dnia; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 10.40 „Czerwony kapturek" — opow. fantastyczno-satyryczne I. Warszawskiego; 11.00 Koncert chopinowski; 11.40 „Ekonomiczny problem tygodnia"; 12.15 Aud. muzyki ludowej; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14.45 „Błękitna sztafeta"; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Dziewczęta w białych fartuchach" — rep.; 17.02 Koncert życzeń; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.30 Gra Ork. Taneczna PR; 22.00 „Radio-Kabaret — Trzy po trzy 64".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.10 „Agnieszka wśród gangsterów" — film fab. (franc.) od 16 lat; 10.35 TV program dla nauczycieli; 10.55 Dla szkół (kl. VII); 11.25 Przerwa; 16.30 „Dla was kobiety" — progr. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet; 17.00 Wiadomości dziennika; 17.05 Dla dzieci; 18.05 Program tygodnia; 18.20 Wszechnica TV; 18.50 „Konie O'Muzy" — film z serii „Dyliżansem przez prerię"; 19.35 „Wieczorne rozmowy"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.35 „Pegaz"; 21.20 „Qualiton — coctail" — (Koncert muzyki lekkiej); 22.20 Wiadomości dziennika; 22.30 „Agnieszka wśród gangsterów" — film fab. (franc.) od lat 16.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.50 „Dzień dobry paniom"; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 12.10 Fel. z cyklu: „Plamy na mapie"; 13.00 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 14.30 W Jezioranach; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Kobieta dotrzymująca sekretu" — komedia; 17.20 Koncert polskich solistek; 17.55 Muzyka taneczna; 19.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 20.35 Matysiakowie; 22.05 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

7.50 Muzyka; 8.35 „Radio-problemy"; 9.30 „Dzień Kobiet" — aud. rozrywk.-muz.; 9.50 Koncert życzeń; 10.30 „Wybrane nowele"; 11.00 Koncert dnia; 12.10 Poranek symf.; 13.00 „Ludzie, wśród których żyjemy"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.30 „Melodie siedmiu stolic"; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 F. Suppe: „Dziesięć córek na wydaniu" — operetka; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Najwierniejsza żona" — słuch.; 20.06 „Wieczorne spotkania z muzyką"; 21.35 „Gwiazdy „Qui pro quo"; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 TV Kurs Rolniczy; 11.00 Sprawozdanie sportowe; 12.45 Przerwa; 14.15 „Jakże wysławię twe imię" — progr. muz. na Dzień Kobiet; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 15.45 Dla dzieci; 16.25 „Proszę wsiadać" — progr. rozr.; 17.05 „Sufrażystki" — film dokumentalny; 17.35 „Piosenki z walizki" — progr. rozr.; 18.10 Sprawozdanie sportowe; 19.00 „Wszystko o kobiecie" — teleturniej; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 Kwadrans recenzenta; 20.45 „Manina" — film fab. (franc.) od 16 lat; 22.10 „Sportowa niedziela".

B. Z. Graf. L-7

WSZYSTKO O EWIE

Piosenkarka Ewa Demarczyk — laureatka plebiscytu programu III Polskiego Radia ogląda pamiątkową figurkę z terakoty ufundowaną przez PP „Moda Polska". CAF — fot. Langda

JAK KWIATEK TO PRZYŁASZCZKI

Kwiatek dla Ewy stał się już u nas tradycją. Jakie kwiaty lubią kobiety? Podobno najwięcej radości sprawiają im pierwsze, wiosenne przylaszczki, fiołki, stokrotki, gałązki czeremchy i bzu. Mężczyźni natomiast lubią ofiarowywać swoim Ewom goździki i róże. (as)

WSPÓŁCZESNE JAGIENKI

Tradycja sienkiewiczowskiej Jagienki nie ginie w narodzie. O niedźwiedzia, na którego mogłyby polować kobiety, już wprawdzie trudniej, ale dziki jeszcze są. A dwa w tym sezonie ustrzeliły właśnie kobiety.

Polski Związek Łowiecki na Białostoczczyźnie ma w swych kołach 3 kobiety — inż. Janinę Sypytkowską i Halinę Magnuszewską z Białegostoku oraz Mariannę Rudzińską z Suchowoli. Kobiety, jako myśliwi, dzielnie się spisują. (a)

ZAGRAJ MI NA... PERKUSJI

W zespole Białostockiej Orkiestry Symfonicznej znajdują się od pięciu lat trzy kobiety: skrzypaczki — Maria Morozowa i Danuta Olszowska oraz pianistka Elżbieta Żukowska.

Wybrały instrumenty tradycyjnie ulubione przez kobiety, które grają najczęściej na skrzypcach, wiolonczelach, altówkach. Ale coraz częściej można spotkać również kobiety grające na flecie, trąbce, oboju. Najmodniejszym instrumentem staje się natomiast ostatnio... perkusja. (k)

— Proszę natychmiast zwołać tu wszystkie kobiety z zakładu, chcę im złożyć życzenia!

— O, nie pozwolę na to żebyś w dniu swego święta zmywała naczynie, pozmywasz sobie jutro!

W SZEREGACH MO I ORMO

Kobiet w niebiesko-szarych milicyjnych mundurach nie spotykamy na co dzień na ulicy. Nie mamy, tak jak warszawiacy, słynnej Łodzi-milicjantki. Ale w szeregach naszej, białostockiej milicji, w służbie czynnej, mamy 8 kobiet — funkcjonariuszy MO. Trzy spośród nich to szeregowcy, cztery mają stopnie podoficerskie, a jedna — oficerski, podporucznika.

Jedna z funkcjonariuszek służy w Milicji Obywatelskiej już od 1949 roku, druga — od 1951, pozostałe znacznie krócej.

Kobiece drużyny, szczególnie sanitarne, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, mają w naszym województwie chlubną tradycję. W latach 1946—1950 plutony kobiece ORMO istniały np. w Zambrowie, Łomży, Hajnówce.

Obecnie w szeregach białostockiej organizacji ORMO znajduje się 21-osobowa grupa kobiet. 17 spośród nich pracuje aktywnie w Milicyjnej Izbie Dziecka, 4 — w drużynie do walki z alkoholizmem. Poza tym kobiety — jedynaczki są wśród ORMO-wców w Suwałkach i Augustowie. (a)

„MAŁGORZATA WESZŁA W MODĘ"

Do najbardziej popularnych imion żeńskich, które ostatnio nadawane są nowonarodzonym dziewczynkom, należą — Małgorzata, Elżbieta, Ewa, Dorota, Joanna, zaś do najrzadszych — imię Maria.

Jak wiadomo, każde imię coś oznacza. Agata po grecku znaczy dobra, Agnieszka (gr.) cnotliwa, Anna — po hebrajsku tyle co „przynosząca szczęście", Antonina (greckie) — kwiat, Barbara (gr.) obca, Celestyna (łacińskie) — niebiańska, Dorota (gr.) — darowana, Eleonora — mająca litość, Eugenia — dobrze urodzona, Franciszka (germańskie) — wolna, Helena (greckie) — słońce, Irena — pokój, Jadwiga (germańskie) — walcząca, Katarzyna (gr.) — czysta, Klara (łacińskie) — jasna, oświecona, Lucyna (łac.) — opiekunka rodzących matek, Łucja (łac.) — światło, Magdalena (hebr.) — pochodząca z miejscowości Magdala, Małgorzata (łac.) — perła, Maria i Marta (hebr.) — pani, Monika (łac.) — mniszka, Otylia (łac.) — beztroska, Regina (łac.) — królowa, Renata (łac.) — odrodzona, Teresa (gr.) — łowczyni, polująca, Urszula (łac.) — niedźwiedź, Waleria (łac.) — energiczna, żywa, Weronika (gr.) — niosę zwycięstwo, Wiktoria (łac.) — zwycięstwo, Zofia (gr.) — mądrość, Zuzanna (hebr.) — lilia. Opr. (as)

Kobieta „statystyczna"

JEST ICH OKOŁO 600 TYS.

W województwie białostockim mieszka 583,431 kobiet, co stanowi 51,2 proc. ogółu ludności. Więcej kobiet zamieszkuje w południowych powiatach naszego województwa, mniej w północnych. (l)

PRZY JAKIM WARSZTACIE NAJWIĘCEJ?

W jakich zawodach, przy jakich warsztatach jest więcej kobiet niż mężczyzn? Największy odsetek kobiet zatrudnionych jest w naszym województwie w placówkach ochrony zdrowia i opieki społecznej. Pracuje tam 75,2 proc. ogółu zatrudnionych w tej dziedzinie. Kolejne miejsce zajmują: oświata, nauka i kultura — 66 proc., instytucje finansowe i ubezpieczeniowe — 61,9 proc., obrót towarowy — 50,9 proc. Prawie połowa, bo 44,8 proc. kobiet pracuje w instytucjach wymiaru sprawiedliwości.

Natomiast najmniej kobiet zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach budowlano - montażowych (7,8 proc.), w transporcie kolejowym PKP (9,6 proc.) i w leśnictwie (10,9 proc.). (m)

ZA LAT 20... POWODZENIE — MUROWANE!

W ostatnich latach w każdym powiecie Białostocczyzny rodzi się więcej chłopców, niż dziewczynek. Jedynie w Olecku i Gołdapi w 1962 roku urodziło się więcej dziewcząt.

Jak wynika z zestawień, największe powodzenie za lat... powiedzmy 20 będą miały panny w powiatach: grajewskim (na 100 dziewczynek urodzonych przed 2 laty przypada tam 122 chłopców), a także w zambrowskim, dąbrowskim, suwalskim, gołdapskim i bielskim. (m)

PREZENTY, PREZENTY...

Co najchętniej kupują kobiety? Takie artykuły, które stanowią „nowość". Potrafią wiele czasu stracić w kolejce, by kupić np. kolorowe pończochy. Jeśli tych pończoch za kilka dni będzie w sklepie dużo, nie będą się wśród kobiet cieszyły już tak dużym powodzeniem, jak w dniu, w którym po raz pierwszy ukazały się w sprzedaży.

Mężczyźni kupują kobietom na prezenty przeważnie puderniczki, szminki, szaliki, komplety bielizny, które i tak kobiety potem zamieniają w sklepach na inne, o bardziej odpowiednich kolorach czy rozmiarach. (as)

Ewa z wężem

Pożary w Szczuczynie w powiecie grajewskim i okolicy gaszą kobiety. Stanowią one bowiem żeńską drużynę bojową Ochotniczej Straży Pożarnej. Drużyna działa już od kilku lat i ma na swym koncie wiele akcji ratowniczych.

W OSP w Szczuczynie jest jeszcze druga, 15-osobowa kobieca drużyna czerwonokrzyska, tzw. samarytanek. Ma ona za zadanie niesienie pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku. A o taki w czasie pożaru nietrudno.

W województwie mamy 8 drużyn żeńskich Ochotniczej Straży Pożarnej — 2 w pow. grajewskim i po 1 w dąbrowskim, hajnowskim, kolneńskim, siemiatyckim, sokólskim, wysokomazowieckim. Łącznie należą do nich 82 kobiety. Drużyny te w większości wypadków spełniają pomocnicze role w akcji ratowniczej, opatrują oparzenia itp.

W województwie jest także 8 żeńskich, strażackich drużyn harcerskich i młodzieżowych. (a)

JEDYNACZKA

Wśród 158 uczniów Technikum Weterynaryjnego w Łomży jest jedna dziewczynka — Elżbieta Klimowicz z pow. ełckiego. Jak znalazła się w szkole uważanej dotychczas za typowo męską? Na skutek uporu. Uparła się po prostu, że będzie technikiem weterynaryjnym i żadne argumenty w rodzaju: „ten trudny zawód nie dla kobiet" — nie zdołały jej przekonać. Poparta w swych zamiarach przez ojca dostała się do szkoły i jak dotąd radzi sobie całkiem dobrze. (k)

Suknia spacerowa. Projekt Mody Polskiej na sezon wiosenno-letni. CAF — fot. Langda

Krzyżówka

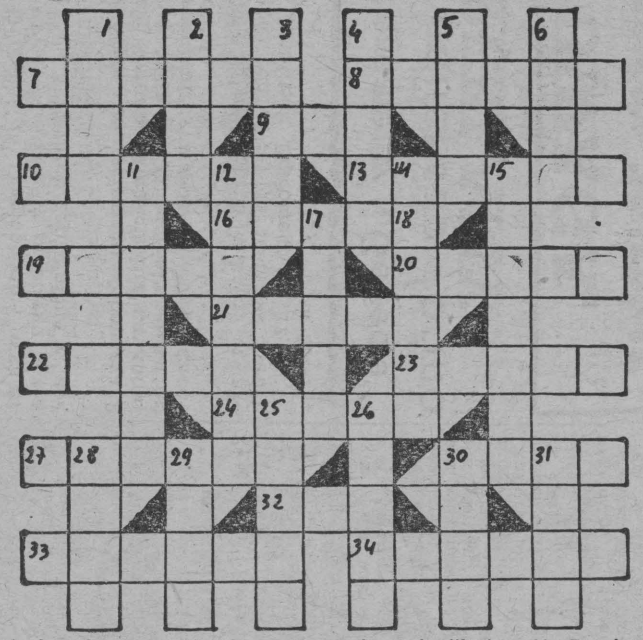

POZIOMO: 7. Kobieta — bohater, ochotnik oddziału powstańczego w 1831 r., 8. Matka Apollina, 9. Żona Adama, 10. Zdradzony mąż, lub jeleń, 13. Największy kompozytor polski, przyjaciel Aurory Dudefonet, 16 Imię założycielki i przewodniczącej ZWM, 19. Rzekoma umiejętność wywoływania duchów, czarodziejstwo, 20. Obchodzi imieniny 6. IX, 21. Broń, której użył Dawid pokonując Goliata, 22. Jamochłon morski, który po stwardnieniu służy jako ozdoba kobiecej szyi, 23. Stworzył Gieniuchnę i pana Piecyka, 24. Imię córki Marii i Piotra Curie, 27. Obchodzi imieniny wraz z Janem, 30. Miasto, siedziba władz Holandii, 32. Duży, gęsty las, 33. Przedmioty starożytne, zabytki, 34. Zdobi skroń królowej.

PIONOWO: 1. Muza historii, 2. Wielki wulkan sycylijski, 3. Napisał „Spiżową bramę", 4. Jasność, światłość, 5. Ranek po rosyjsku, 6. Hannibal... portas, 11. Pierwszy kosmiczny mężczyzna, 18. Znakomity angielski aktor, reżyser filmowy, scenarzysta, kompozytor i producent własnych filmów, 14, Przyjemne spędzenie czasu, 15. Wenus, 17. Królowa Teb, której bogowie zabili 14 dzieci, zamienioną w płaczącą skałę, 25. Żydowski duchowny, 26. Hodowlane zwierzątko futerkowe (drapieżnik) z rodziny łasicowatych), 28. Córka Zygmunta Starego i Bony, żona Batorego, 29. Kwiat lub cukierek, 30. Zona Zeusa, bogini, opiekunka małżeństwa, 31. Imię Lollobrigidy.

eSKa

Rozwiązania nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Magazynu" w sprzedaży.

NIGDYM KAMELEON

Każda epoka ma swój charakterystyczny typ kobiecego piękna. Podkreśla je odpowiedni strój, uczesanie, zabiegi kosmetyczne itp.

Przed 3500 laty w Egipcie ideałem piękności była Nefretete, kobieta smukła, o chłopięcych kształtach. Cienkie brwi, pełne wyrazu oczy, śmiały wytworny zarys warg... oto wynik współdziałania natury ze sztuką. Na toaletkach w owych czasach ujrzelibyśmy laseczki szminek, łopatki do maści, alabastrowe pudernice i hennę do barwienia paznokci. Brzytwy i szczypczyki do usuwania najmniejszych włosków z ciała pomagały Egipcjankom osiągać skórę nieskazitelnie gładką...

W tym samym czasie w Chinach i Indiach produkowano już na użytek kobiet liczne gatunki balsamów, ekstratów ziołowych i pachnideł (ambra, piżmo, tuberozy). Oleiki, woda różana i mleczko migdałowe są wytworem perskiej sztuki kosmetycznej. Ale tusz, lakier do włosów i do paznokci wymyślili dla swych kobiet chińscy estetci.

Malowanie się Japonek i japońskie łaźnie, gdzie mężczyźni i kobiety nieomal „gotują się" codziennie w gorącej wodzie, są o wiele stuleci starsze niż sztuka kosmetyczna okresu cezarów rzymskich.

Podczas gdy dziś opalamy się na słońcu uparcie i celowo, Greczynka i Rzymianka ceniła nade wszystko jasną skórę. Starała się ją jeszcze wybielać środkami specjalnymi, np. kremem z miąższu chleba i mleka, lub germańskim mydłem z koziego tłuszczu i bukowego popiołu...

Kobiety w mleku myły się ze szczególnym upodobaniem. Jak pamiętamy, cesarzowa Poppea weszła do historii głównie dlatego, że towarzyszyło jej wszędzie 500 oślic, w których mleku codziennie się kąpała... A oto sekretna recepta Rzymianek na krem przywracający piękno: sproszkowane pestki daktyli mieszać z mączką z płatków różanych i... nawozem krokodyla. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe!

Mistrzami w masażu byli greccy niewolnicy, zaś w czesaniu kobiecych włosów — fryzjerzy rzymscy. Gorliwi i przedsiębiorczy, zmieniali często modę na fryzury. Jednak jasny kolor włosów uchodził w starożytnym Rzymie prawie zawsze za szczyt piękności.

Wszystkie sztuki kosmetyczne z Egiptu, Persji, Grecji i Rzymu osiągnęły największy rozkwit na wschodniorzymskim dworze w Bizancjum. W całym ówczesnym świecie sławny był kult piękności, jaki szerzyła cesarzowa Teodora. Z upadkiem Rzymu nadszedł kres tej kwitnącej epoki. Przez wojny i wędrówki ludów została zerwana więź handlowa ze Wschodem, ustał też dowóz pachnideł z Arabii i Persji...

*

I tak stulecie za stuleciem. Opowieść o zmieniających się gustach, o coraz to nowych sposobach mających podkreślić urodę kobiety — można by snuć poprzez kolejne epoki aż do dzisiejszej. Jedno jest tylko niezmienne: zarówno w erze piramid jak i lotów kosmicznych — kobieta chciała się podobać. (m)

— Całe szczęście, że nie jestem chuliganem; wtedy dopiero miałabyś ze mną prawdziwe kłopoty!